

ŻYCIE GOSPODARCZE

18 WRZEŚNIA 1977 R.

NR 38 (1357) ROK WYD. XXXII

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

MARCIN MAKOWIECKIPodstawowe
ogniwo
rynku mięsnego
str. 1**NASZ KOMENTARZ**Droga trudniejsza –
czyli efektywność
str. 2**MIKOŁAJ
ONISZCZUK**Po pięciolatce
importu –
ofensywa eksportowa
str. 5**ALEKSANDER
JĘDRZEJCZAK**W Tarnowskim
gruntownie sprawdzano
zakres i rzetelność
manewru
str. 3**JOANNA
KWIEK**„Jesteś potrzebny!” –
czy rzeczywiście?
str. 9**STANISŁAW
BRZOSKA**Stosunki gospodarcze
Polska – RFN
str. 12**ALEKSANDER
ŁUKASZEWICZ
ZDZISŁAW
SADOWSKI**V Światowy Kongres
Ekonomistów
w Tokio
str. 11

FRANCJA I PARTNERZY

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Francja pod względem potencjału gospodarczego zajmuje dziś w świecie piątą pozycję – po Stanach Zjednoczonych, ZSRR, Japonii i RFN. Do początku lat siedemdziesiątych gospodarka Francji była w grupie wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych najbardziej dynamiczna (jeśli pominąć wyjątkowy przypadek Japonii). Również w latach kryzysu spadła tempa rozwoju tego kraju nie był tak gwałtowny, jak w innych krajach zachodnich. Produkcja przemysłowa Francji wzrosła w latach 1966–1976 o 54 proc., podczas gdy we Włoszech o 52 proc., w RFN o 44 proc., w Wielkiej Brytanii zaledwie o 16 proc., a w USA o 31 proc.

Mimo wysokiego poziomu uprzemysłowienia, Francja jest zaliczana do krajów o dużych rezerwach rozwojowych. Eksperti Instytutu Hudsona przepowiadali jeszcze nie tak dawno w znanej książce „L'Envol de la France”, że zajmie ona miejsce czołowej potęgi gospodarczej w Europie Zachodniej. Kryzys gospodarczy przyniósł nieco perspektywę nieprzerwanego dynamicznego wzrostu, a bieżące trudności utrudniają prowadzenie długofalowej polityki szybkiego rozwoju i rywalizacji o pierwszeństwo z najbliższymi partnerami zachodnioeuropejskimi. Niemniej jednak dążenie do osiągnięcia możliwie wysokiego tempa wzrostu należy nadal do podsta-

wowych kanonów francuskiej polityki gospodarczej.

PROBLEMY POTĘGI HANDLOWEJ

Odzwierciedlają to również założenia siódmego planu gospodarczego Francji na lata 1976–1980, przewidujące wzrost produktu wewnętrznego brutto średnio o 5–6 proc. rocznie. Wzrost ten w ubiegłym roku wyniósł 5,2 proc., jednak w tym roku oficjalne prognozy są skromniejsze: każą oczekiwać 3,5-procentowego wzrostu (zamiast przewidywanych na początku roku 4,6 proc.). Tak bowiem kształtuje się sytuacja koniunkturalna we wszystkich krajach zachodnich.

O tym, czy uda się przyspieszyć tempo wzrostu gospodarki narodowej Francji w dalszych latach, zdecydować nie tylko rozwój sytuacji wewnętrznej, lecz – w równym stopniu – sytuacja na rynkach głównych krajów partnerskich. Nie bez znaczenia będzie też dalszy rozwój współpracy i z pozostałymi obszarami świata, z którymi łączy Francję bliskie związki.

Jest to zrozumiałe. Z grubsza biorąc – co czwarty Francuz pracuje na potrzeby odbiorców zagranicznych. Francja, przekształcając się szybko w potęgę przemysłową, stała się w jeszcze większym stopniu potęgą handlową. Zajmuje w tej dziedzinie czwartą pozycję w świecie. W ciągu ostatniego dziesięciolecia obroty handlowe Francji powiększyły się czterokrotnie, osiągając w 1976 roku wartość 567 mld franków. Stanowiło to około 6 proc. handlu światowego.

Niepokojącym zjawiskiem, jakie towarzyszy rozwojowi handlu Francji w ostatnich latach, jest deficyt handlowy. W ub. roku przekroczył on 20 mld fr. i przewyższył tym samym rekordowy poziom z 1974 r.

(17 mld fr.). W roku 1975 Francja osiągnęła nadwyżkę eksportu nad importem w sumie 6,8 mld fr., był to jednak wynik recesji gospodarczej, najgłębszej w okresie powojennym, która spowodowała spadek importu. Niekorzystny bilans obrotów z zagranicą odzwierciedla wiele aktualnych problemów i trudności, jakie przeżywa gospodarka francuska.

Jest to przede wszystkim problem zaopatrzenia w paliwa: import ropy naftowej stanowi wielkie obciążenie bilansu płatniczego, pochłaniając rocznie 45–55 mld fr. W ub. roku znaczne ożywienie gospodarcze pociągnęło za sobą natychmiastowy wzrost przywozu ropy naftowej do 107 mln ton. Rachunek za ropę wyniósł tym razem ponad 60 mld fr.

Problemowi tzw. deficytu naftowego próbuje się zaradzić w dwojaki sposób: przez ograniczenia zużycia ropy naftowej i przez rozwój eksportu do głównych dostawców. Są nimi: Arabia Saudyjska (ponad 35 proc. dostaw), Irak (ok. 14 proc.), Iran (12 proc.) i Abu Zabi (ok. 9 proc.). Przy aktywnym udziale najwyższych osobistości, Francja zdołała zawrzeć miliardowe kontrakty z krajami naftowymi. Bliskiego Wschodu, obejmujące dostawy kompletnych obiektów przemysłowych, realizację projektów rozwoju transportu, telekomunikacji i – last but not least – uzbrojenia, przy pomocy których stara się ona zredukować swój ujemny bilans handlowy z tymi krajami. W związku z wizytą prezydenta Giscarda d'Estaing w Iranie w październiku ub. roku, mówiło się o możliwości uzyskania zamówień w tym kraju na sumę około 30 mld fr. Konkretnie zamówienia Arabii Saudyjskiej w samym tylko 1976 r. przedstawiały wartość

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Wyroby, które wydymuje hutnik BOLESŁAW GAJEWSKI, nie da się zrobić na automacie...
(„Smutek nad szklanką” – str. 7).

Fot. S. ZUBCZEWSKI

HODOWLANE GRANICE WZROSTU

MARCIN MAKOWIECKI

Chociaż o sytuacji na rynku mięsnym decyduje wiele różnych czynników, jednak podstawę jej stanowi kształtowanie się popytu na zwierzęta oraz warunków rozwoju produkcji zwierzęcej. Jest ona pierwszym ogniwem rynku mięsnego. Od niej należy więc również rozpocząć rozważania na temat warunków decydujących o zoopatrzaniu kraju w mięso, kolejkach w sklepach i poziomie spożycia. Tu również poszukiwać trzeba granic, w ramach których umiejscowić trzeba realistycznie nasze chęci i zamierzenia wzrostu konsumpcji mięsa. Są one, oczywiście, elastyczne, ale jednak w najbliższych latach w niezbyt wysokim stopniu i w dodatku za cenę coraz wyższych nakładów.

Dramatyczne wydarzenia w czasie tegorocznych żniw nie zmniejszyły zainteresowania rozwojem produkcji zwierzęcej. Przeciwnie, sprawozdania z akcji żniwnej często podkreślały, że walka o dobre zbiory zbóż jest równocześnie walką o pasze. Około 2/3 zebranych ziarna przeznaczają się bowiem na potrzeby hodowli.

W uchwałach IV i VI Plenum KC PZPR odbudowę pogłowia zwierząt gospodarskich oraz zwiększenie produkcji i dostaw mięsa i mleka na rynek uznano za najważniejsze zadanie gospodarcze. Były to postanowienia zgodne z oczekiwaniami i podstawowymi potrzebami społecznymi, jak bowiem powszechnie wiadomo, rozwój hodowli wywiera decydujący wpływ na poziom i model naszego odżywiania.

Równie istotne jest także stworzenie sprzyjających warunków dla rozwoju produkcji zwierzęcej z punktu widzenia interesów produkcyjnych samego rolnictwa. Produkcja zwierzęca przetwarza bowiem na pro-

dukty finalne (mięso, mleko, jaja i inne artykuły) podstawową część surowców roślinnych. Dostarcza ponad 60 proc. wartości produkcji towarowej całego rolnictwa i odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu poziomu jego przychodów pieniężnych.

KLUCZOWY PROBLEM – PASZE

Te względy spowodowały, że rozwój produkcji zwierzęcej stał się kluczowym problemem współczesnej gospodarki rolnej. Wszystkie, podejmowane w ciągu ostatnich lat decyzje, dotyczące warunków ekonomicznych produkcji rolnej, rozwoju bazy technicznej, zaopatrzenia w środki produkcji (w tym także w pasze) i inne, służyły bezpośrednio i pośrednio rozwojowi hodowli. Tę rolę np. spełniała i spełnia nadal polityka opłacalnych cen skupu na produkty rolne, program rozbudowy przemysłu maszyn rolniczych,

chemii rolnej, przemysłu paszowego itd.

Polityka ta przyniosła, jak wiadomo, oczekiwane pozytywne rezultaty pozwalające na wykorzystanie istniejących w rolnictwie rezerw i produkcyjnych możliwości. W latach 1971–75 globalna produkcja zwierzęca wzrosła o 29,6 proc., w tempie znacznie szybszym niż produkcja roślinna (wzrost o 11,9 proc.).

Rozwój produkcji zwierzęcej w ubiegłym pięcioleciu był jednak, jak pamiętamy, nierównomierny. Początkowo szybkie tempo przyrostu pogłowia, zwłaszcza trzody chlewnej, zostało w dwóch ostatnich latach ubiegłego pięciolecia wyraźnie zahamowane. Główną przyczyną było wystąpienie dysproporcji między zasobami produkcyjnymi w rolnictwie pasz, a potrzebami żywienia zwierząt. Dysproporcje te były jednak zmniejszane przez znaczny import zbóż i pasz (jego udział stanowił około 30 proc. ogólnego przyrostu pasz skarmianych przez inwentarz). Dwa nieurodzajne lata spowodowały mimo to w końcowym efekcie nie tylko zahamowanie tempa przyrostu produkcji zwierzęcej, ale znaczne zmniejszenie w 1976 r. pogłowia trzody chlewnej i bydła i w konsekwencji spadek produkcji i skupu żywności.

W czerwcu ub. roku pogłowia świń wynosiło 18,8 mln sztuk i było o 2,5 mln sztuk mniejsze niż w poprzednim roku. Co najgorsze, zmniejszyło się znacznie stado macior (o ok. 14 proc., tj. do stanu 1759 tys. sztuk) i to był największy problem, z punktu widzenia dalszych perspektyw chowu świń. Spadek pogłowia nastąpił w gospodarstwach indywidualnych i nie został w całości zrekompensowany rozwojem produkcji w rolnictwie

uspołecznionym (PGR, RSP i SKR), w którym liczba zwierząt wzrastała.

W pierwszym półroczu ubiegłego roku mieliśmy zatem szereg powodów do obaw o dalszy rozwój produkcji zwierzęcej, zwłaszcza chowu świń. Główną sprawą był brak pasz. Rolnictwo wyszło bowiem z zimy z mniejszymi zasobami pasz własnych, a potem zmniejszyła się również sprzedaż mieszanek treściwych dla gospodarstw indywidualnych.

Równocześnie sytuację w hodowli kształtowały wiele innych czynników. Np. przestała oddziaływać siła bodźcowa dotychczasowego układu cen rolnych, który został ustanowiony w latach 1971–72. Po prostu, cena skupu żywca wieprzowego stawała się coraz mniej atrakcyjna, m. in. w zestawieniu z innymi produktami rolnymi (żywiec wołowy, buraki cukrowe, rzepak). Wprawdzie podjęte wcześniej jesienią 1975 r. decyzje dotyczące cen skupu żywca wieprzowego wywołały ponownie ożywienie tendencji rozwojowych chowu świń, ale wygasły one w krótkim czasie, już wiosną ub. roku, przede wszystkim z powodu opisanej sytuacji na rynku paszowym.

Warto także przypomnieć, że obecnie sytuacja jest inna, że w tym okresie układ czynników produkcyjnych, w tym relacje cen, powodowały, że znaczna część producentów nastawiała się na wykorzystywanie pasz z zakupu. Prowadziło to do zaniedbania własnej produkcji pasz, a przede wszystkim do odchodzenia od produkcji zbożowej, która była mniej opłacalna. Od wielu lat spadał udział zbóż w strukturze zasiewów, w dużym stopniu w PGR, co powodowało osłabienie krajowej ba-

zy paszowej i konieczność dodatkowego importu pasz.

KOSZTY ODBUDOWY

W połowie ub. roku znaleźliśmy się w najniższym punkcie tzw. cyklu świńskiego, będącego rycym innym, jak pojawiającym się okresowo wahaniem wielkości pogłowia trzody chlewnej.

Na tym tle szczególnie doniosłe jest znaczenie decyzji podejmowanych przez rząd w ciągu drugiego półrocza 1976 r. Miały one na celu nie tylko doraźne przewyższenie tendencji spadkowych w hodowli, ale także, przez swój kompleksowy charakter, stworzenie trwałych podstaw jej rozwoju w przyszłości. Decyzje te, jak pamiętamy, dotyczyły przede wszystkim warunków ekonomicznych produkcji rolnej. Podwyższone zostały od lipca ub. roku ceny skupu większości podstawowych produktów rolnych. Zmiany te ukierunkowywały równocześnie zainteresowanie rolników na produkty o szczególnym znaczeniu gospodarczym.

Np. nowe relacje cen skupu zbóż i produktów zwierzęcych likwidowały dysproporcje w opłacalności produkcji w obu tych działach. Nowy układ cen rolnych sprzyjał intensyfikacji produkcji zwierzęcej oraz produkcji zbóż (decydującej z punktu widzenia dalszego rozwoju hodowli), a także zwracał uwagę rolników na zwiększenie produkcji i racjonalne wykorzystanie przede wszystkim własnych pasz gospodarskich.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2-3

MANEWR NA WĄSKIM POLU

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

W tym sezonie prawie wszystkie zwierzenia tarnowskich działaczy zaczynają się zdaniem: **Pole gospodarcze manewru mamy ograniczone, wąskie.** Fabryka Obrabiarek Specjalistycznych nie wznosi produkcji pogrzebaczy i skobli, choć wyrosła z warsztatów, które tym się trudniły.

Z trzynastu zakładów rozstrzygających o charakterze przemysłu w tym województwie, dziewięć wytwarza środki produkcji, surowce i półprodukty dla fabryk. Nie tylko należą do grupy „A” w swoich branżach, ale też — prawie wszystkie — osiągnęły w tej dziedzinie poziom, który bezwzględnie należy utrzymać. Tym bardziej, że sprawność każdego z nich dość bezpośrednio warunkuje powodzenie manewru w innych branżach i regionach: „Azoty”, obok nawozów, wytwarzają tworzywa sztuczne i monomery do wyrobu włókien syntetycznych, „Tamel” — silniki elektryczne, Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych — przemysłowe urządzenia chłodnicze. I tak dalej...

Po ustawicznym powtarzaniem zastrzeżeniu o niezbyt rozległym polu, muszą zaskakiwać uzyskane tu zmiany w strukturze produkcji przemysłowej.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku wartość produkcji rynkowej wzrosła o 660 mln, tj. o 13,2 proc. w stosunku do pierwszej połowy roku ubiegłego. Dynamika sprzedaży wyrobów rynkowych wyprowadza dynamikę sprzedaży ogółem o przeszło trzy punkty. Produkcja eksportowa wzrasta aż o 18,5 punkta szybciej niż sprzedaż ogółem. To jeszcze nie wszystko; wyjąwszy Dębickie Zakłady Opon Samochodowych — cały wzrost produkcji rynkowej uzyskano przez lepsze wykorzystanie posiadanego już potencjału produkcyjnego. Takie wskaźniki uzyskano mimo bardzo słabego (zaledwie czterdziestopięcioprocentowego) wykorzystania zdolności przerobowych tarnowskich i dębickich zakładów mięsnych. I na dodatek są to dane, które można traktować z dużym zaufaniem.

NIE MA POWODU UKRYWAĆ...

Dygresja o zaufaniu wydaje się tu konieczna. Wartościowe wskaźniki zawsze należy traktować z pewną ostrożnością. Trudno się bez nich obejść, ale samo tylko sumowanie wartości łatwo wypacza gospodarcze szkielet i obrazy, nieraz — jak to się mówi — prowadzi w maliny. Nie ma powodu ukrywać, że w Tarnowskim też nie same tylko go-

spodarcze cnoty rodzą się i działają. Zadania wytyczono sobie ostre, pokusa szminkowania uzyskanych wyników najprzeróżniejszymi sztuczkami jest duża. Nie wszyscy potrafią się jej oprzeć. Przygotowując lipcowe plenum KW PZPR, stwierdzono, że w niektórych zakładach rzetelną robotę, myślenie, starania — nieraz przecież dość kłopotliwe — próbuje się zastępować manipulacjami księgowymi i cenowymi. Takie sztuczki często są możliwe. Gdzie się je stosuje, wzrostowi wartości towarzyszy ilościowy spadek produkcji, albo znikanie pewnych asortymentów. Wykryto takie próby w Hucie Szkła Gospodarczego, w Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej i w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej. Cóż, pokusa jest duża. Niedostrzeżenie jej, czy chociażby lekceważenie, byłoby jednym z najgorszych błędów, jakie można popełnić w trakcie manewru.

Srubowanie wartości kosztem ilości szkieletu, twarogów, dżemów i marynat jest jednak czymś absolutnie jednoznacznym, do oceny prostym, łatwym. Zdarzają się też bardziej zawiłe. Zanotowałem gdzie indziej:

— „Tamel” od lat już wytwarza silniki dla rolnictwa. Do końca roku 1976 odbierała je spółdzielnia „Elme” i nikt ich z ogólnych rachunków nie wyodrębnił. Od początku bieżącego roku formalnym odbiorcą tych silników jest Centralna Spółdzielnia Rolniczych, w związku z czym one same awansowały do rangi produkcji rynkowej. Inaczej mówiąc: jeśli pominąć przewidziany planem wzrost produkcji silników dla rolnictwa, na rynek nie przybyło nic, a w rubrykach „produkcja rynkowa” urosły spore sumy. Manipulację tę wykonano na polecenie zjednoczenia, trudno więc przypuszczać, że „Tamel” jest jedyną fabryką mnożącą produkcję rynkową za pomocą przepisywania liczb z jednej rubryki do drugiej.

Zdaje sobie sprawę, że w konkretnej sytuacji dokładniejsza ewidencja, bardziej szczegółowe wyliczenia, kto jest ostatecznym odbiorcą poszczególnej produkcji, może mieć głęboki sens. Być może, zmiany nakazane księgowym w „Tamelu” zmierzają właśnie w tę stronę. W takim jednak przypadku organizatorzy przemysłowej sprawozdawczości powinni chyba wyraźnie rozgraniczać to, co naprawdę polepsza zaopatrzenie w rynek, od tego, co jest wynikiem zmian w systemie ewidencjonowania, bądź wręcz manipulacji statystycznej.

Myślę, że te dwa przykłady wystarczająco szkicują, jak gruntownie w Tarnowskim sprawdzano zakres

i rzetelność gospodarczego manewru. Pozostaje więc tylko zapytać o źródła tak istotnych zmian w strukturze produkcji przemysłowej. Odpowiedź będzie dość krótka. Jasno wytyczone cele, rzetelne, konsekwentne starania, uruchomiona w interesującym nas tu okresie wytwórnia opoń radialnych — to wszystko już wiemy. Dodać należy jeszcze tylko czas. Manewr trwa tu dłużej, niż w innych regionach.

Sprawą struktury produkcji przemysłowej zajmowano się już na pierwszej konferencji wyborczej, krótko po utworzeniu tego województwa. Już wtedy zwrócono uwagę, że niewątpliwie wkład zlokalizowanych tu wielkich przedsiębiorstw w rozwój i funkcjonowanie gospodarki narodowej nie idzie w parze z możliwościami zaspokajania codziennych potrzeb ludności. Wtedy też przyjęto zadanie zwiększenia udziału produkcji rynkowej do dwudziestu pięciu procent całej produkcji przemysłowej. I zaczęto realizować to zadanie bez zwłoki. Po V Plenum KC, rzecz jasna, starania się nasiliły. Do założonego, dwudziestopięcioprocentowego udziału, zbliżono się już znacznie.

LICZBY I KOMENTARZE

Forsowanie produkcji towarów konsumpcyjnych jest najistotniejszym działaniem mierzącym do utrwalenia równowagi rynkowej. Oto niektóre dane zapisywane pod tym tytułem:

Wydatki ludności w tym województwie wzrosły o 16 procent, przychody o 22; dynamika wydatków o dwa punkty przekracza planowaną, ale sprzedaż towarów i usług, przeliczona w Tarnowskim na mieszkańca, wciąż jest dużo niższa niż średnia w kraju. Zaopatrzenie w towary spożywcze nieco się poprawiło. Braki w dostawach mięsa i przetworów jednak się utrzymują. Okresowo występują niedostaki w zaopatrzeniu w śmietanę i przetwory mleczne, za co winę ponosi niewystarczająca wciąż jeszcze współpraca detalu i hurtu, a w pewnej mierze też niedbalstwo czy wygodniactwo niektórych kierowników sklepów. Brakuje pralek automatycznych, brakuje piecyków gazowych, brakuje lodówek, lodówek, sprzętu radiowego i telewizyjnego wysokiej klasy...

Lista rynkowych niedostatków nie różni się zbytby od sporządzanych w innych województwach. Pozostałe dane urzędowe też nie ukrywają problemów: zapasy towarów rosną szybciej niż sprzedaż w detalu; z o-

gólnej sumy 2811 milionów złotych 138 milionów przypada na zapasy nieprawidłowe, a 103 na trudno zbywalne, mijające się z potrzebami i gustami klientów, w części po prostu złe. Bardzo wolno wzrasta powierzchnia sklepów...

W rozmowach zestawienia liczb i komentarzy bywają ciekawsze.

Oszczędność tarnowian stała się już głośna, pokpiwano z niej nawet publicznie. Chyba jednak nie jest to sprawa, którą zbyt można kpić. W świetle statystycznych danych, mieszkańcy województwa tarnowskiego wydają na zakupy o prawie 27 procent mniej, niż statystycznie średni mieszkaniec kraju. Podejrzanie wielka to różnica, tłumaczenie jej powszechnym sknerstwem jest chyba za proste. Mogą przecież pieniądze wywozić dojeżdżający do pracy z innych województw, może statystykę zniekształcać brak na rynku lokalnym towarów łatwiej osiągalnych w innych województwach, mogą tu wręcz wazęć znaczne obroty w dziedzinie wymykającej się statystyce, na czarnym rynku. Najprawdopodobniej rolę odgrywa tu wiele różnych czynników, ale bez ich rozpoznania w dziedzinie równowagi rynkowej mogą nagle wyskoczyć trudne do opanowania zjawiska, niwelujące efekt manewru. 27 procent to bardzo dużo.

Produkcja rynkowa rośnie, ale po-
pełnienie równowagi zależy też od masy i asortymentu towarów, co i o ilości pieniędzy trafiających na rynek. Tu rozlicza się twarde. Efekt widzą wyraźnie. Opłacenie wzrostu wydajności pracy jest lepsze niż średnio w kraju — 0,7, a w kraju 0,74. Lepsze nie znaczy jednak dobrze — według planu „O” nie powinno przekroczyć 0,54. Są przedsiębiorstwa, w których wskaźnik ten jest znacznie wyższy, przekracza 0,9, okresami jest nawet większy od jedności... Dyscyplina płac znacznie się poprawiła, ale jednak w skali województwa przekroczone w półroczu fundusz o siedem milionów złotych...

NA SŁABSZYCH ODCINKACH

Głębiej sięgając w raporty i sprawozdania, cytując oficjalne rozmowy i cudze zapiski, można by niniejszą relację bardzo znacznie rozwinąć. Okazałoby się wtedy, że manewr przeprowadzany na wąskim polu przynosił godne uwagi efekty w zakresie polepszenia gospodarności przedsiębiorstw i rozwoju produkcji eksportowej, o czym zresztą już wspominałem. Szczegółowe dane autorzy tych opracowań gęsto uśladali zastrzeżeniami w rodzaju: „postępie, ale przy dobrych chęciach można znacznie więcej”. Pewno mają w tym jakieś racje, swoje zakłady znają przecież najlepiej. Ale reporter też nie uchybiłby swoim obowiązkom, gdyby w paru przynajmniej miejscach napisał: *Oby tak wszędzie.*

Zabieg taki spacyfikuje jednak intencje działaczy politycznych i gospodarczych, którzy na samym wstępie zbiorczych materiałów napisali: *Oceniając generalnie, musimy stwierdzić, że nie wszystkie zadania wynikające z przegrupowania sił i*

*środków realizujemy pomyślnie. Nie-
wątpliwie, pozytywnym elementem
jest istotna poprawa struktury pro-
dukcji przemysłowej — to już wie-
my. Nie możemy natomiast być za-
dowoleni z efektów osiągniętych w
rolnictwie, w dziedzinie inwestycji i
budownictwa.*

Ograniczyć relację tylko do dwóch ostatnich zagadnień.

Inwestycje w Tarnowskim dość wyraźnie dzielą się na dwie grupy. Duże obiekty — walcownia blach transformatorowych, wytwórnia opoń radialnych, podobnie jak i przewidziana do oddania w roku bieżącym wytwórnia krzemiu półprzewodnikowego — realizowane są na przeciętnym poziomie, może nawet lepiej. Znacznie gorzej przedstawia się realizacja mniejszych zadań, objętych planem terenowym, i to bez względu na rolę, jaką inwestycje te mogłyby odegrać w przeprowadzaniu manewru gospodarczego. Z sześciu zadań mających znaczenie dla wzrostu produkcji rynkowej, pięć miało być zakończonych w roku ubiegłym; wszystkie poślizgiem przeszły na rok bieżący i byłoby przesadą twierdzić, że kolejne terminy ich ukończenia są już zupełnie pewne.

To samo powtarza się w inwestycjach zaliczanych do kompleksu żywnościowego. Z tym tylko, że w grę tu wchodzi prawie trzydziście pozycji. W obiektach realizowanych przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 zaległości wynoszą od dwunastu do dwudziestu sześciu miesięcy. Na wznoszonych przez Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Elektroprzem” — od szesnastu do dwudziestu czterech. Nawet z pomocą wagi aptekarskiej nie da się rozstrzygnąć, które z nich gorzej traktuje zadania w tarnowskim województwie.

Również próby porównania sytuacji w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym nie rzucają nadziei na uzyskanie jakichś wyraźniejszych wyników. Tu źle i tam niedobrze. W drobniejszym przemysłowym — zamrożone spore sumy i oddalające się terminy podjęcia potrzebnej produkcji, w mieszkaniowym — brak uzbrojonych terenów i ogólny niedostatek mocy przerobowych. Mieszkańców plan za rok ubiegły wykonała z trudem, przygotowanie i zaawansowanie robót na rok bieżący budzi poważne obawy. 65 procent robót realizuje się z równoczesnym zbrojeniem terenów, czasem budowa nawet zbrojenie wyprzedza.

Cheć jako tako ułagdzić front budownictwa mieszkaniowego — jeden z najważniejszych w całym gospodarstwie manewru — należałoby rokrocznie przeznaczać na uzbieranie terenów 180 milionów złotych. Obecne możliwości przerobowe Kombinatów Budownictwa Komunalnego sięgają ledwo połowy tej sumy. Poszczególne wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, owsem, zaczynają myśleć o wznoszeniu bloków własnymi siłami, ale właśnie — dopiero zaczynają, jeszcze nie wiadomo, co z tego wyniknie. Na pewno jednak, w stosunku do potrzeb, nie wyniknie zbyt wiele. W tej dziedzinie potrzebne jest w Tarnowskim bardziej radykalne działanie.

na rynek. Po prostu musi być czas, aby ta zwiększona ilość maciór dała prosieta i aby te prosieta dotrzały do wagi rzeźnej. Dlatego wzrostu dynamiki skupu trzody chlewnej należy oczekiwać dopiero w I półroczu 1978 r.

Proces odbudowy pogłowia trzody chlewnej odbywa się, jak wynika z analizy struktury stada, zgodnie z przewidywaniami. Mamy dziś 20 mln świń, czyli więcej niż przed rokiem o 1,2 mln sztuk (o 6,4 proc.). Ale nadal mniej niż w najlepszym dotychczas 1974 r. Są jednak województwa — jest ich dwanaście — które już obecnie osiągnęły najwyższy w ub. pięcioleciu stan sprzed trzech lat. Zróżnicowanie terytorialne tempa odbudowy pogłowia trzody chlewnej jest nadal duże. W pięciu województwach nie przekroczonego stanu sprzed roku. Są to województwa: stołeczne warszawskie, białostockie, łódzkie, łomżyńskie i suwalskie. To, że odbudowa pogłowia przebiega tam ze znacznym opóźnieniem, wynika w dużej mierze z niskiego udziału gospodarstw uspołecznionych, rozbudowania gospodarstw, dużej liczby gospodarstw chłopo-robo-
tничzych produkujących trzodę z pomocą pasz kupowanych.

Na uwagę zasługuje także fakt, że systematycznie zwiększa się pogłowienie trzody chlewnej w gospodarstwach uspołecznionych (w ciągu roku o 397 tys., czyli o 8,5 proc.) w tempie szybszym niż w gospodarstwach indywidualnych (przyrost 806 tys., czyli o 5,7 proc.).

Spis rolny wykazał także, że zwiększyło się — wprawdzie nieznacznie, bo o 1,1 proc. — pogłowienie bydła, w tym również krów. Mamy więc znów ponad 13 mln sztuk bydła, a w tym ponad 6 mln krów. Jest to rezultat wzrostu pogłowia w gospodarstwach uspołecznionych. Prognozy wynikające z analizy struktury stada i w tej dziedzinie produkcji są pomyślne. Sprzyjającą okolicznością jest utrzymywanie się zainteresowanie rozwojem produkcji mleka, o czym przede wszystkim świadczy wysoki poziom skupu.

CZYNNIKI LIMITUJĄCE

Wyniki spisu rolnego dowodzą, że konsekwentnie realizowane są założenia polityki rolniej. Utrzymanie

korzystnych tendencji w produkcji zwierzęcej, wymaga stałej uwagi, doskonalenia i skutecznego stosowania różnorodnych instrumentów oddziaływania na producentów. Potrzebna jest zwłaszcza szczególna troska rolników o zgromadzenie jak największych zasobów wartościowych pasz z tegorocznej kampanii. W ciągu ubiegłego roku zrobiono wiele dla ożywienia hodowli; czynnikami decydującymi w dużym stopniu o dalszym rozwoju będą jednak niewątpliwie zasoby paszowe, których dziś jeszcze nie potrafimy w pełni oszacować.

Tempo produkcji zwierzęcej zależy od równoczesnego działania wzajemnie powiązanych i uwarunkowanych czynników: bazy biologicznej, którą stanowi stado podstawowe (maciory i krowy); warunków ekonomicznych (ceny skupu, kredyty itp.); zasobów pasz — własnych i dostarczanych z zewnątrz; rozwoju budownictwa inwentarskiego i wyposażenia technicznego hodowli oraz zasobów rąk do pracy. Zaniedbanie, lub powolność w rozwoju którejkolwiek z tych dziedzin powoduje, jak wiadomo, dysproporcje prowadzące do obniżenia produkcji mięsa, albo niepełnego wykorzystania możliwości produkcyjnych.

Ważnym na przykład pierwszą z wymienionych tu spraw — tempo i możliwości wzrostu pogłowia, na jakie pozwala istniejąca baza biologiczna. W produkcji trzody chlewnej liczebność maciór w ub. roku spadła do najniższego poziomu — 1760 tys. sztuk. W ciągu roku, dzięki intensywnym działaniom organizacyjnym, ich pogłowienie zostało odbudowane do stanu najwyższego w dotychczasowej historii. Ale to jest dopiero pierwszy etap odbudowy stada podstawowego, na sytuację na rynku mający pośredni wpływ. O niej decyduje dopiero drugi etap — odbudowa stada produkcyjnego, której można spodziewać się w roku gospodarczym 1977/78. Drugą sprawą o doniosłym znaczeniu jest wciąż jeszcze potrzebna poprawa produktywności posiadanego pogłowia.

Podstawowym problemem, który należałoby rozwiązać, jest poprawa warunków chowu — techniki, żywienia i sposobu pielęgnacji zwierząt itp. Zootechnika posługuje się mianami, które pokazują efektywność produkcji. Są to: wielkość produkcji przeliczana na 1 sztukę stada podstawowego oraz produkcja na jedną

sztukę statystyczną. Rezultaty zależą od poziomu żywienia inwentarza, opieki zootechnicznej i weterynaryjnej, technologii chowu itp. W obydwu tych wskaźnikach pozycja polskiej hodowli jest bardzo odległa od przeciętnych światowych osiągnięć. Postęp w tych dziedzinach, które limitują dziś tempo poprawy efektywności produkcji, jest równoznaczny ze zwiększeniem ilości dostarczanego na rynek żywności.

CORAZ DROŻSZE REZERWY

To prawda, że o rozwoju produkcji zwierzęcej decydują zasoby paszowe. Ale jest to tylko jedna strona zagadnienia. Chodzi bowiem także o to, aby z posiadanymi już paszami produkować więcej. Różnice między poszczególnymi gospodarstwami pod tym względem wykazują, że postęp jest nie tylko pożądanym, ale także możliwym. Decydują o tym nie tylko względy techniczne (lepsze budynki, lepsze ich wyposażenie) i przyrodnicze (lepsze wykorzystywanie pasz przez udomożnione rasy zwierząt), ale także zwykła staranność i pieczołowitość hodowców, jak również poziom ich wiedzy zawodowej. Od tego zależy dziś, ile mięsa uzyskujemy z każdego stanowiska w budyńku inwentarskim.

Inny ważny problem. W latach 1971—74 wzrost pogłowia dokonał się m.in. dlatego, że można było wykorzystywać istniejące na wsi zasoby stanowisk w budyńkach inwentarskich. Dziś, mimo że jest jeszcze pewna liczba stanowisk wolnych (ale raczej wolnych okresowo) dalszy rozwój pogłowia musi bazować na nowym budownictwie.

Tym bardziej, że wymagają tego zachodzące w rolnictwie przemiany agrarne, wpływające także w sposób istotny na dynamikę produkcji zwierzęcej. W latach 1970—1976 obszar ziemi w posiadaniu gospodarstw indywidualnych zmniejszył się z 16,3 mln hektarów do 14,8 mln ha. Wraz z tymi gospodarstwami „wypadło” również z produkcji 1,1 mln sztuk trzody chlewnej oraz około 0,8 mln sztuk bydła. Ale nie tylko to. Likwidacja gospodarstwa oznacza również likwidację jego wyposażenia w środki trwałe. Aby rozwój pogłowia następował nadal, musiała na to miejsce powstać nowa baza produkcyjna w gospodarstwie uspołecznionej

i w rozwojowych gospodarstwach indywidualnych. Wymaga to znacznych nakładów inwestycyjnych, zwłaszcza na budownictwo inwentarskie. Tak więc mimo intensywnego rozwoju tego budownictwa jest to niewątpliwie jeden z czynników ograniczających, a właściwie limitujących tempo wzrostu produkcji zwierzęcej. Możliwości inwestycyjne wsi zależą od wzrostu przychodów z produkcji rolniej, dostaw materiałów budowlanych, usług itp. Można by zatem teoretycznie zakładać znacznie wyższe, od osiąganego obecnie tempo przyrostu produkcji zwierzęcej. Można by także wskazywać na takie możliwości, wynikające z potencjału biologicznego stada. Byłby to jednak rachunek bez pokrycia — we wszystkich takich rozważaniach trzeba bowiem uwzględnić to, co ogranicza dziś nasze możliwości wzrostu.

Podobnie ma się sprawa z paszami. W istocie tempo rozwoju hodowli będzie takie, na jakie pozwoli wzrost produkcji roślinnej. Poprawa bazy technicznej pozwoliłaby na „przesunięcie” części pasz występujących w lecie w nadmiarze, na okres zimowy, co polepszyłoby ogólną efektywność ich wykorzystania. Dziś, przy istniejących prawidłowych relacjach ekonomicznych, preferujących własne pasze gospodarskie, postęp w produkcji zwierzęcej zależy od przyrostu zasobów tych pasz. Potwierdza to zresztą doświadczenia licznych gospodarstw oraz wyniki spisu rolnego. Rozwój produkcji możliwy jest i korzystny w pełnosprawnych gospodarstwach rolnych, o mocnym zapleczu paszowym.

Przykłady te, które najczęściej dotyczą chowu trzody, aczkolwiek odnoszą się również do innych gatunków zwierząt gospodarskich, wyraźnie wskazują na ścisłą zależność tempa przyrostu produkcji żywności od poprawy technicznej i organizacyjnej bazy rolnictwa i harmonii w rozwoju poszczególnych jej dziedzin.

Spółeczeństwo oczekuje od rolnictwa powiększenia produkcji zwierzęcej. Ale równocześnie trzeba zdawać sobie sprawę, że każda dodatkowa tona mięsa, zboża, mleka, owoców i innych produktów kosztuje coraz więcej. Jest to, w języku ekonomistów, wzrostająca kapitałochłonność przyrostu produkcji rolniej. Jest ona zjawiskiem obiektywnym, wynikają-

cym nie tylko z bezwzględnego wzrostu kosztów produkcji, ale także z prawidłowości procesu modernizacji technicznej i społecznej rolnictwa.

Zwiększenie produkcji zwierzęcej jest procesem długotrwałym. Możliwe do osiągnięcia tempo jest wypadkową wielu czynników, różnych zresztą przy różnych gatunkach zwierząt. Przy względnie dużych możliwościach, jeśli chodzi o tempo reprodukcji w chowie trzody, ograniczają nasze możliwości nadal zasoby paszowe, ilość stanowisk, siła robocza. Są to ograniczenia natury techniczno-produkcyjnej. Poprawa warunków ekonomicznych produkcji — aczkolwiek stanowi podstawowy bodziec do jej rozwijania — nie może od tych warunków abstrahować.

W chowie bydła istnieje jeszcze inna dodatkowa okoliczność, jaką jest długość cyklu rozwojowego. Na nową krowę trzeba czekać około 2,5 roku. Od 100 krów można wychować rocznie 24—25 przyszłych matek. Odliczając selekcję ze stada krów, która u nas wynosi obecnie około 13 proc., i jest uznawana za zbyt wolną (w wielkostadnych obrotach powinna wynosić 20—22 proc.), możemy stwierdzić, jakie może być tempo wzrostu pogłowia. Można je tylko znacznie zwiększyć w obrębie bydła rzeźnego, ograniczając przedwczesny ubój cieląt.

Są to wszystkie okoliczności, które decydują, że nie możemy spodziewać się „skokowego” wzrostu produkcji zwierzęcej. Liczyć więc musimy na rozwój stopniowy, oparty na realnych podstawach gospodarczych, uwzględniających to, co stanowi w naszych warunkach „granice wzrostu”.

★

Możliwości zaopatrzenia kraju w mięso zależą nie tylko od tego, ile dadzą zwierzęta wyprodukowane w rolnictwie, ale także od tego, jak gospodarować będącymi uzyskanym surowcem, w dalszych jego etapach drogi na nasze stoły — tzn. od organizacji skupu, przetwórstwa, handlu, żywienia zbiorowego, organizacji samego spożycia. Są w tych dziedzinach również rezerwy i również granice, które nielatwo jest w krótkim czasie przełamać. Do tematu tego powrócimy.

MARCIN MAKOWIECKI

PO ŻNIWNYM TRUDZIE

UROCZYSTE obchody Centralnych Dożynek, pięknie przygotowane przez społeczeństwo woj. leszczyńskiego, zamykają pewien etap pracy na roli. Po tegorocznych żniwach wyraża uznanie i podziękowania dla rolników są szczególnie gorące. Postawa ludzi wsi — do której najlepiej odnosi się określenie bohaterstwa pracy — zdecydowała bowiem, że nie tylko udało się zmniejszyć rozmiar strat w rejonach dotkniętych klęską powodzi i nadmiernymi opadami, ale nie zostały także zahamowane pozytywne ostatnio tendencje produkcji rolnej, a zwłaszcza hodowlanej.

Teraz już jednak na pewno wiadomo, że zbiory ziół są nieśledzi mniejsze, niż można było oczekiwać, opierając się na przed-
żniwnych ocenach. Wszystkie potrzeby rynku i przemysłu spożywczego — na mąkę i przetwory zbożowe — zostaną jak co roku w pełni pokryte. Nie będzie żadnych nieprzyjemnych niespodzianek. Natomiast straty, o których mówimy, dotyczą tej części zbiorów, którą przeznacza się na potrzeby hodowli, a jest to część największa, bo wynosząca około 2/3 zbiorów ziół.

W ciągu minionego roku w rozwój produkcji zwierzęcej włożony został ogromny wysiłek, dzięki któremu przełamanie spadkową tendencję i rozpoczęcie się proces odbudowy stada. Zarówno rolnicy, jak i całe społeczeństwo może być pewne, jak wynika z wypowiedzi premiera Piotra Jaroszewicza w Lesznie, że dorobek ten nie będzie zagrożony. Ilości pasz treściwych, które otrzyma rolnictwo będą większe niż rok temu i pozwolą w pełni pokryć zapotrzebowanie. Zbiory krajowe zostaną uzupełnione zakupami ziół i pasz za granicą. Odbudowa pogłowia zwierząt gospodarskich jest podstawowym zadaniem gospodarczym w rolnictwie i jest ona wspierana środkami natury ekonomicznej, materialnej i organizacyjnej. Każde gospodarstwo rolne, które decyduje się na rozwijanie produkcji i modernizowanie sposobu wytwarzania, znajduje pomoc i zachętę.

Proces odbudowy pogłowia i modernizacji produkcji nie jest zadaniem o charakterze przejściowym. Przeciwnie, jest tendencją długofalową związaną z polityką przekształceń modernizacyjnych rolnictwa i wsi. Służą temu celowi polityka trwałych perspektyw rozwojowych dla gospodarstw unowocześniających i powiększających swoją produkcję, wyrażona w uchwałach IV i VI Plenum KC PZPR i w licznych decyzjach władz administracyjnych podejmowanych w ciągu ostatniego roku. Jednym z najistotniejszych przejawów tej polityki jest poparcie dla różnorodnych form koncentracji i unowocześniania organizacji produkcji — dla gospodarstw specjalistycznych, zespołów rolników, kooperacji produkcyjnej i rozwoju gospodarstw uspołecznionych.

Przebieg tegorocznych żniw wykazał jak dużą wagę w polityce gospodarczej państwa przywiązuje się do rolnictwa. Żniwa stały się sprawą ogólnonarodową nie tylko dlatego, że miały tak skomplikowany i trudny przebieg, ale również dlatego, że zmobilizowały do dużego wysiłku i pomocy wiele osób i organizacji stojących po stronie rolnictwa. Jest to bardzo charakterystyczne i pozytywne zjawisko — istotne bowiem rozwój rolnictwa jest sprawą nas wszystkich. Tegoroczne żniwa potwierdziły raz jeszcze jak duże są nadal potrzeby rolnictwa w różnych dziedzinach — w mechanizacji, transporcie, chemii, budownictwie rolnym itp. Będą one zaspokojone, zgodnie z istniejącymi w tej mierze programami — właśnie przy udziale całej gospodarki narodowej.

Okres, w którym obchodził się dożynki, nie kończy sezonu najważniejszych prac rolnych. Rolnicy mają jeszcze wiele do zrobienia — zbiory okopowych, pod względem ciężaru zbieranych roślin blisko 3 krotnie przekraczają wagę ziół. Wykopki są przy tym w mniejszym stopniu zmechanizowane. Ze zbiorami ziemniaków i buraków zbiega się i zakończenie opóźnionych siewów i przygotowanie pasz na zimę i jesienne orki... Wszystko jest ważne. Praca goni pracę.

(mak)

...i tak niedobrze

W numerze 18/1977 Waszego tygodnika ukazał się artykuł IRENY KORWAD pt. „SREDNIE CZY WYŻSZE”. Autorka proponowała wprowadzenie zmian do obowiązujących taryfikatorów w celu ochrony interesów osobistych i zawodowych osób z wyższym wykształceniem oraz zapewnienia korzystnego dla gospodarstwa narodowego wykorzystania posiadanych przez nie kwalifikacji. Cele te, zdaniem I. Korwad, można osiągnąć wprowadzając w życie jedno z dwóch proponowanych przez nią rozwiązań.

Pierwsze z nich przewiduje jednoznaczne określenie wykształcenia wymagającego od osób zajmujących konkretne stanowiska. W przypadkach uzasadnionych dopuszczalne byłoby jednak odstępstwa od tej zasady. Polegałyby one na tym, że osoby z wykształceniem średnim, posiadające odpowiednie kwalifikacje, mogłyby zajmować stanowiska wymagające wykształcenia wyższego, przy czym otrzymywałyby one stałe dopłaty do swojego wynagrodzenia związanego z wykształceniem. Osoby z wyższym wykształceniem zajmujące stanowiska nie wymagające wykształcenia wyższego nie otrzymywałyby żadnego dodatku.

Rozwiązanie drugie przewiduje, podobnie jak i pierwsze, jednoznaczne określenie wymagającego na danym stanowisku wykształcenia. Taśbę placowe w tym przypadku mają być zróżnicowane w zależności od wykształcenia.

Propozycja pierwsza znalazła poparcie w artykule JULIANA GORDONA pt. „PLACIC ZA KWALIFIKACJE, A NIE ZA DYPLOM” zamieszczonym w „Życiu Gospodarczym” nr 27/1977. Autorzy obu artykułów liczą się z możliwością nadmiernego uszczyplenia wymagań kwalifikacyjnych po wprowadzeniu w życie tego rozwiązania.

Sądząc jednak, że nie byłoby to jedyna niepożądana konsekwencja tego systemu. Mogłoby on spowodować zmniejszenie zainteresowania absolwentów szkół średnich szeregiem kierunków studiów wyższych. Wielu spośród nich mogłoby zwątpić w celowość podejmowania studiów wiedząc, że jeśli okaza się kompetentnymi pracownikami, to będą mogli osiągnąć stanowiska wymagające — w zasadzie — wykształcenia wyższego, uzyskując jeszcze dopłatę. Nie bez znaczenia jest również to, że w czasie, gdy ich rówieśnicy będą studiować, oni mogą zdobyć nie tylko potrzebne kwalifikacje, ale i zarobić sporo pieniędzy. Nie przypuszczam również, żeby ten system mógł mieć istotny wpływ na zapewnienie pożądanego obsady w nowo budowanych zakładach przemysłowych na tzw. prowincji. Zachęty finansowe mogą okazać się tutaj niewystarczające.

Wprowadzenie w życie drugiego rozwiązania, zdaniem J. Gordona, pociągnęłoby za sobą wzmocnienie napór na studia wyższe. Nie jest to dla mnie takie oczywiste. W zależności od realizacji wynagrodzeń przewidzianych przez obie tabele płac możliwe byłoby nie tylko zwiększenie, ale i zmniejszenie zainteresowania studiami wyższymi.

Szkoda, że I. Korwad nie podała przynajmniej orientacyjnych danych liczbowych świadczących o tym, że zatrudnienie osób z wyższym wykształceniem na stanowiskach przewidzianych dla osób z wykształceniem średnim jest najbardziej rozpowszechnionym spośród niepożądanych zjawisk w tej dziedzinie zatrudnienia. Istnieje bowiem inne jeszcze zjawisko, które polega na tym, że osoby z wykształceniem wyższym zatrudnione na zastrzeżonych dla nich stanowiskach wykonują prace nie wymagające tego wykształcenia. Zastosowanie proponowanych rozwiązań nie eliminowałoby tego zjawiska. Należałoby zatem, biorąc pod uwagę wszelkie nieprawy, opracować odpowiedniejszy system bodźców ekonomicznych oddziałujących na racjonalne zatrudnienie absolwentów oraz, jak proponuje JANUSZ ZAREBA w artykule „TARYFIKATORY — TO ZA MAŁO” („Ż. G.” nr 27/1977), przeprowadzić reformę szkolnictwa wyższego.

WŁODZIMIERZ SMOLEC
Zabrze

Teoria a rzeczywistość

Wśród wiadomości handlowych zamieszczonych w „Ż. G.” znalazła się notatka „Kariera drukarek z Błonia”, zawierająca następujące zdanie: „Błonie zaspokaja potrzeby odbiorców krajowych, a jednocześnie przeznacza dla zagranicznych kontrahentów przeważającą część produkowanych wyrobów”. Nie mam podstaw do podważania prawdziwości tej części powyższego zdania, która dotyczy eksportu drukarek. Mam natomiast wątpliwości co do twierdzenia o zaspokojeniu potrzeb odbiorców krajowych, choć w notatce nie określa się stopnia tego zaspokojenia.

Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Rzeszowie, na podstawie umowy nr 52/MG/1305/74 zawartej w marcu 1974 roku przez Zjednoczenie Informatyki z Wrocławskimi Zakładami Elektronicznymi „MERA-ELWRO”, miał otrzymać najpierw tzw. podstawy zestaw komputera „ODRA-1305” oraz — w miarę możliwości realizacji — pewne dodatkowe urządzenia, w tym je-

dną drukarkę. Drukarka dodatkowa okazała się niezbędną już po kilku miesiącach. Stąd też wielokrotnie rozmawialiśmy rozmowy telefoniczne do Wrocławia i kilka razy zwracaliśmy się pismem do Biura Generalnych Dostaw z prośbą o wywiązanie się z zobowiązań, terminowo wprowadzając nie określonych, ale przecież figurujących w umowie.

Jedynym wyrazem tej korespondencji jest ustalenie się stanu początkowego i nadal smutna rzeczywistość; drugiej drukarki nie mamy i nie wiemy, kiedy ją otrzymamy. Z prośbą o pomoc w tej sprawie zwracaliśmy się nawet do Organizacji Partyjnej przy Zakładach „MERA-ELWRO”. Zapewne kiedyś tę drukarkę otrzymamy, problem jednak polega na tym, że jest nam ona naprawdę potrzebna, już przynajmniej od półtora roku.

Na marginesie całej tej sprawy warto podnieść problem organizacji Informatyki w Polsce oraz dystrybucji sprzętu. Znamy są przypadki, że zakładowe ośrodki ETO są znacznie lepiej wyposażone w sprzęt informatyczny niż wyspecjalizowane ośrodki sieci ZETO. Tak, na przykład, WSK-Swidnik dysponuje czterema drukarkami, przy dwóch zestawach komputerowych. Miejmy nadzieję, że zainteresowanie informatyką i ostatnie decyzje ze strony Prezydium Rządu wpłyną na poprawę sytuacji.

dr inż. KAZIMIERZ
SOBOLEWSKI
z-ca dyrektora Zakładu ETO
w Rzeszowie

Mimo remontów zwiększać obroty

W związku z informacją pt. „Tempo rozwoju gastronomii”, zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym” nr 32/1977, Urząd Wojewódzki Wydział Handlu i Usług w Tarnobrzegu wyjaśnia, że niskie tempo wzrostu sprzedaży w zakładach gastronomicznych w roku bieżącym — w stosunku do roku ubiegłego — spowodowane zostało przedłużającymi się pracami remontowymi obiektów gastronomicznych, np. „Kaskady” i baru piwnego w Tarnobrzegu oraz restauracji „Stylowa” w Staszowie. Również szereg zakładów gastronomicznych zostało okresowo wyłączonych ze swej działalności na skutek decyzji Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

W celu zwiększenia obrotów w innych zakładach gastronomicznych podjęte zostały następujące działania:

— zobowiązania WSS „Społem” i WZSR „Samopomoc Chłopska” do planowego i terminowego prowadzenia prac remontowych zakładów gastronomicznych;

— wprowadzenie w szerszym niż dotychczas zakresie wydawania obiadów abonamentowych;

— poczyniono kroki w zakresie objęcia świadczeniem młodzieży szkolnej, dowożącej posiłki do szkół z zakładów gastronomicznych;

— zobowiązano zarządy przedsiębiorstw handlowych do ściślejszego wykonywania zaleceń Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

Powyższe działania powinny w konsekwencji znacznie podnieść wysokość obrotów w zakładach gastronomicznych. Na zwiększenie tych obrotów wpłynęły także rozpoczęcie produkcji i wydawanie zup regeneracyjnych.

TOMASZ BARCZUK
z-ca dyrektora
Wydziału Handlu i Usług
Urzędu Wojewódzkiego
w Tarnobrzegu

Ogłoszenia ze stemplem zółwia

„Żywiec Gospodarczy” („Ż. G.” nr 33/1977) powołując się na notatkę zamieszczoną w „Gazecie Zachodniej” — skrytykował fakt zamieszczenia w prasie poznańskiej nieaktualnych ogłoszeń dotyczących przyjmowania uczniów do szkoły zawodowej Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego. Tymczasem sprawa miała się następująco:

Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Poznaniu złożyło 11 marca br. zamówienie na czterokrotne ogłoszenie w „Gazecie Zachodniej” o naborze uczniów z terminem ich umieszczenia w gazecie: 23.III, 13.IV, 18.V, i 1.VI br. Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” przyjęło ogłoszenie bez zastrzeżeń co do terminów ogłoszeń.

Tymczasem ostatnie ogłoszenie ukazało się 30 czerwca br., a więc 29 dni później niż brzmiało zamówienie i anons był nieaktualny nie z winy PTHW. PTHW przyjęło bowiem do 20 czerwca br. 68 uczniów na praktyczną naukę zawodu mechanika samochodowego i tym samym wyczerpało limit posiadanych miejsc.

Informacji o braku miejsc udzielano od chwili osiągnięcia planowanej liczby zgłoszeń, tj. od dwóch tygodni.

Powyższe wyjaśnienie prosimy zamieścić w „Życiu Gospodarczym”, bowiem w tej sprawie nie ma niedopatrzenia ze strony PTHW, ani niewłaściwego wykorzystania funduszu reklamowego z obawy przed jego obcięciem — jak zarzucił zamieszczona notatka.

inż. JÓZEF KACZOR
dyrektor Przedz. Transportowego
Handlu Wewnętrznego — Poznań

recenzje — omówienia

WODA Z WISŁY

TEN rok jest mokry, całe lato było jak z cebra, rzeki stały się groźne — wiele okolic dotknęła powódź. Wody było w nadmiarze, trzeba było przed nią bronić. Nie zmienia to jednak faktu, że kraj nasz odczuwa — generalnie rzecz biorąc — niedostatek wody, który zresztą stale się pogłębia. Deficyt wody jest prawdziwym problemem.

Na przestrzeni ostatnich lat zasadniczo zmieniły się priorytety w gospodarce wodnej. ALEKSANDER TUSZKO w książce „WISŁA PRZYSZŁOŚCI” pisze o tej zmianie następująco:

„Nie żegluga, nie energetyka ani walka z powodzią, ale po prostu woda jako surowiec, woda jako element niezbędny do życia ludzi i przyrody, woda jako element niezbędny w coraz większych ilościach dla rozwijającego się dynamicznie przemysłu i rolnictwa — znalazła się na pierwszym miejscu w hierarchii potrzeb”. I to we wszystkich niemal ujęciach słownych krajów świata, niezależnie od warunków klimatycznych, jakie w nich panują.

Potrzeby wodne są coraz większe. Na poziom zapotrzebowania szczególnie silnie wpływa rozwój przemysłu, który jest głównym konsumentem wody (ponad 60 proc. poboru wody w 1970 r.). W samym tylko dziesięcioleciu 1960—1970 zużycie wody przez przemysł wzrosło blisko dwukrotnie: z 3 799,2 mln m sześć. do 6 759,8 mln m sześć. Jeszcze większe przyrosty wystąpiły w rolnictwie; gdzie miał miejsce skok z 734,7 mln m sześć. do 1 681,0 mln m sześć.

Prawdziwych trudności w zaopatrzeniu wody można spodziewać się nie w odległej przyszłości, ale w perspektywie jednego dziesięciolecia, o ile odciecienie nie zostaną podjęte odpowiednie kroki.

„Porównanie zapotrzebowania na wodę — pisze A. Tuszko — w perspektywie tak bliskich już lat dziesięćdziesiątych z zasobami w ich układzie naturalnym obrazuje dobitnie powagę sytuacji w zakresie trudności związanych z możliwościami zaspokajania potrzeb wodnych, z koniecznością ochrony czystości wód, które w okresach wzbiorów odpływają do morza nie wykorzystane gospodarczo, wreszcie z koniecznością dostosowania obiegu wody do lokalizacji punktowych i przestrzennych potrzeb wodnych. I uzasadnia także konieczność stworzenia takiego obiegu wody na obszarze kraju, który by umożliwiał optymalne wykorzystanie naszych skromnych zasobów.”

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA EKONOMICZNE

„WIELKIE ORGANIZACJE GOSPODARSTWA”. Doświadczenia z lat 1973—1975. s. 376, z 85.—

Z treści: L. Bar: Problematyka prawna związana z wdrażaniem zasad ekonomiczno-finansowych w jednostkach inicjujących; W. Kuczyński: Problematyka strukturalno-organizacyjnej w nowym systemie zarządzania; B. Byrski: Problematyka wdrażania nowego systemu w praktyce; K. Cholewicka-Górska: Rozwiązania cenowe w praktyce gospodarczej.

BORYS G. SIERBIAKOW — „TEORIA RÓWNOWAGI GOSPODARSTWA”. Tł. z ros., s. 208, z 46.—

Seria: „Krytyka Burżuazyjnej Ideologii i Rewolucjonizmu”.

Książka napisana na podstawie wykładów, prowadzonych przez autora na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu w Leningradzie. Autor szczegółowo analizuje metodologiczną stronę ekonomiczno-matematycznych modeli opracowanych przez burżuazyjnych ekonomistów, ujawnia ich sprzeczności. Książka jest cennym wkładem do krytycznej analizy matematycznie zinterpretowanych wersji teorii użyteczności krańcowej, produktywności końcowej oraz teorii popytu i podaży. Indeks nazwisk.

ZZISŁAW FEDOROWICZ — „FINANSOWA ORGANIZACJA GOSPODARSTWA”. s. 340, z 38.—

Akademicki podręcznik przedstawia problematykę gospodarki finansowej organizacji gospodarczych, rozpatrywaną z mikroekonomicznego punktu widzenia. (Bibliografia)

HENRYK PIETROWSKI — „PROJEKTOWANIE SYSTEMU ORGANIZACYJNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO”. s. 320, z 66.—

Kompleksowe omówienie metod i technik projektowania systemów organizacyjnych przedsiębiorstw przemysłowych. Zaleca pracę jest systemowe podejście do projektowania organizacji przedsiębiorstwa i także połączenie organizacyjnego i informacyjnego punktu widzenia. Autor podaje zbiór standardowych modeli, których adaptacja wg procedur przedstawionych w książce umożliwia kilkakrotnie skrócenie dotychczasowego czasu prac projektowych.

bów wodnych w sposób najbardziej celowy i efektywny”.

Książka, z której zaczerpnęliśmy te liczby i cytaty, poświęcona jest możliwościom zagospodarowania zasobów wodnych Wisły z punktu widzenia zaspokojenia rosnących potrzeb gospodarki i społeczeństwa w przyszłości. Zebrane w pracy uwagi i analizy mają charakter naukowy i prognozy, która jest wyrazem poglądów samego autora (na marginesie można dodać, że nie ma dotąd takiego planu perspektywnego rozwoju gospodarki wodnej, który by był urzędowo zatwierdzony).

Pierwsze partie książki poświęcone zostały omówieniu zasobów wodnych Wisły. Autor charakteryzuje poszczególne odcinki rzeki m. in. Wisłę warszawską (od Góry Kalwarii do ujścia Narwi). Piszemy m. in.

„Wisła — aktualne źródło poboru wody dla Warszawy z ujęć powierzchniowych i dennych — będzie mogła dostarczać wodę pitną, po przeprowadzeniu modernizacji urządzeń filtrujących, bez większych zakłóceń jedynie do 1978 roku. Przewiduje się, że postępujące zanieczyszczenia wód Wisły i trudności w uzdatnianiu spowodują konieczność korzystania z innych źródeł, a w szczególności z Narwi”.

Trudno się dziwić istnjącym zanieczyszczeniom, jeżeli weźmiemy się pod uwagę, że zrzuty nieoczyszczonych ścieków przemysłowych i miejskich są odprowadzane bezpośrednio do Wisły za pośrednictwem kanałizacji miejskiej. Co więcej 300 mniejszych zakładów przemysłowych również odprowadza ścieki nieoczyszczone do Wisły za pomocą kanalizacji miejskiej, bezpośrednio zaś do Wisły odprowadza ścieki około 30 zakładów przemysłowych.

Autor podejmuje również próbę ilościowego określenia zasobów wody dyspozycyjnej, tj. możliwej do wykorzystania dla celów gospodarczych. Uwzględnia przy tym takie czynniki, jak skala zmienności przepływów („kapryśność rzeki”) oraz tzw. nienaruszalny przepływ (konieczność dla zachowania życia biologicznego). Jeżeli wziąć pod uwagę, że w rzecze musi pozostać zawsze pewna ilość wody jako przepływów tzw. nienaruszalny (wielkość tego przepływu w ciągu roku ocenia się na około 4 mld m sześć.) oraz że część wód jest zanieczyszczona w stopniu nie nadającym się do wykorzystania gospodarczego to przepływ dyspozycyjny wynosi w roku średnim dla całej Wisły mniej więcej, około 15 mld m sześć.

Ważna jest również jakość wody. Wiadomo, że Wisła jest przeciętną zanieczyszczeniami, głównie przez

gospodarkę komunalną (40 proc.) oraz przemysł chemiczny (około 25 proc.), który silnie koncentruje się nad Wisłą (Puławy, Płock, Tarnobrzeg). Właśnie zanieczyszczenia są — zdaniem autora — głównym źródłem trudności. Wody w rzecze jest dosyć, niedostateczna jest natomiast jej jakość. Wzrastające zanieczyszczenie wód Wisły powoduje dotkliwie zmniejszenie wielkości dyspozycyjnych zasobów, wzrastające trudności w zaopatrzeniu ludności i przemysłu w wodę, zwiększenie kosztów uzdatniania wody, a także utrudnia lokalizację nad Wisłą zakładów przemysłowych.

Wisła — jako droga wodna — stanowi przedmiot osobnego rozdziału książki („Żegluga na Wiśle”). Zdaniem A. Tuszki na ogólnokrajowym układzie sieci transportowej brak Wisły jako poważnej drogi wodnej odbija się dotkliwie (np. Wisła mogłaby przejąć miliony ton ładunków ze Śląska, na którym odbywa się przeszło połowa obecnych ładunków i wyładunków PKP). Autor przytacza m. in. następujące szacunki: w przypadku przystosowania Wisły do warunków nowoczesnej żeglugi osiągnięcie na niej w 2000 roku przewozów w granicach 100 mln ton nie byłoby żadną fantazją (głównie węgiel, siarka, piasek, nawozy sztuczne).

Autor omawia również inne funkcje Wisły: energetyczne i rekreacyjne. Podobnie jak w innych fragmentach pracy, tak i tutaj, szczególnie mocno akcentowana jest sprawa ochrony środowiska wodnego przed zanieczyszczeniem (m. in. kwestia racjonalnej lokalizacji przyszłych elektrowni).

Ostatnie — ogromnie ważne — rozdziały książki poświęcone są Wiśle przyszłości. Rozwiązanie przyszłych problemów zaopatrzenia w wodę wymaga generalnego zerwania z obecną sytuacją, którą autor określa jako „niedowładztwo Wisły”. Na przeszłości wykorzystania zasobów wodnych Wisły dla potrzeb gospodarki stoi więc przyczyn.

Na liście tych przyczyn znajdują się: niemożność gospodarczego wykorzystania potencjalnych zasobów rzeki; niemożność rozprowadzenia zasobów wodnych Wisły w dostosowaniu do przestrzennej lokalizacji potrzeb; brak lub niewystarczające oczyszczenie ścieków w połączeniu z niemożliwością zwiększenia przepływu niżówkowych ze względu na brak zbiorników retencyjnych; nieprzystosowanie Wisły do niezbędnych warunków nowoczesnej żeglugi zarówno ze względu na zbyt małe głębokości wody, jak i brak odpowiedniego zabudowania szlaku żeglownego tej rzeki. Inną przyczyną jest nieprzystosowanie rzeki do wykorzystania zasobów hydroenergetycznych z powodu braku lub niewystarczającej zabudowy zbiornikami i stopniami kanalizacyjnymi Wisły i niektórych jej dopływów.

(J.)

*) ALEKSANDER TUSZKO: „Wisła przyszłości”. KIW, Seria: Prognozy, Perspektywy. (Cykl: Nad mapą Polski). Warszawa 1977, str. 207, cena 21 50.—

stronna krytyka antysocjalistycznej i antypolskiej działalności rodzimych i zagranicznych ośrodków.

EUGENIUSZ NOWORYTA — „CHILLIJSKIE DOŚWIADCZENIA”. s. 259, z 30.—
Pierwsza w literaturze polskiej w miarę pełna marksistowska ocena wydarzeń w Chile w latach 1970—1973. Autor przedstawia uwarunkowania dojścia Salvadora Allende do władzy, założenia programowe poszczególnych partii, wyjaśnia przyczyny faszystowskiego zamachu stanu.

PRACA ZBIOROWA — „XI ZJAZD WĘGERSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTII ROBOTNICZEJ (PODSTAWOWE DOKUMENTY)”. Seria: Zjazdy bratnich partii, s. 150, z 25.—

MARK SZADZEWICZ — „OFLAG II D GROSS-BORN”. Seria: Biblioteka Pamięci Pokoleń, s. 163, z 20.—
Obraz działalności konspiracyjnej na terenie hitlerowskiego obozu „Oflag II D Gross-Born”.

MARK SZYMAŃSKI — „ODDZIAŁ MAJORA HUBALA”. Seria: Biblioteka Pamięci Pokoleń, s. 174, z 20.—

NORBERT KOŁOMIEJCZYK — „PAWEŁ FINDER. BIOGRAFIA”. s. 226, z 40.—

WIKTOR MAŁSKI — „AMERYKAŃSKA WOJNA PULKOWNIKA KOŚCIUSZKI”. s. 387, z 50.—
Książka przedstawia fragment biografii Tadeusza Kościuszki, lata 1776—1784. Jego udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych i na tym tle ówczesna epoka. Książka przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników.

PAWEŁ LUKNICKI — „LENINGRAD WALCZY”. Tom III, s. 472, z 100.—
Ostatni tom dzieła radzieckiego pisarza, korespondenta wojennego TASS na Froncie Leningradzkim, obejmuje okres od czerwca 1943 do lipca 1945 r. Książka ukazuje kolejne misje pod koniec wojny i rozpoczęcie odbudowy po jej zakończeniu.

LUCJUSZ WŁODKOWSKI — „ŁÓDZ 2000”. s. 204, z 45.—
Książka zawiera wizję przyszłej Łodzi. Punktem wyjścia są współczesne przemiany i kierunki ideologiczne górnictwa.

JOSEF JANACEK — „DZIEJE PRAGI W ZARYSIE”. s. 305, z 10.—

Zarys ponad tysiącletnich dziejów Pragi, z uwzględnieniem wyników ostatnich badań naukowych.

KONKURS DLA INŻYNIERÓW

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MECHANIKÓW POLSKICH wspólnie z Ministerstwem Przemysłu Maszynowego oraz Ministerstwem Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych ogłasza ogólnopolski konkurs „Modernizacja środków produkcji źródłem wyzwolenia rezerw w przemyśle maszynowym”.

Bezpośrednim realizatorem konkursu jest Zespół Ośrodków Rzecznictwa i Postępu Organizacyjno-Technologicznego „ZORPOT”. Konkurs ma charakter cykliczny i trwać będzie od 1 lipca 1977 r. do 31 grudnia 1980 r. Podsumowanie wyników i przyznawanie nagród odbywać się będzie po zakończeniu każdego roku kalendarzowego.

Prace zgłaszane na konkurs powinny obejmować poważne, ponadplanowe przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne, technologiczne lub konstrukcyjne, związane z modernizacją istniejącego w przemyśle parku maszynowego, szczególnie w zakresie zwiększenia stopnia mechanizacji lub automatyzacji obiektów technologicznych.

Podstawowym celem konkursu jest podwyższenie efektywności wykorzystania potencjału produkcyjnego w drodze modernizacji istniejących w przemyśle środków produkcji, a ponadto: stworzenie twórczej atmosfery rywalizacji zawodowej wśród członków SIMP; wyzwolenie rezerw w zakresie zwiększenia wydajności pracy i polepszenia jakości produkcji; zachęcenie kadry technicznej do wykazywania inwencji twórczej w zakresie opracowywania i wdrażania rozwiązań mechanizacyjnych lub automatyzujących poszczególne obiekty techniczne; osiągnięcie konkretnych korzyści gospodarczych w wyniku wyzwolenia rezerw produkcyjnych w przedsiębiorstwach, w których rozwiązaniem znajduje zastosowanie; osiągnięcie dodatkowych, ponadplanowych efektów ekonomicznych w drodze upowszechnienia najciekawszych rozwiązań.

Warunki uczestnictwa pracy w konkursie są następujące:

— zgłoszone rozwiązanie musi być wdrożone w przedsiębiorstwie podległym resortowi będącemu współorganizatorem konkursu (MPM, MPMCiR);

— wdrożenie powinno być dokonane nie wcześniej niż 1 lipca 1977 r. i nie później niż do 31 grudnia 1980 r.

— twórcy zgłoszonego rozwiązania muszą być członkami SIMP; przy pracach zespołowych dopuszcza się uczestnictwo współtwórców nie będących członkami SIMP, jednakże ich udział nie może przekraczać 25 proc. składu osobowego zespołu,

— prace nie może uczestniczyć w konkursie, jeśli jej twórcy otrzymali uprzednio za nią nagrodę z funduszu efektów wdrożeń.

Prace zgłoszone na konkurs będą oceniane według kryteriów, uwzględniających: wartość techniczną i oryginalność zgłoszonych rozwiązań; prostotę wykonania (wdrożenia); poprawę jakości produkcji; zmniejszenie ilości braków i wzrost wartości użytkowych; wielkość efektów ekonomicznych, jakie przyniosło wdrożenie danego rozwiązania technicznego oraz stosunek do poniesionych nakładów; poprawę warunków bhp; przewidywany lub osiągnięty zakres upowszechnienia rozwiązania; inicjatywę i zbiorowe autorstwo członków SIMP.

Przy ocenie prac Sąd Konkursowy może dodatkowo uwzględnić inne kryteria oceny, charakterystyczne dla zagadnień opracowań.

W każdym roku trwania konkursu przyznane zostaną następujące nagrody:

nagroda I stopnia — 100 000 zł
2 nagrody II stopnia — po 60 000 zł
4 nagrody III stopnia — po 35 000 zł
7 wyróżnień — po 10 000 zł

Wysokość nagrody indywidualnej nie może przekroczyć 35 000 zł. Niezależnie od nagrody pieniężnej autorzy nagrodzonych prac otrzymają dyplomy uznania. Nagrody i dyplomy mogą być indywidualne lub zespołowe. W przypadku nagrody zespołowej, rozdziału przyznanych kwot dokonuje Sąd Konkursowy na podstawie procentowego udziału, określonego przez twórców. W uzasadnionych przypadkach Sąd Konkursowy może nie przyznać nagród poszczególnych stopni, zmienić wysokość nagród lub przyznać dodatkowe wyróżnienia pieniężne i dyplomy uznania.

Wyniki poszczególnych etapów (lat) konkursu opublikowane będą w Biuletynie Informacyjnym SIMP. Opisy najciekawszych i nadających się do upowszechnienia prac konkursowych publikowane będą bieżąco w prasie technicznej.

Prace zgłaszane na konkurs powinny być składane w Kole Zakładowym SIMP, które wraz ze swoim wnioskiem przesyłają je do Zarządu Oddziału SIMP. Zaopiniowana przez Zarząd Oddziału SIMP praca przesyłana jest do sekretariatu konkursu pod adresem:

Zespół Ośrodków Rzecznictwa i Postępu Organizacyjno-Technologicznego „ZORPOT” ul. Ebliska 10, 01-737 Warszawa, „ZORPOT” udziela także wszelkiej szczegółowej informacji. Telefon: 390151 w. 994.

OBSZARY AKTYWNOŚCI HANDLU ZAGRANICZNEGO

MIKOŁAJ ONISZCZUK

Zadania handlu zagranicznego w bieżącej pięciolatce mają pewne cechy szczególne. Rozpatrywać je należy zarówno na tle zjawisk, jakie wystąpiły w okresie minionego pięcioletnia w naszej gospodarce narodowej oraz w gospodarce i handlu światowym, jak też w ścisłym związku z procesem przegrupowań sił i środków, realizowanym obecnie, zgodnie z Uchwałą V Plenum KC PZPR.

W myśli strategicznych założeń VI i VII Zjazdu Partii — zasadnicze zadania handlu zagranicznego sprowadzają się do stymulowania wzrostu gospodarczego kraju i lepszego zaspokojenia potrzeb społecznych. Z tych zadań ogólnych w pierwszym etapie ich realizacji, tj. w latach 1971—1976, wynikały zadania bardziej szczegółowe. Uwzględnić tu należy przede wszystkim umożliwienie realizacji dynamicznego programu modernizacji aparatu wytwórczego oraz poprawy warunków życiowych ludności.

PIĘCIOLATKA IMPORTU

Oto niektóre tylko, ale wymowne fakty. W latach 1971—1975 zwiększony został bardzo znacznie import inwestycyjny w stosunku do poprzedniej pięciolatki. Wzrastał on średnio rocznie w tempie 27 proc. wobec 6,6 proc. w latach 1966—1970. Import globalny rósł w tempie 23,8 proc., a eksport 19,2 proc. Stąd też określa się, że miniona pięciolatka była przede wszystkim pięciolatką importu. Dodać tu trzeba — importu świadomie zaplanowanego i podporządkowanego interesom rozwoju.

Import przyczynił się przede wszystkim do rozbudowy kraju i modernizacji aparatu wytwórczego w przemyśle i w innych działach gospodarki. Zaspokajał też w dużym stopniu rosnące w szybkim tempie potrzeby w zakresie paliw, surowców i materiałów do produkcji. I wreszcie — o czym nie zawsze się pamięta — import był czynnikiem w znacznym stopniu wpływającym na kształtowanie się równowagi na rynku wewnętrznym.

W tym miejscu — kilka konkretnych przykładów. Tylko w latach 1972—1976 dzięki dostawom importowym wspieranym aktywną polityką kredytową zrealizowano około 300 przedsięwzięć inwestycyjnych. Tylko w 1975 roku 18 proc. globalnego zapotrzebowania przemysłu na paliwa, surowce i materiały pokrywane było importem. W całej ubiegłej pięciolatce udział importu konsumpcyjnego stanowił ok. 8 proc. dostaw rynkowych.

Nasza gospodarka narodowa uzyskała więc duży zastrzyk nowoczesności i zdolności produkcyjnych. Stworzono lepsze warunki dla rozwoju eksportu i zaspokojenia potrzeb społecznych. Jest to bardzo

istotne, istnieje bowiem między nimi ścisła współzależność, jako że eksport — to w ostatecznym rachunku większy import nie tylko inwestycyjny, lecz także konsumpcyjny, surowcowy dla produkcji rynkowej, to większe możliwości wyjazdów turystycznych za granicę.

Z zadań strategicznych całej obecnej dekady rozwoju wynikają bardziej szczegółowe zadania na obecną pięciolatkę. Stanowią one logiczną konsekwencję działań, jakie miały miejsce w latach 1971—1975, a jednocześnie uwzględniają nowe uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne naszego rozwoju.

Istotą obecnych zadań w dziedzinie handlu zagranicznego jest — przy utrzymaniu dalszego szybkiego wzrostu obrotów handlowych (bo ok. 48 proc.) — przyspieszenie dynamiki eksportu (wzrost o ok. 75 proc.) i systematyczne osiągnięcie równowagi w obrotach handlowych. Stąd też plan społeczno-gospodarczy na lata 1976—1980 zakłada wzrost eksportu o 11,8 proc. Średniorocznie, a importu o 4,7 proc. Założenia te potwierdzają jednoznacznie dążenie naszego kraju do dalszego aktywizowania go powiększaniem udziału w międzynarodowym podziale pracy, do rozwoju współpracy ze wszystkimi krajami.

INTENSYFIKACJA EKSPORTU I RACJONALIZACJA IMPORTU

W tej lapidarnej formule zwykło się ujmować tak tegoroczne, jak i pięcioletnie zadania w handlu zagranicznym. Są to zadania nierozdzielnie ze sobą związane. W handlu zagranicznym bowiem, może w najbardziej widoczny i odczuwalny sposób, krzyżują się działania, inicjatywy i efekty podejmowane i osiągnięte w wielu płaszczyznach działalności gospodarczej.

Jeżeli mówimy o aktywizacji czy intensyfikacji eksportu — to nie sposób nie uwzględnić tego, co się dzieje w przemyśle, w rolnictwie, czy w budownictwie. Efekty osiągane w eksporcie powiększają przemysł i efektywne działania w imporcie, te zaś z kolei rzutują na działania i ich rezultaty w wielu działach gospodarki narodowej. Z uwzględnieniem tych oczywistych współzależności — które jednak nie

zawsze są dostrzegane — śledzić i oceniać można w sposób kompleksowy działania i efekty w sferze handlu zagranicznego.

Nie ulega wątpliwości, że głównym zadaniem tej pięciolatki jest dalszy, proekspansyjny rozwój gospodarki, a na tej bazie — dynamiczny wzrost eksportu. Do roku 1980 eksport ma wzrosnąć w porównaniu do roku 1975 o ok. 76 proc. Jak się to zadanie już realizuje i zamierza osiągnąć dalsze efekty?

Czynnikiem pomyślnie oddziałującym na rozwój współpracy gospodarczej naszego kraju z zagranicą jest i pozostaje współpraca z ZSRR i krajami członkowskimi RWPG — współpraca wszechstronna i dynamiczna, kształtowana w sposób planowy, uwzględniająca bardziej efektywne, integracyjne formy: specjalizację i kooperację produkcji, wspólne przedsięwzięcia inwestycyjno-produkcyjne. Wydaje się, że obok wielu innych czynników — co najmniej trzy z nich będą miały tu znaczenie istotne.

Po pierwsze — rozwój produkcji eksportowej. Ma ona wzrosnąć w tej pięciolatce o ponad 82 proc. (wobec wzrostu globalnej produkcji przemysłowej o ok. 50 proc.). Ta ponad 30-punktowa przewaga dynamiki produkcji eksportowej nad globalną produkcją przemysłu — to nowe zjawisko w historii naszego rozwoju. I to jest baza dla szerokiej ekspansji eksportowej.

Po drugie — efekty, jakie uzyskuje się i uzyskiwać będzie z inwestycji, w tym na bazie techniki i technologii z importu, dokonanych w ubiegłym pięciolciu. Szczególnie wyraźnych i odczuwalnych efektów oczekuje się tu od całego przemysłu przetwórczego, w którym ok. 68 proc. nowego parku maszynowego pochodzi z importu. Do gałęzi produkcji, które dysponują nowoczesnym parkiem maszynowym, zaliczyć trzeba przede wszystkim przemysł elektromaszynowy, chemiczny, lekki, a także spożywczy.

Po trzecie — kształtowanie się sytuacji, koniunktury gospodarczej na rynkach kapitalistycznych, która w sposób szerszy lub węższy, w zależności od wielkości udziału naszych dostaw w globalnym bądź asortymentowym imporcie określonych krajów, rzutować będzie na możliwości zbytu.

STAN REALIZACJI ZADAŃ

W chwili obecnej trudno byłoby już ocenić stan zaawansowania realizacji zadań pięciolatki w zakresie eksportu. Na podstawie wyników ubiegłego roku, a zwłaszcza

dotychczasowych wyników roku bieżącego — trzeba by jedynie wskazać na charakterystyczny trend: następuje przyspieszenie dynamiki eksportu, która jest aktualnie wyższa od dynamiki importu. We wszystkich ogniwach naszej gospodarki obserwuje się dużą aktywizację wysiłków na rzecz wzrostu eksportu i rozwoju produkcji eksportowej. To już przynosi wymierne i korzystne efekty.

Podejmowane są także działania, które — w tym korzystnym klimacie — przyniosą i przynosić będą nadal liczące się efekty. Chodzi tu o ujawnianie i wykorzystywanie istniejących jeszcze wielu rezerw. Dotyczy to m. in. nowych inicjatyw w zakresie rozwoju specjalizacji i kooperacji, doskonalenia jakości i nowoczesności wyrobów, lepszego i pełniejszego wykorzystywania sieci handlowej przemysłu i central handlu zagranicznego, działającej na rynkach zagranicznych itp.

Równoległe z działalnością na rzecz szybkiego wzrostu eksportu — podejmowane są działania w zakresie importu i jego racjonalizacji. W bieżącym pięciolciu import ma wzrosnąć o blisko 26 proc. To zmniejszenie dynamiki importu w stosunku do lat ubiegłych, ale przecież zwiększenie w wartości globalnej i ilościach szeregu asortymentów — jest naturalnym następstwem działań realizowanych i planowanych w skali całej gospodarki.

Jeżeli w poprzedniej pięciolatce zaimportowaliśmy ogromne ilości maszyn i urządzeń, to obecnie trzeba by efektywnie wykorzystać. Jednocześnie następuje proces „uspokojenia” frontu inwestycyjnego — w sposób świadomy i planowy. I stąd relatywnie mniejsze zapotrzebowanie na nowe dostawy inwestycyjne, które dotychczas wpływały na wysokie tempo globalnego importu.

Obok tego realizowane są przedsięwzięcia racjonalizujące wykorzystywanie importowanych paliw, surowców i materiałów do produkcji. Jest to zadanie ogólnonarodowe. Zadanie niełatwe, ale mogące wpłynąć na pożądaną zmniejszenie wysokiej importochłonności rozwoju naszej gospodarki. Warto przypomnieć, że w latach 1970—1976 — na 1 proc. wzrostu dochodu narodowego przypadł wzrost importu ogółem o 1,7 proc., a importu zaopatrzeniowego o 1,4 proc.

Czy są możliwości zmniejszenia importochłonności? Nie jest to pytanie retoryczne. Bowiem niekiedy słyszy się, jakoby wzrost importochłonności był zjawiskiem nieuniknionym, wynikającym z postępu technicznego, a jeżeli już zmniejszać importochłonność — to potrzebne są dodatkowe nakłady inwestycyjne.

Wydaje się jednak, że odpowiedzi na postawione pytanie trzeba szukać w związkach między importochłonnością a jakością produkcji, czy ilością braków, w możliwościach wynikających z zastosowania surowców krajowych. Racjonalizacji importu stają często na przeszkodzie takie zjawiska, jak: nieuzasadnione zwiększanie zapasów, nie zawsze celowe zakupy, niewłaściwe terminy dostaw, nieprawidłowy wybór dostawcy zagranicznego itp.

OFENSYWNE DZIAŁANIE

W realizacji zadań handlu zagranicznego zaangażowany jest szereg ogniw. Ograniczmy się do wymienienia trzech: przemysłu eksportowego, przedsiębiorstw handlu zagranicznego oraz sieci aparatu handlowego na rynkach zagranicznych. Końcowy efekt ich pracy przejawia się w efektach eksportowych, w realizacji zakupów importowych i w bilansie handlowym. Od ich wzajemnego współdziałania, inicjatyw i aktywności zależy bardzo wiele.

Przykładów dobrej roboty jest sporo. Ich wizytówką jest czterokrotny wzrost eksportu maszyn budowlanych w ubiegłym pięciolciu, planowy rozwój specjalizacji eksportowej, m. in. w przemyśle okrętowym, w produkcji sprzętów elektromagnetycznych, amortyzatorów, uchwytych tokarskich, niektórych typów narzędzi, narzędzi chirurgicznych.

Dobre wyniki w realizacji tegorocznych zadań osiąga szereg przedsiębiorstw h. z., w tym „Centromor”, „Kopex”, „Agros”, „Węglokoks”, „Metalexport”, czy „Skórimport”. Rozwijają się pomyślnie działalność wielu polskich spółek handlowych i handlowo-produkcyjnych na rynkach zagranicznych, aktywna jest praca aparatu delegatur przedsiębiorstw handlu zagranicznego w krajach socjalistycznych.

Ale wysokie zadania — produkcyjne czy eksportowe — wymagają stalego doskonalenia pracy wszystkich ogniw. Rodzą się nowe potrzeby, zmieniające się warunki działania, rosnące wymagania. Na efekty pracy wpływają czynniki nie tylko obiektywne, ale i subiektywne, zależne bezpośrednio od zespołów ludzi, jednostek organizacyjnych, każdego pracownika.

Może kilka przykładów: rozpoznanie warunków i możliwości zbytu na rynkach światowych, obsługa handlowa i techniczna partnerów, wybór partnera przy imporcie, właściwe wynegocjonowanie warunków transakcji, reagowanie na wymogi odbiorcy, jego postulat, doskonalenie organizacji pracy. Są to na pewno dziedziny, w których jest jeszcze wiele do zrobienia.

Nie są to jedyne obszary aktywności i operatywności. Nie chodzi przy tym o ich pełny katalog. Rzecz w tym, że dla pełnej realizacji tegorocznych i pięcioletnich zadań handlu zagranicznego potrzebne jest działanie ofensywne, które jest warunkiem i podstawą pozytywnego efektu końcowego. A to bez wątpienia jest celem osiągalnym.

orzecznictwo

NATYCHMIASTOWE ZWOLNIENIE PRACOWNIKA Z JEGO WINY

Art. 52 par. 2 kodeksu pracy stanowi, że rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika nie może nastąpić po upływie 1 miesiąca od „uzyskania przez zakład pracy wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy”.

Jak należy rozumieć to „uzyskanie wiadomości”, wyjaśnił ostatnio Sąd Najwyższy.

Sprawa, którą zajmował się Sąd Najwyższy, miała w skrócie następujący stan faktyczny:

Uniwersytet N. rozwiązał w dniu 28 października 1975 r. umowę o pracę z inż. Ryszardem S., zatrudnionym w Dziale Transportu tegoż Uniwersytetu w charakterze specjalisty mechanika — z powodu ciężkiego naruszenia przezeń obowiązków pracowniczych przez to, że dopuścił do rozmontowania samochodu marki „Volga” oraz sfałszował podpis na kwiecie RW 950.

Od decyzji Uniwersytetu inż. Ryszard S. odwołał się do Terenowej Komisji Odwoławczej od Spraw Pracy, wnosząc o przywrócenie go do pracy.

Komisja Odwoławcza uwzględniła wniosek inż. Ryszarda S. i przywróciła go do pracy na zajmowanym poprzednio stanowisku przede wszystkim dlatego, że zakład pracy o rozmontowaniu samochodu dowiedział się 14 lub 15 sierpnia 1975 r., zaś umowę o pracę rozwiązał dopiero 28 października 1975 r., tj. po upływie miesięcznego terminu, przewidzianego w art. 52 par. 2 kodeksu pracy. Poza tym Komisja Odwoławcza uznała, że zastosowanie do inż. Ryszarda S. najcięższych sankcji było nieuzasadnione, ponieważ złamanie podstawowych obowiązków pracowniczych, uprawniające do natychmiastowego zwolnienia pracownika z jego winy.

Od orzeczenia Komisji Odwoławczej Uniwersytet (zakład pracy) odwołał się do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, który jednak odwołania nie uwzględnił. Od wyroku Sądu Pracy z kolei Minister Sprawiedliwości założył rewizję nadzwyczajną, zarzucając wyrokowi rażące naruszenie prawa.

Sąd Najwyższy rozpatrzyszy wspomnianą rewizję nadzwyczajną w dniu 28 października 1976 r. nr I PRN 74/76, uchylił wyrok Sądu Pracy i przekazał sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania, wypowiadając następujący pogląd prawni wiążący sądy pracy:

1. Sam fakt poinformowania kierownika zakładu pracy o naruszeniu przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych nie uzasadnia jeszcze stwierdzenia, że od tej daty należy liczyć termin miesięczny do jego zwolnienia. Przez wyrażenie „uzyskanie przez zakład pracy wiadomości” (art. 52 par. 2 k.p.) należy rozumieć wiadomości na tyle sprawne, aby kierownik zakładu pracy mógł nabrać uzasadnionego przekonania o nagannym postępowaniu danego pracownika.

2. Jeżeli rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia było uzasadnione, lecz nastąpiło z nieznanym naruszeniem terminu jej rozwiązania (art. 52 par. 2 k.p.), komisja odwoławcza lub sąd mogą oddalić wniosek o przywrócenie do pracy, jeśli jego uwzględnienie byłoby sprzeczne z zasadami współzależności społecznej (art. 62 k.p.).

3. Rozwiązanie umowy o pracę przez zakład pracy bez wypowiedzenia w warunkach z art. 52 par. 1 k.p. jest uprawnieniem zakładu pracy. Ani komisja odwoławcza od spraw pracy, ani sąd pracy i ubezpieczeń społecznych nie mogą uwzględniać wniosku o przywrócenie do pracy na tej podstawie, że w stosunku do pracownika, który dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, zakład pracy mógł zastosować łagodniejszą sankcję. W tym zakresie decyzja pozostawiona jest kierownikowi zakładu pracy.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „(...) Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika nie może nastąpić po upływie miesiąca od uzyskania przez zakład pracy wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy (art. 52 par. 2 k.p.).

Termin ten zaczyna biec od dnia, w którym osoba uprawniona do rozwiązania umowy o pracę lub inna osoba należąca — w świetle schematu organizacyjnego — do kierownictwa zakładu pracy uzyskała wiadomość o takim postępowaniu pracownika, które uzasadnia zastosowanie w stosunku do niego sankcji z art. 52 par. 1 k.p. Decyzja jednak w tym przedmiocie nie powinna być podejmowana pochopnie. Dlatego też sam fakt poinformowania kierownika zakładu pracy o naruszeniu przez pracownika podstawowych obowiązków

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Zdjęcia: Z. JANKOWSKI

pracowniczych nie uzasadnia jeszcze twierdzenia, że od tej daty należy liczyć termin miesięczny.

Przez wyrażenie „uzyskanie przez zakład pracy wiadomości” (art. 52 par. 2 k.p.) należy rozumieć wiadomości na tyle sprawdzone, aby kierownik zakładu pracy mógł nabrać uzasadnionego przekonania o naganym postępowaniu danego pracownika. Może to wymagać sprawdzenia i wysłuchania pracownika, któremu stawia się zarzut.

Jeżeli rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia było uzasadnione, lecz nastąpiło z nieznanym naruszeniem terminu jej rozwiązania, komisja lub sąd może oddalić wniosek o przywrócenie do pracy, jeśli jego uwzględnienie byłoby sprzeczne z zasadami współzycia społecznego (art. 62 k.p.).

W takim zaś wypadku uzasadnienie orzeczenia oddalającego wniosek musi wskazywać przesłanki, na których opiera się ustalenie, że rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia było uzasadnione oraz podawać przyczyny, dla których uwzględnienie wniosku pozostawałoby w sprzeczności z zasadami współzycia społecznego. Jeżeli został przekroczony termin, komisja albo sąd oddalając wniosek powinny uzasadnić, dlaczego w tej sprawie przekroczenie terminu uznano za nieznaczne. W tym celu powinien być wykorzystany cały materiał dowodowy zebrany w sprawie.

Rozwiązanie umowy o pracę przez zakład pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika, jeżeli są spełnione przesłanki z art. 52 par. 1 k.p., jest uprawnieniem zakładu pracy. Komisja i sąd kontrolują, czy przypisane pracownikowi postępowanie — wskazane w piśmie rozwiązującym umowę o pracę — miało miejsce i czy może być z kwalifikowane jako ciężkie naruszenie przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych. W razie udzielenia na to pytanie odpowiedzi twierdzącej, uwzględnienie odwołania pracownika mogłoby nastąpić tylko wyjątkowo na podstawie art. 8 k.p., gdyby zostało ustalone, że zakład pracy czyni ze swego prawa użytek, który jest sprzeczny z zasadami współzycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ani komisja odwoławcza do spraw pracy, ani sąd pracy i ubezpieczeń społecznych nie mogą uwzględnić wniosku o przywrócenie do pracy na tej podstawie, że w stosunku do pracownika, który dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, zakład pracy mógł zastosować łagodniejszą sankcję. W tym zakresie decyzja pozostawiona jest kierownikowi zakładu pracy.

Należy więc w tej sprawie rozważyć i ustalić, jaki był udział wnioskodawcy w rozmowach o samochodu stanowiącego własność Uniwersytetu i wmontowanie części „wołgi” do prywatnego samochodu A.B., mając nadto na uwadze zakres obowiązków inż. R.S.

Wreszcie bliższego wyjaśnienia wymaga manipulacja dowodem RW 950. W tym celu może okazać się konieczne uzupełnienie materiału dowodowego. W szczególności Sąd rozważy, czy z uwagi na całokształt okoliczności sprawy nie zachodzi potrzeba przeprowadzenia dowodu z przesłuchania stron. (...)”

nowe przepisy i zarządzenia

INSPEKTORAT GOSPODARKI STAŁĄ I METALAMI NIEŻELAZNYMI

Uchwała Nr 93 Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1977 r. (Monitor Polski Nr 17, poz. 95) dokonuje zmian w dotychczasowej uchwale Nr 85 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1974 r. w sprawie utworzenia Inspektoratu Gospodarki Stałą i Metalami Nieżelaznymi (Monitor Polski Nr 11, poz. 82).

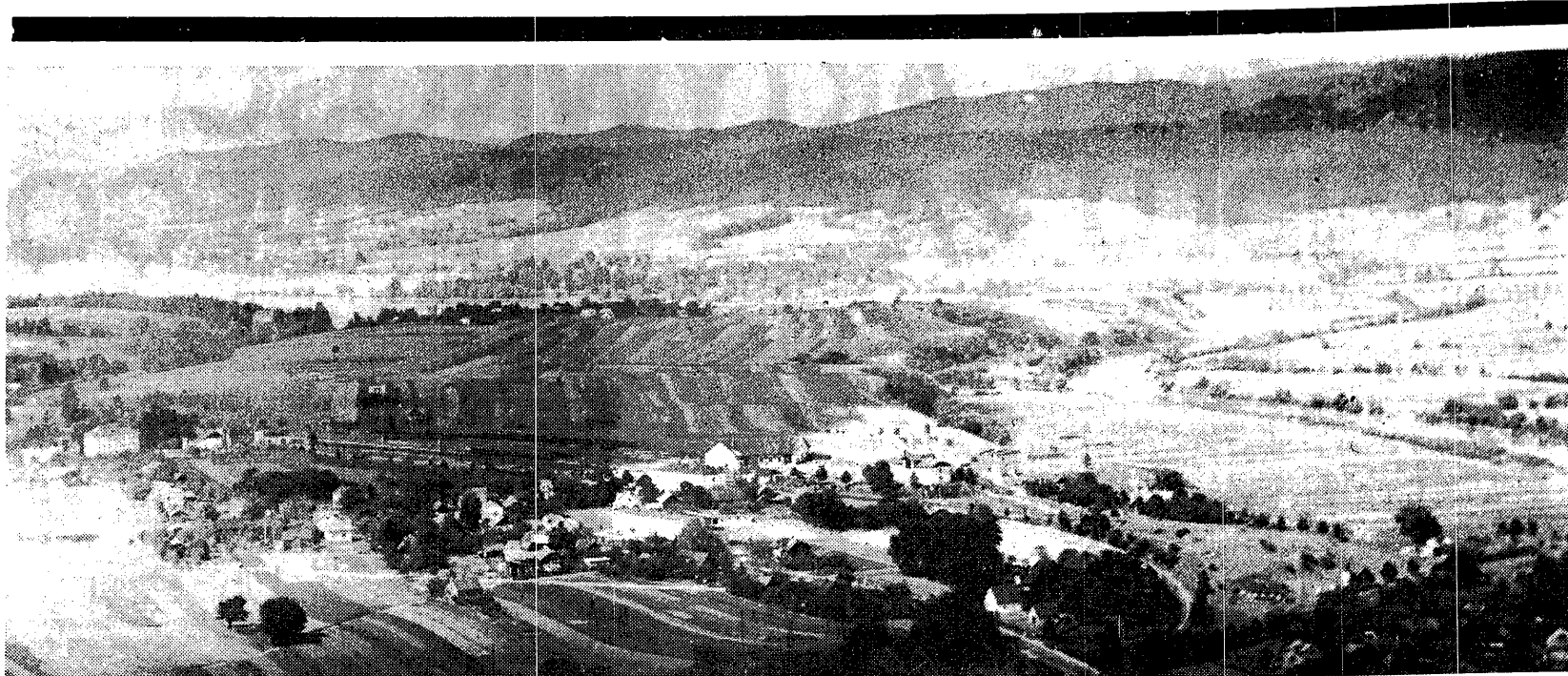
Do zakresu działania wspomnianego Inspektoratu należy odjąć również:

- 1) inicjowanie prac naukowo-badawczych i rozpowszechnianie ich wyników oraz rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych, obniżających zużycie stali i metali nieżelaznych,
- 2) dokonywanie oceny wybranych rozwiązań projektowych, konstrukcyjnych i stosowanych technologii wytwarzania — pod kątem racjonalnego wykorzystania stali i metali nieżelaznych oraz zgłaszanie zainteresowanym jednostkom organizacyjnym wniosków dotyczących usprawnień technologicznych mających na celu uzyskanie oszczędności materiałowych.

Szczegółowy zakres działania oraz strukturę organizacyjną Inspektoratu ma ustalić Minister Gospodarki Materialowej.

W celu wykonywania swych zadań Inspektorat współdziała z właściwymi organami administracji państwowej, z jednostkami organizacyjnymi, w których gestii znajdują się sprawy dostaw stali i metali nieżelaznych, z placówkami naukowo-badawczymi, z wyższymi uczelniami, stowarzyszeniami naukowo-technicznymi, związkami zawodowymi oraz innymi zainteresowanymi instytucjami i organizacjami.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot.: A. JAŁOSIŃSKI

GOSPODARKA PRZESTRZENIĄ WIEJSKĄ

MAREK URBAN

Z E zrozumiałych powodów wzrasta zainteresowanie społeczeństwa racjonalną gospodarką ziemią. Opinia publiczna interesuje się przede wszystkim tymi czynnikami, które widoczne są, jeśli tak można powiedzieć, „gołym okiem”. A więc tym, co wpływa na wydajność roślin i zwierząt (nawożenie, żywienie itp.), mechanizację pracy, relacjami cen produktów rolnych i środków produkcji. Wiele uwagi zwraca się na pełne wykorzystanie użytków rolnych (ugorów, odlogów, zbędnych między dróg polnych, pasów przydrożnych, powierzchni zajętych niepotrzebnie przez trątki energetyczne, telefoniczne itp.).

Mniej znane natomiast są inne czynniki, które również wywierają bardzo silny wpływ na poziom produkcji rolniej, lecz ich oddziaływanie ocenić można tylko w wyniku specjalnych badań. Charakteryzują one długotrwałe działania i stąd ich wielkie znaczenie dla gospodarki ziemi. Czynniki te dotyczą gospodarowania ziemią w aspekcie przestrzennym.

„URZĄDZANIE TERENÓW”

Warto zwrócić uwagę, że we wszystkich wysoko rozwiniętych krajach odgrywa rolę, a to priorytetową rolę odgrywają zabiegi, które określa się mianem „urządzania terenów wiejskich”. Na cel ten przeznacza się ogromne sumy budżetowe. Przestrzenną organizację terenów wiejskich uważa się bowiem za ważny element kształtowania zasobów, jakimi dysponuje rolnictwo oraz narzędzie realizacji polityki gospodarczej i, oczywiście, polityki rolniej.

Można wymienić trzy ważne obszary działalności państwa, w których urządzenie terenów wiejskich gra pierwszorzędą rolę. Dotyczy to przede wszystkim potrzeby jak najlepszego kształtowania zmian strukturalnych na obszarach wiejskich, wykorzystania przestrzeni produkcyjnej i kształtowania procesu socjalizacji rolnictwa.

Po pierwsze, chodzi o to, aby zmiany strukturalne na obszarach wiejskich nie przebiegały żywiołowo, lecz aby kierować nimi aktywnie i świadomie, zgodnie z wymaganiami polityki ekonomicznej.

Zmiany strukturalne w rolnictwie wywołują znane objawy: odpływ siły roboczej z rolnictwa, zmniejszanie się liczby gospodarstw oraz zwiększanie się powierzchni pozostałości gospodarstw. Z tych właśnie zmian wywodzi się większość dzisiejszych problemów agrarno-politycznych. W pierwszym rzędzie są to sprawy przekształcania struktury agrarnej i konieczność znalezienia miejsc pracy dla odchodzącej z rolnictwa siły roboczej.

Drugim problemem jest różnicowanie się dochodów między sektorami i rejonami. Krag problemów jeszcze bardziej się rozszerza, gdy dochodzi do zbytniego skurczenia się sektora rolniczego, gdyż wówczas pojawiają się trudności w takich dziedzinach, jak zapewnienie odpowiedniej pielęgnacji i ochrony krajobrazu oraz zasiedlenie przejętych ob-

szarów. Oddzielnym problemem jest pojawienie się obszarów wolnych, które należy wydzielić dla odpoczynku i rekreacji dla rosnącej ludności.

Wszystko to sprawia, że dziś, bardziej niż w przeszłości, jednym z wielkich zadań staje się rozwinięcie koncepcji zintegrowanej polityki obejmującej strukturę agrarną i regionalną. Do niej należy ustalenie celów, jakim mają służyć obszary wiejskie we współczesnym społeczeństwie, które ma i będzie mieć coraz więcej wolnego czasu oraz rosnące i zmieniające się potrzeby.

Przy urządzaniu określonego obszaru wiejskiego należy zatem zastosować podejście systemowe, a sam obszar traktować jako system o skomplikowanej strukturze. Oznacza to, że kole, że nie powinno się urywać rolnictwa jakiegos obszaru w oderwaniu od innych sektorów gospodarki narodowej i innych obszarów. Dotyczy to także sposobu, w jaki prowadzone są u nas scalenia i wymiana gruntów — mogą one być prowadzone na dotychczasowych zasadach tylko w wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach, bowiem obecny sposób ich prowadzenia nie stanowi narzędzia realizacji polityki ekonomicznej na terenach wiejskich.

WYKORZYSTANIE ZIEMI

Drugi krag problemów, o wielkim znaczeniu, dotyczy wykorzystania ziemi — przestrzeni produkcyjnej.

Wszystkie czynniki, które mają wpływ na jakość gospodarki ziemi, na jej optymalne wykorzystanie, mogą znaleźć swój wyraz tylko w ramach gospodarstwa rolnego i zgodnie z jego możliwościami. Nawet najnowocześniejsze środki i technologie produkcji na nic się nie zdadzą, jeżeli gospodarstwo rolne nie jest zdolne ich przyjąć. Inaczej mówiąc — jeżeli organizacja gospodarstwa jest taka, że na skutek jej zafacowania nie ma możliwości zastosowania najnowszych zdobyczy nauki i techniki, a więc tego wszystkiego, co aktualnie oferuje gospodarka narodowa. Nie można w takim gospodarstwie realizować aktualnej polityki rolniej. Mowa, oczywiście, głównie o gospodarstwach indywidualnych.

Wynika z tego, że w miarę rozwoju nauki i techniki, gospodarki narodowej i wraz ze zmianami polityki agrarnej, należy odpowiednio przekształcać istniejące gospodarstwa rolne. W pewnym zakresie czynią to gospodarstwa same dopasowując się do zmienionych warunków. Ten samolotny proces adaptacji odbywać się jednak może tylko w dość ograniczonych i niewystarczających rozmiarach. Z reguły bowiem pojedyncze gospodarstwo nie może zbytnio zmienić swej organizacji ze względu na konieczność zmian w wielkości, ukształtowaniu i organizacji swego terytorium, gdyż wymaga to naruszenia stanu władania w całej wsi. Dlatego niezbędne są specjalne prace, które w sposób kompleksowy na jakimś określonym obszarze przeobrażają gospodarstwa rolne, dostosowując je do potrzeb aktualnej polityki rolniej.

Ze względu na wagę zagadnienia należy zawsze, a szczególnie obecnie, zdawać sobie sprawę z tego, czy prowadzone prace urządzeniowo-rolne odpowiadają aktualnej polityce rol-

nej. Chodzi tu o ustalony w odnośnych przepisach cel, treść i zakres tych prac. Wraz bowiem z rozwojem społeczno-gospodarczym kraju i wymaganiem realizacji aktualnej polityki, wymienione elementy zazwyczaj również się zmieniają.

TRZY OKRESY

Choć w różnych krajach rozwój prac urządzeniowo-rolnych przebiegał różnie, to można jednak w jego historii wyróżnić dotychczas trzy okresy. Pierwszy obejmuje okres niskiego rozwoju gospodarki narodowej. Zakres prac urządzeniowo-rolnych jest w tym okresie bardzo wąski i obejmuje w zasadzie tylko likwidację tzw. szachownicy pól, nazywaną komasacją.

Drugim etapowi rozwoju gospodarki narodowej odpowiada zakres prac urządzeniowo-rolnych o wiele szerszy. Obejmują one przedsięwzięcia zmierzające do zaspokojenia wymagań rolnictwa w szerokim znaczeniu tego słowa; a więc nie tylko likwidację szachownicy, ale zapewnienie poszczególnym gospodarstwom odpowiednich wielkości, aby ich właściciele z rodziną mogli znaleźć pełne zatrudnienie i określony dochód, ukształtowanie ich rozlogów i działek, korzystne oddległości od ośrodków gospodarczych itp.

Po drugiej wojnie światowej pod wpływem silnej urbanizacji i uprzemysłowienia, gdy rozpoczął się bardzo silny napór na teren wiejskie przez nierolnicze gałęzie gospodarki narodowej, nastąpiło dalsze rozszerzenie zakresu prac urządzeniowo-rolnych. Ten etap prac nazywają w rozwiniętych krajach świata „urządzeniem terenów wiejskich”. Obejmuje on przedsięwzięcia dotyczące nie tylko rolnictwa, ale wszystkich zainteresowanych, a więc przemysłu, handlu, rzemiosła, szkolnictwa, sportu, rekreacji itp.

Sporo miejsca zajmują także przedsięwzięcia z zakresu kształtowania i ochrony środowiska. Taki projekt urządzeniowo-rolny daje chyba jedyną szansę właściwego skoordynowania krzyżujących się interesów różnych pretendentów do terenów wiejskich, a tym samym racjonalnego i optymalnego wykorzystania ziemi na tych terenach.

Zatrzymam się nieco nad historią rozwoju zakresu urządzeń rolnych, aby wskazać na związki między nim a etapem rozwoju polityki agrarnej i całością gospodarki narodowej. Wydało mi się to konieczne dla właściwej oceny zakresu obecnie u nas prowadzonych prac urządzeniowo-rolnych, określonych ustawą z 24 stycznia 1968 r. o scalaniu i wymianie gruntów.

Nie wchodząc zbyt w szczegóły, łatwo stwierdzić, że od 1968 r. wszystko to, z czym korelować powinien zakres urządzeń rolnych, znacznie się zmieniło. Polska roku 1977 różni się od Polski roku 1968. Jest więc także rzeczą zrozumiałą, że cel i zakres prac urządzeniowo-rolnych ustalony w 1968 r. nie może odpowiadać potrzebom okresu obecnego.

KOMPLEKSOWE PROGRAMY ROZWOJU

Trzeci krag problemów, które omawiam, dotyczy procesów socjaliza-

cji rolnictwa, której głównym celem jest podniesienie poziomu produkcji rolniej. Wiadomo powszechnie, że koniecznością gospodarczą jest zwiększenie produkcji rolniej na obszarach, gdzie dawne formy organizacyjne nie mogą już tego zapewnić. Coraz częściej zjawisko to występuje w rejonach (szczególnie o słabych glebach), gdzie z różnych powodów rolnicy nie chcą dalej gospodarować. Wykorzystanie rolnicze tych obszarów musi w naszych warunkach przyjąć na siebie albo państwo, albo spółdzielnia. Ponadto istnieje także konieczność podejmowania form gospodarki uspołecznionej, które produkcję wymagających dużych inwestycji. Takim przedsięwzięciem jest, na przykład, warzywnictwo szklarniowe na dużą skalę, sadownictwo, fermy zwierzęce typu przemysłowego itp. Tego typu przedsięwzięcia socjalistyczne są niezbędne na określonych obszarach nie tylko ze względu na potrzebną produkcję, ale również dla stworzenia miejsc pracy, dla utrzymania odpowiedniego załadunku tych rejonów itp.

Zagadnienia te mogą być racjonalnie rozwiązywane tylko w sposób kompleksowy. Obecnie prowadzone prace scaleniowo-wymienne nie rozwiązuje jednak i rozwiązać nie mogą tych zadań. Nie są bowiem częścią szerszego, kompleksowego programu rozwoju rejonu wiejskiego i zajmują się w sposób oderwany tylko małym fragmentem prac urządzeniowo-rolnych.

Wnioski z opisanej sytuacji są oczywiste. Trzeba nadać pracom dotyczącym urządzania terenów wiejskich należne im znaczenie i miejsce. Chodzi o to, aby umożliwić one objęcie w jednym projekcie i skoordynowanie interesów wszystkich kontrahentów. Zrozumiałe jest także znaczenie tych prac dla procesów przeobrażenia struktury agrarnej indywidualnych gospodarstw.

Parę zdań na ten temat. W 1975 roku było 57,6 proc. gospodarstw o powierzchni poniżej 5 ha, a gospodarstw powyżej 10 ha tylko 28,2 proc. Mały obszar gospodarstwa nie pozwala na ogół na efektywne wykorzystanie zasobów pracy ludzkiej, co w konsekwencji prowadzi do nieracjonalnego wykorzystania ziemi. Stąd jest to ważne zadanie do takiego ukształtowania obszaru gospodarstwa, aby zapewnić rodzinie chłopskiej pełny front pracy, osiągnięcie wysokiej wydajności pracy i odpowiednie za nią wynagrodzenie. W przeciwnym razie, aby dochody rolników utrzymywać na pożądanym poziomie, trzeba by stale podnosić ceny lub obniżać ceny przemysłowych środków produkcji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wzajemny stosunek między obszarem a zasobami siły roboczej w gospodarstwie nie jest wielkością stałą i zależy od uzbrojenia technicznego rolnika. Stopień tego uzbrojenia rośnie w czasie wraz z rozwojem nauki,

techniki, przemysłu — ogólnie wraz z rozwojem gospodarki narodowej. Jeżeli, na przykład, w pewnym okresie czasu jedna siła robocza znalazła pełne zatrudnienie na 5 ha, to po pewnym czasie będzie wymagała 10 ha, a potem 15 ha itd. Jeżeli w miarę rozwoju gospodarki narodowej obszar gospodarstwa pozostaje bez zmian, to faktycznie ulega on względnemu zmniejszeniu w stosunku do możliwości lepiej wyposażonej siły roboczej. W latach 1971—1975 średni obszar gospodarstwa wzrósł o 1 proc. (licząc gospodarstwa o powierzchni od 0,5 ha) lub o 2 proc. (licząc od 2 ha). W związku z tym de facto biorąc pod uwagę rozwój gospodarki, obszar tu względnie zmalał.

W świetle tej sytuacji uzasadnione jest więc postulat, aby tak rozszerzyć zakres prac urządzeniowo-rolnych, by stały się one narzędziem przebudowy ustroju rolnego, a w tym i rekonstrukcji struktury agrarnej.

Zapewne byłoby również lepiej, gdyby jedna jednostka organizacyjna zajmowała się przestrzennym organizowaniem terenów wiejskich, w tym również i gospodarstw socjalistycznych, a nie, jak obecnie, różne jednostki. W każdym razie, musi dojść na terenie województwa do ściślejszej współpracy tych jednostek, a szczególnie między Zespołem Planowania Regionalnego, Biurem Planowania Przestrzennego, Wydziałem Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu oraz BIPROZETEM.

★

W konkluzji przytoczonych rozważań nasuwa się ogólny wniosek, że omówione trzy grupy czynników są bardzo ważnymi, choć niematerialnymi elementami zasobów, jakimi dysponuje państwo w kierowaniu wzrostem gospodarczym, szczególnie w sferze rolnictwa. Odpowiednie ich wykorzystanie jest nieodzownym warunkiem, aby można było stosować w sposób efektywny pozostałe, materialne środki produkcji dla podniesienia poziomu produkcji rolniej.

Na zakończenie, pragnę zwrócić uwagę na jedną jeszcze sprawę. Chodzi o to, że w naszym kraju nie szkoli się specjalistów przygotowujących do realizacji postulowanego zakresu prac. Istniejące Wydziały i Oddziały Geodezji Urzędów Rolnych przy trzech Akademiach Rolniczych szkolą de facto geodetów rolnych, też oczywiście, bardzo potrzebnych. Ale nie szkoli się specjalistów, organizatorów zdolnych do sporządzania koncepcyjnego i twórczego projektu, jakim jest nowoczesny projekt organizacji terenów wiejskich, a w tym i projektów organizacji wsi i przedsiębiorstw rolnych w podanym przez nas rozumieniu.

Dbasz o firmę,
myślisz perspektywnie
— przystąp do działania

atel

programuje i realizuje kampanie promocyjne, reklamowe oraz typu „public relations” w programach radiowych i telewizyjnych.

atel

umożliwia dotarcie z informacją, reklamą i poradnictwem do najszerzych kręgów potencjalnych odbiorców i klientów.

atel

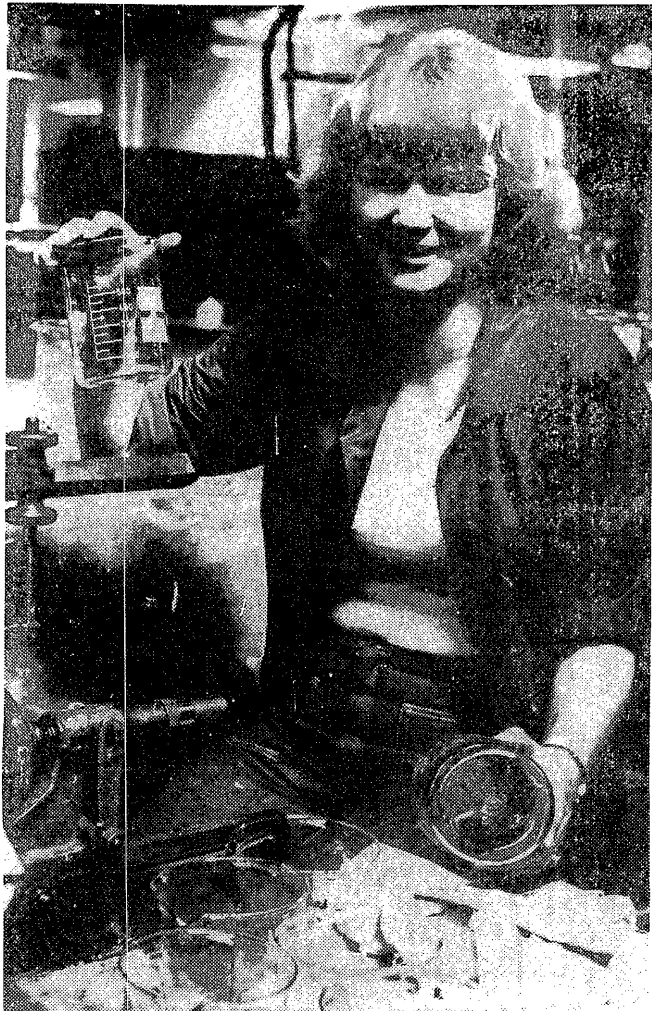
Agencja Radio-Telewizyjna
Programów Zielesnych
ul. Woronicza 17
00-950 Warszawa
telefony: 43-87-20 43-81-33

K-37

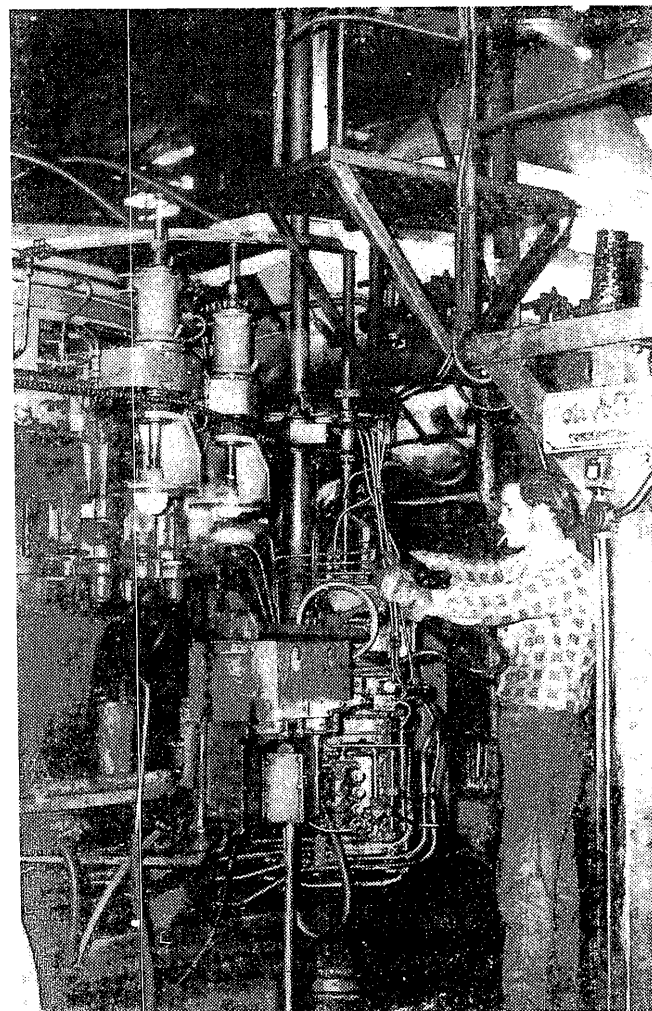
SMUTEK NAD SZKLANKĄ

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Szef produkcji mgr JAN BIENIŃCZYK: Zwierzchnicy nakazali w III kwartale br. osiągnąć połowę produkcji w I gatunku. Chcieć nie oznaczać młoc. Będzie dobrze, jeśli osiągniemy 10 proc. Już pożegnałem się z połową premii kwartalnej.



STANISŁAWA SIEGACZYŃSKA skaluje zlewki ze szkła żaroodpornego.



Automat „Olivotto” w całej krasie.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

HUTA SZKŁA IM. F. PAPLIŃSKIEGO w Wołominie. W pierwszym roku produkowania szklanek żaroodpornych uzyskano 41,8 proc. w I gatunku, w drugim roku — 20 proc., w I półroczu 1977 roku już tylko 2,8 proc. Kontrola NIK wykazuje, że w niektórych miesiącach ub. roku uzyskuje się w „Wołominie” zaledwie połowę projektowanej zdolności produkcyjnej na linii szklanek.

Od razu trzeba dodać, że automat, na którym produkowane są te szklanki, został zakupiony za granicą w renomowanej firmie. Pracuje on w linii produkcyjnej, która na dobrą sprawę do tej pory nie osiągnęła pełnej zdolności produkcyjnej. Pierwotny termin uruchomienia linii: 1 październik 1974 rok.

Szukam odpowiedzi na jedno ogólne pytanie: jak to się stało?

PREZENTACJA FIRMY

W wołomińskiej hucie pracuje około 2300 osób. Wartość produkcji — około 800 mln zł rocznie, w tym rynkowej — ok. 150 mln zł. Cała huta nie jest zakładem nowym — liczy sobie ładnych kilkadziesiąt lat. Jest to huta specjalizująca się — jako jedyna w kraju — w produkcji szkła laboratoryjnego. Jest to szkło żaroodporne, borowo-krzemowe o nazwie termostil. Technologia wytwarzania tego szkła jest nieco inna niż szkła zwykłego. Trudniejsza — mówią mi w Hucie. — A i urządzenia muszą być nieco inne, niż w innych hutach.

Zapotrzebowanie na to szkło jest duże. Fabryki różnych przemysłów muszą mieć części armatury przeczyszczające — a więc wykonuje się je ze szkła borowo-krzemowego. Z żaroodpornego szkła wykonywane są wiertniki do pralek automatycznych. Największe ilości wyrobów potrzebne są dla tysięcy laboratoriów naukowych i fabrycznych.

Duża ilość wyrobów produkowana być musi w krótkich seriach — gdyż są one częściami specjalistycznych urządzeń (np. dla przemysłu spożywczego). Ale jest też asortyment, który wytwarza się w typowych kształtach, według katalogu. Są nimi zlewki laboratoryjne. I jest to podstawowy asortyment „Wołomina”.

Huta wytwarza też spore ilości termosów, w 20 gatunkach, w obudowie blaszanej i plastikowej. Ma własny oddział produkcji tworzyw sztucznych, który zaspokaja tylko ok. połowę potrzeb własnych Huty. Resztę dostarcza Spółdzielnia Pracy „Wkra” z Sochocina, do tego dostawcy „Wołomin” żadnych zastrzeżeń nie ma.

Termosy odznaczają się wysoką jakością. W ub. roku wyeksportowano 60 proc. całej produkcji termosów, w 1977 roku przewiduje się 65 proc. eksportu. Największymi odbiorcami są RFN, Włochy, Szwajcaria, Bułgaria, Austria i Turcja.

Huta ma sporo jasnych kart w swojej historii, choćby szybkie uruchomienie butelek do „coca-coli”. „Wołomin” jest jedynym producentem tych butelek. Może ich wytwarzać 22 mln rocznie. Jednak obecnie dostarcza tylko na uzupełnienie rotujących butelek — ok. 3 mln sztuk.

W okresie startu do „coca-coli” był w Hucie ruch, ożywienie, kapnęło trochę środków.

— W tamtych latach — mówi mi dyrektor handlowy „Wołomina” inż. MARIAN CZERWIAK — zrodził się pomysł podjęcia produkcji szklanek żaroodpornych. Pracuję tu już od 14 lat i doskonale pamiętam ten moment. Byliśmy zawsze hutą „szarą”, zapomnianą przez wszystkich. Poczuliśmy orzeźwiający smak „dziania się czegoś” przy coca-coli. Ale z czym tu ruszyć, ze zlewkami? Był wtedy trend na produkcję rynkową. Więc uczepliśmy się myśli produkowania szklanek na wzór jенеjskich, które w kształcie niewiele różnią się od zlewki laboratoryjnych. I to był nasz motyw przewodni do zakupu automatu „Olivotto”.

Drugim uzasadnieniem był fakt, że w większości krajów dużo szkła laboratoryjnego robi się już na automatach, masowo. Więc uzasadnione byłoby „trząskanie” choćby zlewki na wysokowydajnym w automacie. Ale dewiz na zlewki „Wołomin” nie otrzymałby, na szklanki — tak.

„OLIVOTTO”

Jedną z największych w Europie i najbardziej renomowanych firm

produkujących urządzenia dla hut szkła jest włoska „Olivotto”. Do niej właśnie zwrócił się „Wołomin” przez chz „Polimex-Cekop”, z ofertą kupna automatu.

Jednak przedtem poświęćmy kilka zdań na opis całej linii. Najpierw w wannie wytapia się płynne szkło. Drugim urządzeniem jest automat formujący bańki szklanek (bądź zlewki). Następnie jest opłukiwarka wykonująca zatapianie obrzeża szklanki. W dalszej kolejności odprężarka (czyli piec tunelowy). Na końcu jest zainstalowany półautomat do „przyklejania ucha”.

Łącznie w linii funkcjonować powinno 7 urządzeń. Poza automatem „Olivotto” reszta jest produkcją krajową. Na przykład półautomat do przyklejania uszek jest wykonany przez zakładowych racjonalizatorów.

— Zamówiliśmy automat BO-12 — informuje dyrektor d/s rozwoju, mgr inż. WACŁAW LEŚ — dwunasto-sekcyjny. W październiku 1974 roku przedstawiciele „Olivotto” trzykrotnie próbują uruchomić automat, bezskutecznie — nie osiąga on wydajności „zapisanej” w kontrakcie. Firma zabiera BO-12 i sprowadza (na swój koszt) automat BO-18 (osiemnastostanowiskowy). Dopiero w kwietniu 1975 roku był on już na chodzie. Nasz kontrahent obciążony został karantem.

I dopiero teraz okazuje się, czego jeszcze brakuje.

Bardzo istotnym elementem linii jest tzw. zasilacz. Niestety, nie daje on szkła o stabilnych parametrach. Kosztował on 36 mln lirów. Niestety, nadal pracuje. Fachowcy wiedzą już teraz, że najlepiej spisywałby się w „Wołominie” zasilacz japoński, który kosztuje podobno 262 tys. dolarów.

Na omawianej linii wytwarza się też zlewki laboratoryjne. Każda z nich musi mieć dzióbek w obrzeżu. Okazało się, że urządzenie do dziobkowania nie było w ogóle przewidziane. Zlecono więc konstruktorom z huty opracować i wykonać to urządzenie. Jak dotychczas stoi przy automacie 5 kobiet i ręcznie, palnikami gazowymi zmiekkają brzeg zlewki i wyciskają dzióbek trójątną foremką.

— Urządzenie do dziobkowania — oświadcza dyrektor Leś — zainstalujemy we wrześniu 1977 roku. Zamiast 5 kobiet, będzie pracować jedna.

NIK zarzucał Hucie w Wołominie, że uruchomienie odprężarki nastąpiło 8 miesięcy po terminie, tj. dopiero w grudniu 1975 r. Jest to piec o długości 24 m i szerokości 1,8 m. Na dobrą sprawę to do dziś pracuje odprężarka nieodpowiednia, bo gazowa. Trzeba elektrycznej. Po „przyklejeniu” ucha do szklanki, wyrób trzeba powtórnie odprężyć — i z tym też nie było najlepiej.

Kolejna sprawa to wanna. Okazuje się, że jej wydajność jest wystarczająca, gdy na linii produkuje się zlewki małe, bądź szklanki. Nie nadają, gdy robi się wyroby większe. Wyrobów o pojemności ponad 1 litr w ogóle nie można robić.

— Zamierzamy zmienić ogrzew wannę — wyjaśnia inż. Czerwiak. — Obecnie ma wanna wydajność 10 ton na dobę, a podwyższyć ją chcemy na 12—12,5 t/dobę. Już niedługo dogrzew ten ruszy, może we wrześniu.

Jest jeszcze kilka potknięć technologicznych. Choćby kłopot z usunięciem „kołnierza” o obrzeży szklanki. Powstaje na nich zgrubienie, które jest ponoć bardzo trudno usuwać.

— Rzeczywiście nie podoba się to nabywcom — mówi dyrektor naczelny mgr MIECZYSLAW JEZNACH. — Obrzeża szklanki powinno być obcięte, oszlifowane i powtórnie zatopione by nie było znów ostre. Przy zlewkach ten kołnierzyk nie przeszkadza. Mamy w programie zakup automatu szlifującego...

IŁOŚĆ

W dokumentach z zadaniami inwestycyjnymi określona jest projektowana zdolność produkcyjna na 8052 tys. sztuk. Miesięcznie powinno być więc 504 tysiące. Prześledźmy dokładnie wielkość produkcji na linii „Olivotto”.

Pełna zdolność produkcyjna osiągnięta została w IV kwartale 1975 roku w 103,9 procentach. Ale zaraz potem produkcja z linii „Olivotto”

zaczęła być rozliczana według planów operacyjnych.

I oto w lipcu 1976 roku przy planie 477 tys. sztuk osiągnięto produkcję 356,1 (74,7 proc.), we wrześniu planowano też 477 tys. zrobiono 299,2 tys. (62,7 proc.). We wrześniu 1976 r. planowano już tylko 464 tys., a wyprodukowano 248,6 tys. szklanek i zlewki, czyli 53,4 proc. planu operacyjnego, nie mówiąc o 504 tysiącach wynikających z pzp.

W październiku ub. roku wyprodukowano na linii już tylko 230 tysięcy sztuk, w listopadzie 144,9 tys. w grudniu 5,4 tys. sztuk. Okazało się, że potrzebny jest remont linii — postój trwał od 1 listopada do 28 grudnia.

— Plan nasz na 1975 rok — informuje dyr. Bieńczyk — wynosił 5336 tysięcy sztuk, wykonano 4257,8 tys., a więc ilościowo w 79,8 proc. Wartościowo wypadł jeszcze gorzej — 76,4 proc. Ale za to przyjęliśmy „bojowy” plan na 1977 rok: 4,4 mln szklanek oraz 1,9 mln zlewki, a więc razem 6,3 mln sztuk. W dniu 23 sierpnia mamy zaawansowanie planu miesięcznego na 75,6 proc. — może więc wykonamy cały miesiąc w 101,6 proc.

Styczeń 1977 roku rozpoczął się dobrze — wyprodukowano 507,9 tys. wyrobów przy planie 499 tys. W lutym już tylko 279,3 tys., w marcu 410 tys. Tak więc w I kwartale 1977, 2 tys. wyrobów przy planie 1601 tysięcy.

Drugi kwartał też wypadł kiepsko: kwiecień — 351,6 tys., maj — 310,2 tys., czerwiec — 540,9 tys. Ogółem II kwartał: 1202,7 tys. wyrobów, przy planie 1514 tysięcy. I znów wyjaśnia — od 2 do 7 maja trwał postój związany z wymianą zasilacza (jeszcze nie japoński).

— Trzeci kwartał idzie już lepiej — kontynuuje Jan Bieńczyk. — W lipcu planowaliśmy produkcję 551 tysięcy, wykonaliśmy 682 tysiące. O sierpniu już mówiliśmy. Może nadgłównym zaległości z I półrocza. Gdy ruszy już dogrzew elektryczny wann, to i udział I gatunku może wzrosnąć. Ale realnie patrząc, nie zdolamy w III kwartale osiągnąć połowy produkcji w I gatunku. Jeszcze jedno chcę powiedzieć: szklanki na rynek chcemy oddać tyle, ile się zobowiązaliśmy. Odbije się to na ilości zlewki, ale...

JAKOŚĆ

— Dane o jakości są dość „niezręczne” — oświadcza rzeczowo szef Działu Kontroli Jakości, JADWIGA LACHOWICZ. — Udział I gatunku w całości produkcji szklanek wynosił: w 1975 roku — 41,8 proc. w ub. roku — 20,0 proc., w I półroczu br. — 2,8 proc. Jeśli chodzi o zlewki produkowane też na linii „Olivotto” to wszystkie są dobre.

Dyrektor Jeznach: uległy zmianie normy kwalifikacyjne w handlu. Cóż, musimy się dostosować.

Dyrektor Czerwiak: Gatunkowość określa się od falistości powierzchni szklanki, pęcherzyków, zanieczyszczeń. Kontrolę robi się na oko, wzrokiem.

Dyrektor Leś: Pracujemy ciągle nad poprawą jakości. Zespół racjonalizatorów pod kierunkiem dyrektora technicznego, technologa szkła, inż. Zdzisława Kruka, ciągle pracuje nad poprawieniem gładkości powierzchni. Ale najbardziej pomógłby tu zasilacz japoński.

Szef produkcji Bieńczyk: Na kontrolerów z handlu już nie działają żadne suweniry. Mają teraz premie od ilości zareklamowanych wyrobów i nie ich nie wzrusza. Od 1,5 roku intensywnie staramy się poprawić jakość szklanek i ich standard, ale udział I gatunku wciąż spada.

Nie pamiętam kto mi powiedział: Gdy handel reklamuje nam partię szklanek I gatunku, to nasi pracownicy muszą tam pojechać i skontrolować każdą sztukę. To dużo kosztuje i przysparza moc kłopotów — choćby zmiana karteczek z ceną. I chyba poddał się — do większości szklanek, dla świętego spokoju, dajemy II gatunek.

Różnica w cenie między pierwszym gatunkiem, a drugim jest dość znaczna. Szklanka z uchem I gatunku kosztuje 20 złotych, drugiego — 16 zł. Szklanka bez ucha w koszyczku odpowiednio 18 zł i 16 zł.

I znów jesteśmy świadkami paradoksu spowodowanego kłopotami z opanowaniem technologii produkcji.

„Wołomin” miał produkować w zasadzie szklanki żaroodporne z uchem na wzór jенеjskich z NRD. Ponieważ ucho trudno jest przykleić, to produkuje się bez ucha i wkłada do plastikowego koszyczka (z uchem). Surowce do tworzyw sztucznych, jak wiemy, trzeba importować. Szkło żaroodporne od kilkunastu już lat robi się prawie w całości z krajowych surowców. Dodajmy, że szklanki w koszyczku są tańsze niż ze szklanym uszkiem.

Struktura produkowanych szklanek wygląda następująco: 1,2 mln sztuk ze szklanymi uszkami oraz 3,3 mln bez uszek. Z tego ok. 1 mln szklanek sprzedawanych jest w koszyczkach z polipropylenem.

— Reklamacje mamy w zasadzie na przyzwoitym poziomie — informuje Jadwiga Lachowicz. — W 1975 roku kary i straty z tytułu przekłasyfikowania szklanek wyniosły 199 tys. złotych, czyli 0,62 proc. wartości sprzedaży, w ub. roku — 135,5 tys. złotych (0,43 proc.). W I półroczu br. wskaźnik ten spadł do 0,04 proc. W sierpniu nie było ani jednej reklamacji.

Nie bez znaczenia jest w każdej fabryce efektywność produkcji. Koszty są jednym z najważniejszych elementów działalności zakładu. O stanie opanowania technologii i jakości produkcji dość precyzyjnie mówi wskaźnik strat na brakach z których wyodrębniono tzw. odpad technologiczny.

— Odpad technologiczny — stwierdza dyr. Czerwiak — jest spory. W fazie formowania na automacie „Olivotto” wynosi 50 proc., tzn. co drugą szklankę strąca się od razu do kosza. W operacji uszkowania jest rzędu 15—20 proc. Bardzo niewielki jest odpad przy odprężaniu, sortowaniu i pakowaniu.

Sądzę, że dość przejrzysto przedstawili skutki nieopanowania technologii dla ilości, jakości i efektów ekonomicznych wyrobów gotowych. Jak z tego wybrnąć?

CO DALEJ?

— Muszę powiedzieć, że szkło borowo-krzemowe — oświadcza dyr. Leś — jest trudne technicznie. Jego produkowania trzeba się długo uczyć. Niech będzie pewnym usprawiedliwieniem fakt, że we współpracujących z nami czechskiej hucie szkła opanowywano analogiczną technologię (też „Olivotto”) przez 3 lata.

A oto jak widzi całość sprawy dyrektor naczelny, mgr Mieczysław Jeznach:

— Mamy cały program poprawy jakości, jak też dalszego rozwoju produkcji szklanek. Głównym jego punktem jest zakup drugiego automatu. Wtedy na jednym robilibyśmy tylko szklanki, na drugim zlewki. Ten drugi powinien być bardziej uniwersalny, i nieco większy, by móc wytwarzać zlewki większe, włączając z jednolitrowymi.

Jeśli chodzi o bieżący rok, to jednak będziemy dążyć do osiągnięcia 10 proc. szklanek w I gatunku. Głównym się nad tym wszyscy. Jeśli chodzi o ilość, to chyba osiągniemy w br. ok. 4 mln szklanek.

★

Jest oczywiste, że we wszystkich nowych technologiach wprowadzonych w ubiegłych pięciu latach nie mogło wszystko wypaść na 102. To nawet „statystycznie” niemożliwe. Trafiły się i potknięcia — przykładem linia „Olivotto” w Hucie „Wołomin”.

Jednakże w każdym takim przypadku warto dokładnie przeanalizować i przyczyny potknięcia i skutki z tego wynikające.

Niedopuszczalna jest metoda: byle się zaczęło. Sprawdzenie automatu „Olivotto” — co dało się załatwić — było ewidentnym zaniedbaniem rzeczowistych rozmiarów zakupu.

Przykład z Wołomina ukazuje w całej rozciągłości fatalne skutki niekompleksowego przygotowania inwestycji. Wyłożone miliony złotych nie przyniosły spodziewanych efektów tak ilościowych, jak i jakościowych.

Obecny dyrektor, urzędujący dopiero od marca br. chce klin wybić klinem — skutki niekompleksowego inwestowania usunąć podjęciem nowej inwestycji — montażem drugiej linii. Czy jednak jest to sposób właściwy?

O CZYM NIE WIEDZĄ RYBY

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

HODOWLA ryb słodkowodnych zajmuje na pewno nieporównanie więcej miejsca w dyskusjach o gospodarce żywnościowej, aniżeli waga one na naszym stole. Trzeba otwarcie powiedzieć, że nawet jeśli zostaną wykonane założenia programu rozwoju produkcji ryb słodkowodnych, zatwierdzonego w czerwcu 1975 r., to i wówczas będą one stanowiły tylko dodatek, chociaż smakowity, do stołu.

Wszędzie na świecie szuka się nowych metod intensyfikowania hodowli ryb słodkowodnych. Jeszcze kilka lat temu ichtiologiczną rewolucją była rybierma. Czyli odchów narybka w podwyższonej temperaturze, z wykorzystaniem wody zrzutowej elektrociepłowni. Z powodzeniem metodę tę spopularyzowali u siebie sąsiedzi zza Odry, o czym swego czasu pisaliśmy na łamach „Z.G.”.

Obecnie zainteresowanie FAO zwłaszcza jako propozycja pod adresem krajów Trzeciego Świata, budzi metodą wypracowaną w Instytucie Zootechniki we Frankfurcie nad Menem. Opracowano tam model urządzenia z samoczynnie regulowaną temperaturą i przepływem wody oraz zadawaniem pasz, zaś narybek karpia co miesiąc przybiera na wadze o jedną trzecią. Frankfurcka metoda można hodować karpie nawet w zbiornikach przenośnych, szklanych, o pojemności 10 tys. m sześć. Na przykład: partia 200 ton narybku zwiększa każdego dnia wagę o 2 tony. Rozwiązanie zostało zarejestrowane jako patent i wchodzi do użytku produkcyjnego.

KORYTKO DLA KARPIA

Wbrew pesymistom, którzy przy różnych okazjach wyrażają opinie, że nasze rybactwo śródlądowe drepce w miejscu, pozwól sobie wyrazić odmienne zdanie. Odkowy używane w wielu naszych gospodarstwach rybactw nie są wcale niższe niż w krajach, gdzie okres wegetacji dla karpia jest znacznie korzystniejszy aniżeli u nas, jak na przykład w Jugosławii czy Czechosłowacji. Służę adresami gospodarstw w Miliczu, Psarach bądź Osiecznicy. Oczywiście, jest to czołówka, do której dopiero równą pozostałe gospodarstwa rybactwa. W ostatnich jednak miesiącach coraz częściej możemy odnotować ciekawe inicjatywy władz lokalnych mające na celu pomnożenie możliwości hodowli ryb słodkowodnych. Obok znanych ośrodków hodowli pstrągów na Inie koło Gołeniewa, w Łopusznej w woj. nowosądeckim, przybierają nowe rejony, chociażby w woj. pilskim i wabrzyjskim. Z ciekawą propozycją wystąpiły również władze woj. szczecińskiego, inicjując hodowlę w tak zwanych sadzach na wodach przy Elektrowni „Dolina Odra”; zwraca uwagę zainteresowanie lepszym wykorzystaniem stawów w Siedleckim.

Realizując wspomniany program z czerwca 1975 r., wybudowano już w kraju 5 dużych wylęgarni rybo, powstaje nowoczesny ośrodek zarybieniowy w Gosławicach. Wznoszone jest osiem dalszych wylęgarni, a ponadto realnego kształtu nabiera zainicjowana przez milickich rybaków budowa rybtermy przy Elektrowni „Czarnowasy” w woj. opolskim na Małej Panwi. Jej projekt opracował mgr inż. STANISŁAW STANISZEWSKI z Wojewódzkiego Biura Wodnych Melioracji w Opolu. Stanie ona jeszcze w tej 5-lacie a zdolność produkcyjną określono na około 700 ton krocza. Urośnie z niego około 3 tys. ton karpia handlowego.

Jak mówił mi dyrektor milickiego kombinatu, mgr inż. MARIAN MIESZCZAK — rybierma umożliwi zwiększenie obsady kroczeniem 1 hektara stawów do 2–2,5 tys. sztuk. Przy taczce granulatami zwiększy się znacznie wydajność z hektara stawów, chociaż i tak w milickim kombinacie nie jest ona niska, bo od kilku lat przekracza 1 000 kg odłowionych ryb. Ponadto z czarnowaskiej rybtermy, dla której prze-

widziano dalsze możliwości rozbudowy, będą korzystały gospodarstwa rybactwa „Lasów Państwowych” koło Niemodlina i Krogulna.

Wspomniałem o granulatach. W lipcu na plac budowy specjalistycznej wylęgarni pasz dla ryb słodkowodnych usytuowanej na przedmieściach Milicza, wszedł główny wykonawca tej inwestycji — Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z Trzebnicy. Jest to jedna z dwóch wylęgarni (druga powstaje na Wybrzeżu dla ryb łososiowatych i pstrągów), jakie powstaną w tej 5-lacie na podstawie rządowego programu intensyfikacji hodowli ryb słodkowodnych.

PROPOZYCJE DLA ICHTIOLOGÓW

Rybacki każdego lata z trwogą wpatrują się w lustra stawów, w obawie, czy któregoś dnia znowu na powierzchni wody nie zabieleją brzuchy śniętych ryb. Nadal problemem pozostaje utrzymanie zdrowotności w stawach hodowlanych przy wysokiej obsadzie i dokarmianiu paszami granulowanymi. Dotychczasowy brak propozycji ze strony ichtiologów — naukowców zmusza praktyków do stosowania środków zastępczych. Milanowice na milickich stawach wraz z paszami sypkimi zadaje się mieszać antybiotyki i medykamenty. Nie wiem, czy jakiś dział gospodarki stał każdego roku na topienie — dosłownie — milionów złotych bezproduktywnie w zamulonych dnach stawów. A tak się dzieje dotychczas. Dosypywane dodatki bioweterynaryjne do pasz, rzucając wciąż jeszcze łopata wprost z łódki, są wylęgownicą przez wodę i w znikomym tylko procencie trafiają do właściwych adresatów — karpia. Wytwórnia granulatu w Miliczu ruszy w najbliższym przypadku pod koniec tej 5-latki. Wówczas będzie można do datki komponować w jednej dawce z paszami właściwymi. A do tego czasu?

W niedalekiej od Milicza Skokowej oddano do użytku Rejonowemu Przedsiębiorstwu Przetwórczemu Przemysłu Paszowego „Bacutli” we Wrocławiu rok temu nowoczesną wylęgarnię pasz przemysłowych, zbudowaną na licencji francuskiej firmy Agro-Equipement o rocznej zdolności 100 tys. ton. Automatyczny system sterowania produkcją umożliwia dowolne komponowanie jednoczesnej produkcji 12 asortymentów pasz. Obecnie wylęgarnia pracuje głównie na potrzeby Wrocławskiego Kombinatu Drobiarskiego i przemysłowych ferm tuczu trzody. Prawie 60 proc. swojej produkcji wytwarza w postaci granulatu.

Zdaniem dyrektora wrocławskiego „Bacutli”, dr. WŁODZIMIERZA SOKOŁY, wylęgarnia w Skokowej jest w stanie podjąć produkcję granulatu z dodatkami bioweterynaryjnymi dla potrzeb milickiego kombinatu na okres niezbędny do uruchomienia nowej wylęgarni w Miliczu. Propozycja warta chyba ze wszech miar poparcia.

Obecny stan techniczny wielu urządzeń stawowych zmusza rybaków prawie każdego roku do nadzwyczajnych wysiłków. Chłodna wiosna, zwłaszcza kwiecień i maj, wpłynęły na to, że okres żerowania ryb zaczął się znacznie później, wystąpiła tak zwana przyducha. Podobnie było latem minionego roku z innego względu. Na setkach hektarach milickich stawów woda obniżyła się do takiego poziomu, iż w obawie przed wyduszeniem ryb z braku tlenu trzeba było zarządzić interwencyjne odłowy. Wyprawiano istnie cuda techniczne prymitywnym sprzętem; napowietrzano wodę, przepompowano ze stawu do stawu, aby tylko uwolnić ryby od przydychy. Każdego roku najgorsza sytuacja występuje w górnej zlewni Baryczy, gdzie zlokalizowane są towarowe stawy koło Wierchowic, Potasznicy i Stawna.

Gospodarka stawowa powinna być rozpatrywana przynajmniej terytorialnie jako zwarta całość, a nie według „widzimisię”; poszczególnych województw. Mówię tu o zlewni Baryczy. Na terenie woj. kaliskiego m. in. w okolicach Przygodzic, w trzech gospodarstwach przebudowano stawy na głębokie. Pobierają one 2–2,5 raza więcej wody aniżeli dawniej. Pogłębia to deficyt na stawach położonych w górnej i środkowej zlewni Baryczy podległych milickiemu kombinatowi. Wydaje się, że zlewnia Baryczy, którą co najmniej zainteresowane są trzy województwa: wrocławskie, kaliskie i leszczyńskie, powinna doczekać się kompleksowego uregulowania.

Kiedyś rejon zlewni Baryczy był zaliczany do pierwszej klasy czystości wód. Teraz lepiej nie wspominać. Straty, jakie ponosi gospodarka rybactwa wskutek stałego podtruwania ryb przez ścieki miejskie, chociażby Milicza, wręcz trudno obliczyć.

POSOCZNICA

Nie będzie wielką przesadą, jeśli powiem, że rybacy na dźwięk słowa „posocznica” reagują tak jak mieszkańcy średniowiecznej Europy na słowo „dżuma”. Posocznica jest ostrą, zakaźną chorobą ryb karpiowatych, wywołaną przez bakterie, zaś zakażenie następuje przez przewód pokarmowy lub przez skórę. W przypadku jej wystąpienia następuje masowe śnięcie ryb w ciągu paru dni. Jak dąbać — ichtiologów są bezradni. Zwykle wiosną dokonuje ona niesamowitych spustoszeń w stawach świeżo obsadzonych kroczeniem. I to nie tylko na milickich stawach. Jak się dowiadujemy od naczelnika rybactwa śródlądowego w Departamencie Produkcji Zwierzęcej Ministerstwa Rolnictwa, mgr. WITOLDA MILCARZEWICZA — posocznica spowodowała straty obsady krocza we wszystkich przedsiębiorstwach rybactwa w kraju w granicach 30–35 proc. Zresztą podobnych spustoszeń dokonała na stawach w NRD.

W takiej sytuacji rzecz absolutnie niezrozumiałą jest wycofanie się z badań nad sprawą zdrowotności ryb w milickim kombinacie wszystkich placówek naukowych — mimo wielokrotnych zachęć ze strony dyrekcji kombinatu. Jedynie Politechnika Wrocławska z inicjatywy docenta MATKOWSKIEGO prowadzi w Radziszewie i Stawnie badania związane z napowietrzaniem i wzbogacaniem wody w tlen.

Z pewnością jednym z bezspornych powodów rozpowszechniania się posocznicy jest wzrost zagęszczenia obsady ryb w stawach, przejście na intensywne metody tuczu w sytuacji, gdy mamy do dyspozycji w ogromnej większości stawy płytkie w gospodarstwach.

JAKIE STAWY?

Prowadzona od kilku lat modernizacja milickich stawów położonych w woj. wrocławskim, legnickim i kaliskim dowiodła, że nowoczesną hodowlę karpia można rozwijać tylko w stawach głębokich. Właśnie stawy głębokie są najmniej wrażliwe na okresowe braki wody i zmienne temperatury. Czechosłowacy najlepsze wyniki uzyskują na naturalnie głębokich stawach koło Czeskich Budziejowic.

Mam przed sobą wnioski z posiedzenia Zespołu ds. Rybactwa Śródlądowego w Radzie Technicznej — Naukowej przy Ministerstwie Rolnictwa. Pracami kieruje prof. dr hab. KAZIMIERZ STEGMAN z Zakładu Ichtiologii i Rybactwa SGGW w Warszawie. Otóż członkowie zespołu otrzymali do analizy wynik eksploatacji pogłębionych stawów w Łakach Jagińskich koło Chylic, które stanowią Zakład Doświadczalny SGGW. Prawdę mówiąc, to prof. Stegman wysunął koncepcję przebudowy w kraju płytkich stawów hodowlanych na głębokie już w la-

tach pięćdziesiątych. Teraz dopiero doczekała się realizacji.

Jeszcze w tej 5-lacie ma nam przybyć około 12 tys. hektarów z gruntu nowych, bądź przywróconych rybactwu, stawów. Warto się o to troskać. Żywnościowcy wiedzą, że nawet intensywnie użytkowane łaki i pastwiska rocznie z hektara dają bydłu paszę do przyrostu około 350 kg mięsa. Przypomnę, że miliczanin odławia już od lat grubo ponad 1 000 kg ryb z hektara lustra stawów, a przecież do rzadkości nie należą zaciągi w granicach 1 600–2 000 kg.

Wspomniana analiza zespołu RT-N została przygotowana na podstawie dorobku praktyków i naukowców. Już w założeniu uwzględnia ona, że nowo zakładane stawy muszą służyć intensywniej gospodarce. Oznacza to, że wydajność nie może być niższa aniżeli 1 000 kg ryb z ha. Dotychczasowa praktyka dowiodła, że zakładaniu stawów służy z powodzeniem zagospodarowanie żwirowisk, innego rodzaju wyrzysk i dziur w ziemi, bądź potroli, czego jesteśmy świadkami w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, w „worku” turoszowskim i w Dolinie Noteci. Zakładanie stawów jest tam jedną z form rekultywacji nieużytków traktowanych na równi z rekultywacją leśną bądź rolniczą.

Do tej pory stosowane projekty przebudowy stawów bądź budowy nowych były niezwykle skomplikowane projektowo, a roboty ciągnęły się latami. W obecnej koncepcji w pierwszym rzędzie buduje się stawy produkcyjne dla tak zwanego materiału obsadowego. Czas ich budowy bądź modernizacji nie może przekraczać dwu lat. Jednocześnie budowa nowych stawów jest pomyślana jako element zwartego środowiska, aby nie powstawały konflikty interesów między gospodarką stawową, rolną i leśną.

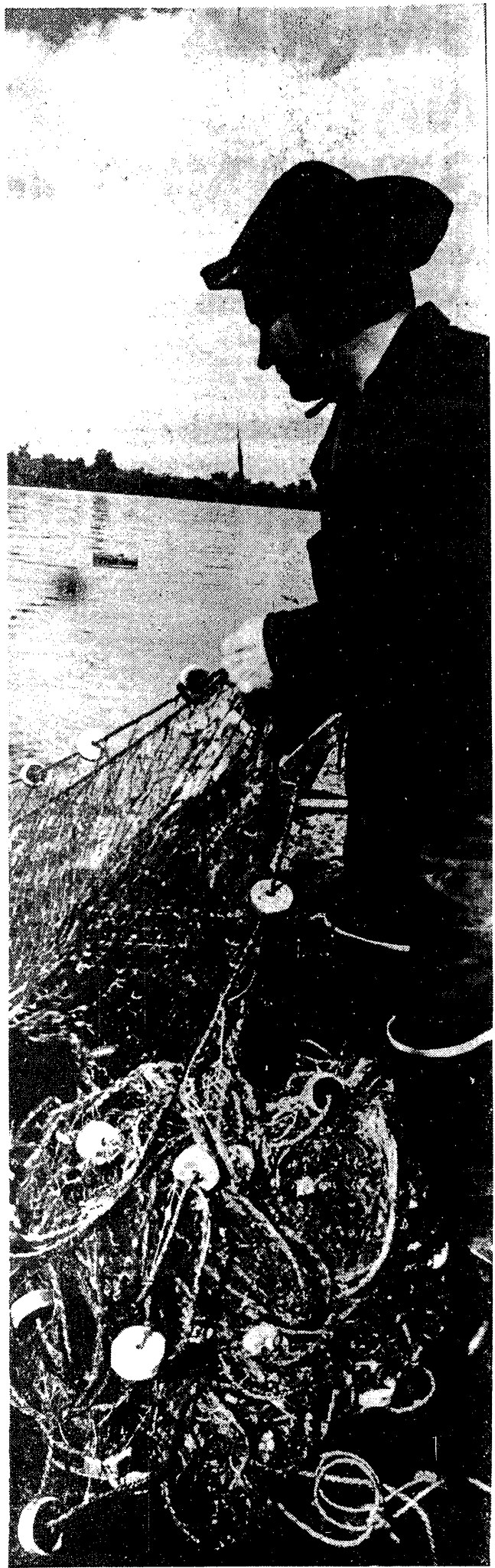
W GŁĘBOKIEJ WODZIE

Nowa koncepcja budowy stawów głębokich od 1 do 3 metrów przelamała wreszcie impas, który trwał w tej dziedzinie od XVI wieku, czyli od pionierskich, jak na ówczesne czasy, prac Olbrachta Strumińskiego. Nowe stawy są nie tylko głębokie, ale i duże; narybkowe — 5–10 ha; kroczkowe — 10–20 ha; towarowe — 40–80 ha. Groble przy stawach są wyższe, szersze, tak, aby można dojechać tam ciężkim sprzętem z możliwością zjazdu na dno. Wymaga to budowy sieci utwardzonych dróg w gospodarstwach rybactw.

Oprócz całego systemu urządzeń kontrolno-pomiarowych do ustalenia poborów i zrzuć wody, nowe stawy są wyposażane w mechanizmy do sztucznego napowietrzania wody. Jest to niezwykle istotne przy zwiększonej obsadzie.

Rekonstrukcja polskiego rybactwa śródlądowego dopiero się zaczęła. Niedozwone jest teraz powołanie w biurach projektów wodnych melioracji, w województwach bogatych w stawy i jeziora, zespołów projektowania do tego specjalistycznego działu. Warto też wyodrębnić na kierunkach studiów kształcących projektantów budownictwa wodnego specjalizację pod umownym hasłem — biologiczne podstawy produkcji rybactwa. Trzeba też przeszkolić zatrudnioną w tym dziale kadrę.

Pierwsze kroki w tej dziedzinie zostały poczynione przez Zjednoczenie PPGR tej wiosny na kilkudniowym kursie w Miliczu. Doskonale u kadry fachowców do wykonawstwa i produkcji służyć mogą poddyplomowe studia dla projektantów w zakresie biologicznych podstaw rybactwa, ekonomiki, budowy i inżynierii rybactwa. Jednocześnie podstawowe grupy załóg rybactwa trzeba niezwłocznie przeszkolić na nowych urządzeniach w wybranych produkujących gospodarstwach, ze szczególnym uwzględnieniem hodowli ryb karpiowatych, łososiowatych i pstrągów.



Fot. A. JAŁOSIŃSKI

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 9 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało projekt rozporządzenia, które wprowadza zmiany w regulacji prawnej wielu zagadnień związanych z realizacją przepisów ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz ich rekultywacji.

Zmiany te dostosowują warunki działania do nowego systemu organizacyjnego terenowych organów administracji państwowej. Weryfikują granice rejonów intensywnego rozwoju rolnictwa i gospodarki leśnej oraz ochrony obszarów leśnych. Wydatnie zaostrzają zasady przeznaczania gruntów rolnych i leśnych na cele nierolnicze, co znalazło wy-

raz m. in. w zakazie używania do takich celów gleb I, II i III klasy.

Prezydium Rządu powzięło decyzję, która określa sposoby gospodarowania funduszem ochrony i rekultywacji gruntów rolnych.

Z myślą o podniesieniu wartości produkcyjnej gruntów rolnych i leśnych i ich ochronie ustalono zadania dla zainteresowanych organizacji gospodarczych i administracji terenowej. Zagadnienia te: powiększanie zasobów gruntów w drodze rekultywacji zdewastowanych użytków rolnych oraz systematyczne podnoszenie ich zdolności produkcyjnej poprzez stosowanie odpowiednich za-

biegów są obecnie — jak podkreślono — jednym z ważnych kierunków prac w gospodarce rolnej i leśnej.

Temu samemu celowi służy również przyjęty przez Prezydium Rządu ramowy program rozwoju i organizacji produkcji rolniczej na obszarach objętych oddziaływaniem zespołu górniczo-energetycznego „Bełchatów”. Określono w nim zadania i zasady ochrony rolniczej przestrzeni produkcyjnej przed ujemnym wpływem inwestycji przemysłowych na środowisko przyrodnicze oraz ustalono rozmiary rozwoju rolnictwa i leśnictwa na tym terenie.

W następnym punkcie obrad Prezydium Rządu oceniło dotychczasowy postęp w uprawie kukurydzy na

starno i sielonki oraz możliwości dalszego jej rozwoju. Rozszerzenie uprawy tej wydajnej rośliny powiększać będzie własne zasoby zbożowe i paszowe. Po decyzjach podjętych przez rząd w ostatnich latach, a dotyczących zaopatrzenia rolnictwa w nasiona i maszyny, obszar uprawy kukurydzy zwiększono z około 160 tys. ha w 1970 r. do blisko 640 tys. ha w 1977 r., w tym kukurydzy na ziarno z 5 tys. do 93 tys. ha. Warunki glebowe i klimatyczne umożliwiają dalsze zwiększenie uprawy kukurydzy na ziarno i sielonki. Prezydium Rządu ustaliło środki niezbędne dla wykorzystania tych możliwości i uzyskania w przyszłym roku oraz w następnych latach wydatnego postępu w tej dziedzinie.

Na posiedzeniu przyjęto uchwałę, która zwiększa w tegorocznym planie limit środków przeznaczonych na kredyty inwestycyjne dla indywidualnych gospodarstw, zaciągane przez rolników na rozwój produkcji, a zwłaszcza na budownictwo inwestycyjne.

Prezydium Rządu powzięło również decyzję związaną z usunięciem

szkód spowodowanych przez powódź. Ustalono, że działania związane z likwidacją szkód prowadzone będą w dwóch etapach. W pierwszym wykonana zostaną prace doraźne, niezbędne do usunięcia jeszcze w tym roku najbardziej dotkliwych dla ludności i gospodarki szkód powodziowych. Drugi etap, realizowany w roku przyszłym, obejmie podstawowe prace inwestycyjne i remontowe. Przewiduje się, że całość robót zostanie zakończona w 1979 r.

Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska przedstawił ocenę stanu zasobów mieszkaniowych i urządzeń komunalnych. Prezydium Rządu uznając rezultaty osiągnięte w ostatnich latach za pozytywne, położyło nacisk na istniejące jeszcze w tej dziedzinie różne niedociągnięcia. Stwierdzono, że dalszy postęp w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej wymaga od wszystkich jednostek terytorialnej administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, od spółdzielczości mieszkaniowej oraz terenowych organów administracji państwowej podjęcia bardziej efektywnych działań na rzecz zapewnienia

lepszej obsługi mieszkańców. Zalecono, aby w gospodarce mieszkaniowej zwrócić uwagę na ujednolicenie administracji osiedlowej, rozwój usług lokatorskich i poprawę kultury obsługi mieszkańców, zaś w gospodarce komunalnej i poprawę funkcjonowania wszelkich urządzeń, zwłaszcza komunikacji miejskiej. Konieczne jest polepszenie napraw budynków miejskich, remontów urządzeń komunalnych oraz robót związanych z uzbrojeniem terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Wydatnie skrócić należy remonty budynków i mieszkań oraz poprawić ich jakość. Dużą wagę przykłada się do rozszerzenia udziału organów samorządu mieszkańców w typowaniu budynków do remontu i określaniu zakresu robót, w nadzorze społecznym nad przebiegiem prac remontowych oraz w odbiorze domów po remoncie. Zobowiązano zarządców budynków, zarówno państwowych, jak i spółdzielczych, do zacieśnienia współpracy z organami samorządu mieszkańców w gospodarowaniu osiedlami mieszkaniowymi, zwłaszcza gdy chodzi o utrzymanie porządku i czystości oraz podnoszenie estetyki.

ABSOLWENT- KŁOPOT CZY KAPITAŁ?

JOANNA KWIEK

„Uprzejmie proszę o ułatwienie mi przejścia z mego zakładu do Huty Katowice, ponieważ pragnę służyć Polsce Ludowej jako rzetelny pracownik, a nie jakiś tam bumelant, co tylko patrzy, jak się od pracy uchronić” — napisał młody ślusarz-mechanik w odpowiedzi na ankietę otrzymaną z Oddziału Młodzieży Warszawskiego Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Na pytanie: ile godzin poświęca na czynności nie związane z zawodem, odpowiedział — nieraz 8. Co robi w tym czasie? — bumeluje. Jaka tego przyczyna? — zła organizacja pracy.

MŁODZI ludzie chcą być potrzebni. Informator o możliwościach zatrudnienia głosi na okładce: jesteś potrzebny. Z uwagą studiują anonsy o wolnych miejscach pracy. W oddzielnych gablotach w hallu warszawskiego Oddziału — oferty dla techników, ekonomistów, robotników wykwalifikowanych.

Piętro wyżej informacja i rada służą pracownicy tej placówki. O godz. 10-tej jej kierownik, dr JANINA WALUK przerywa naszą rozmowę. Zaczynają się przyjęcia interesantów. Musi być wolna. Z 8 pracowników Oddziału pozostało na placu boju tylko 6-ciu. Jeden pracownik „odmeldował” się na urlop macierzyński, drugi z wykształcenia geograf znalazł wreszcie pracę zgodną z wyuczonym zawodem, chociaż i z tym zajęciem dawał sobie dobrze radę. Panią dr Waluk też ciągnie praca naukowa. Ale jak tu odejść?

Ogromna, odpowiedzialna praca. Od startu zawodowego tak wiele przecież zależy. A sytuacja w tej dziedzinie nigdy nie jest łatwa, bo liczba wolnych miejsc pracy, zwłaszcza w poszczególnych specjalnościach, nie równa się liczbie osób poszukujących pracy.

CHCĄ ZOSTAĆ W STOLICY

Stołeczne województwo warszawskie, a zwłaszcza stolica, jest w duży większym stopniu niż reszta kraju nasycona kadrą wykwalifikowaną, zwłaszcza z wyższym wykształceniem. W grupie pracowników, którzy mają ukończone studia wyższe, średnie nasycone w poszczególnych działach gospodarki jest w Warszawie dwukrotnie więcej niż w całym kraju. Tylko wśród specjalistów nauk ścisłych (matematyka, fizyka, chemia) oraz wśród pracowników służby zdrowia udział osób z wyższym wykształceniem jest w stolicy niższy, niż przeciętny w kraju.

Duże nasylenie nie oznacza jednak braku potrzeb. Są one wysokie, zwłaszcza w niektórych grupach zawodowych. Występują tu duże różnice. Np. zapotrzebowanie na inżynierów, mechaników, elektryków, budowlanych oraz specjalistów nauk ścisłych i ekonomistów jest wielokrotnie wyższe od zapotrzebowania na absolwentów wydziałów humanistycznych, dla których nie starcza ofert pracy. Nie wielu zdziwno, że wielu z nich pracuje niezgodnie ze zdobytym wykształceniem, a wielu spośród tych szczęśliwców, którym udało się znaleźć pracę zgodną z ich kwalifikacjami, czekało na nią ponad pół roku.

Sytuację pogarsza fakt, że ogromna większość młodzieży kształcącej się w Warszawie, niezależnie od tego, czy są stajami jej mieszkańcami, czy nie, pragnie w niej pozostać po ukończeniu studiów. Problem w tym roku jest o tyle trudniejszy, że ze względu na skrócenie studiów uniwersyteckich do 4 lat, liczba absolwentów kończących naukę wzrosła o 90 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Prognozy rozwoju przemysłu w stołecznym województwie warszawskim po 1980 r. przewidują wzrost zapotrzebowania na informatyków, automatyków, specjalistów od spraw zarządzania, organizacji i humanizacji pracy, w których obecnie trudno jest znaleźć zatrudnienie — socjologów, pedagogów.

W grupie pracowników z wykształceniem średnim zawodowym i ogólnokształcącym nie obserwujemy w Warszawie tak dużych różnic w porównaniu z sytuacją w kraju.

Zapotrzebowanie na pracowników z wykształceniem średnim, zwłaszcza zawodowym jest tu o wiele większe. Np. obecnie w grupie zawodów technicznych wynosi w Warszawie 4,5 tys. w skali rocznej. I tu jednak występują znaczne różnice w poszczególnych zawodach. Zapotrzebowanie na techników mechaników sięga co roku ponad 1000 osób, dla techników chemików ofert pracy jest najwyższej kilkadziesiąt, podobnie dla techni-

ków branży spożywczej, zaś dla techników architektów czy techników ogrodników zaledwie kilka.

EKONOMIŚCI PILNIE POSZUKIWANI

Grupa najliczniej poszukiwanych pracowników z wykształceniem średnim są i będą przez najbliższe lata ekonomiści — przede wszystkim do pracy w księgowości i finansach. Ekonomiści o bardziej wyprofilowanych specjalnościach, zdobywanych najczęściej w szkołach policealnych, potrzebuje gospodarka mieszkaniowa, programowanie elektrycznych maszyn cyfrowych, przetwarzanie danych, statystyka, obsługa ruchu turystycznego, ekonomika transportu lotniczego, stenotypia.

Następna, pod względem wielkości zapotrzebowania zgłaszanego przez zakłady pracy, grupą o tym poziomie wykształcenia są technicy-mechanicy. Czekają na nich przede wszystkim przemysł maszynowy, a szczególnie cenionymi specjalnościami jest obróbka skrawaniem, obróbka cieplna, naprawa i eksploatacja samochodów, eksploatacja i naprawa taboru kolejowego.

Trzecią grupą są technicy elektrycy i elektronicy, potrzebni przede wszystkim w przemyśle elektronicznym i teletechnicznym. Jest to jedna z niewielu dziedzin, w której dziewczęta mają równe szanse z chłopcami na znalezienie pracy.

Technicy grupy budowlanej są poszukiwani przede wszystkim do pracy na budowach, które zresztą znacznie bardziej sobie cenią pracownicy z niższym wykształceniem, ponieważ można ich zatrudnić bezpośrednio w wykonawstwie.

Najcenniejszymi kandydatami do pracy — i jest to właściwość nie tylko Warszawy, ale całego kraju — są i będą w ciągu najbliższych kilku lat — absolwenci zasadniczych szkół zawodowych oraz czteroletnich liceów kształcących robotników. Zapotrzebowanie zgłaszane na robotników w stołecznym województwie warszawskim przewyższa co roku liczbę młodzieży, kończącej tego typu szkoły. 60 proc. ofert pracy zgłaszanych przez zakłady dotyczy tej grupy pracowników. Niedobory, ocenione rocznie na parę tysięcy, zmniejsza nieco zatrudnienie na stanowiskach robotników wykwalifikowanych osób z wykształceniem średnim, co w wielu przypadkach jest marnotrawstwem ich kwalifikacji.

Warszawa potrzebuje najbardziej robotników wyszkolonych w kierunku mechanicznym, budowlanym, handlowym, elektrycznym i elektonicznym. Natomiast stołeczne województwo w specjalnościach: komunikacyjnej, chemicznej, mechanicznej, precyzyjnej, budowlanej.

CO MÓWIĄ MŁODZI

Warszawski Oddział Młodzieży od kilku lat śledzi losy młodych ludzi, którzy za jego pośrednictwem znaleźli pracę. Jest to również rodzaj samokontroli: czy dobrze poradził, czy dobrze znali zakład pracy, jego przygotowanie do przyjęcia młodych pracowników. Ambitnie to zadanie, zważywszy na bardzo szczerą obsadę kadrową Oddziału. W ubiegłym roku przeprowadził sondaż wśród 1500 absolwentów, którzy ukończyli w 1975 r. szkoły zawodowe stołecznego województwa.

Młodzież odesłała 207 ankiet, z czego 177 wypełnionych.

Ankietowana młodzież w 47 proc. rekrutowała się spośród absolwentów techników, pozostała część ukończyła zasadnicze szkoły zawodowe. Dziewczęta stanowiły 35 proc. osób, które odpowiedziały na ankietę — reprezentantów 53 zawodów, pracowników 64 zakładów pracy na terenie Warszawy i województwa.

69 proc. respondentów było zadowolonych z wyuczonego zawodu. Niezadowolone pozostałe części młodzieży płynęło głównie z faktu podjęcia pracy niezgodnej z kwalifi-

kacjami, co w przypadku dziewcząt łączyło się często z koniecznością wykonywania ciężkich „męskich” zawodów — ślusarza, tokarza. Pierwszą pracę młodzież otrzymała w 33 proc. za pośrednictwem szkoły, w 31 proc. dzięki osobistym znajomościom, 23 proc. przez Wydział Zatrudnienia, pozostałe 13 proc. — w inny sposób, najczęściej odwiedzając różne zakłady pracy.

W porównaniu z sytuacją zanotowaną 3 lata wcześniej, zmniejszył się udział młodzieży korzystającej z pośrednictwa szkoły przy podejmowaniu pierwszej pracy. Prawie 70 proc. młodzieży nie miało kłopotów w ostryżymaniu pierwszej pracy. Natomiast pozostała część czekała — jak pisze — na „odblokowanie” etatu.

Prawie połowa absolwentów stwierdza, że nie miała możliwości zapoznania się z programem wstępnego stażu pracy. Tylko połowa tych, którzy poznali taki program uważa, że był on realizowany. Opiekunów w czasie stażu pracy miało tylko 65 proc. respondentów, ale tylko 3/4 korzystało z jego pomocy przy rozwiązywaniu problemów wynikających z wykonywania obowiązków zawodowych.

Tylko 8 proc. ankietowanych oceniło pozytywnie działalność ZSMP w procesie ich adaptacji zawodowej i społecznej, natomiast działalność rady zakładowej jeszcze mniej — bo 6 proc. 44 proc. respondentów podało, że zakład pracy wymagał rzetelnej pracy i jednocześnie pomagał w jej opanowaniu. Prawie 30 proc. narzekało, że w wykonywaniu obowiązków są zdani na własne siły.

Młodzież ocenia stosunki panujące w zakładzie pracy na ogół pozytywnie. W gronie koleżeńskim — za dobre i bardzo dobre, zaś między zwierzchnikami a podwładnymi — za dobre i wystarczające. Znaczną jednak część respondentów (21 proc.) oceniła je jako złe.

Tylko połowa respondentów uznała wykonywaną pracę za zgodną z kwalifikacjami. Reszta — ileż tu refleksji pełnych gorczy — do zakładu stwierdzała zasadniczą rozbieżność między swą wiedzą i przygotowaniem, a sposobem ich wykorzystania. Często przewijało się stwierdzenie, że są wysyłani do pracy najgorszej, choćby posiadali nawet wykształcenie średnie. Najbardziej utrudniał im pracę brak dobrej organizacji, przerwy w dostawach surowców i brak narzędzi, niedokładne sprecyzowanie ich obowiązków.

Młodzi pracownicy uznają za znacznie ważniejszą od wysokości zarobków perspektywę awansu oraz możliwość podnoszenia kwalifikacji. Aż 57 proc. osób zamierzało w najbliższym czasie zmienić pracę.

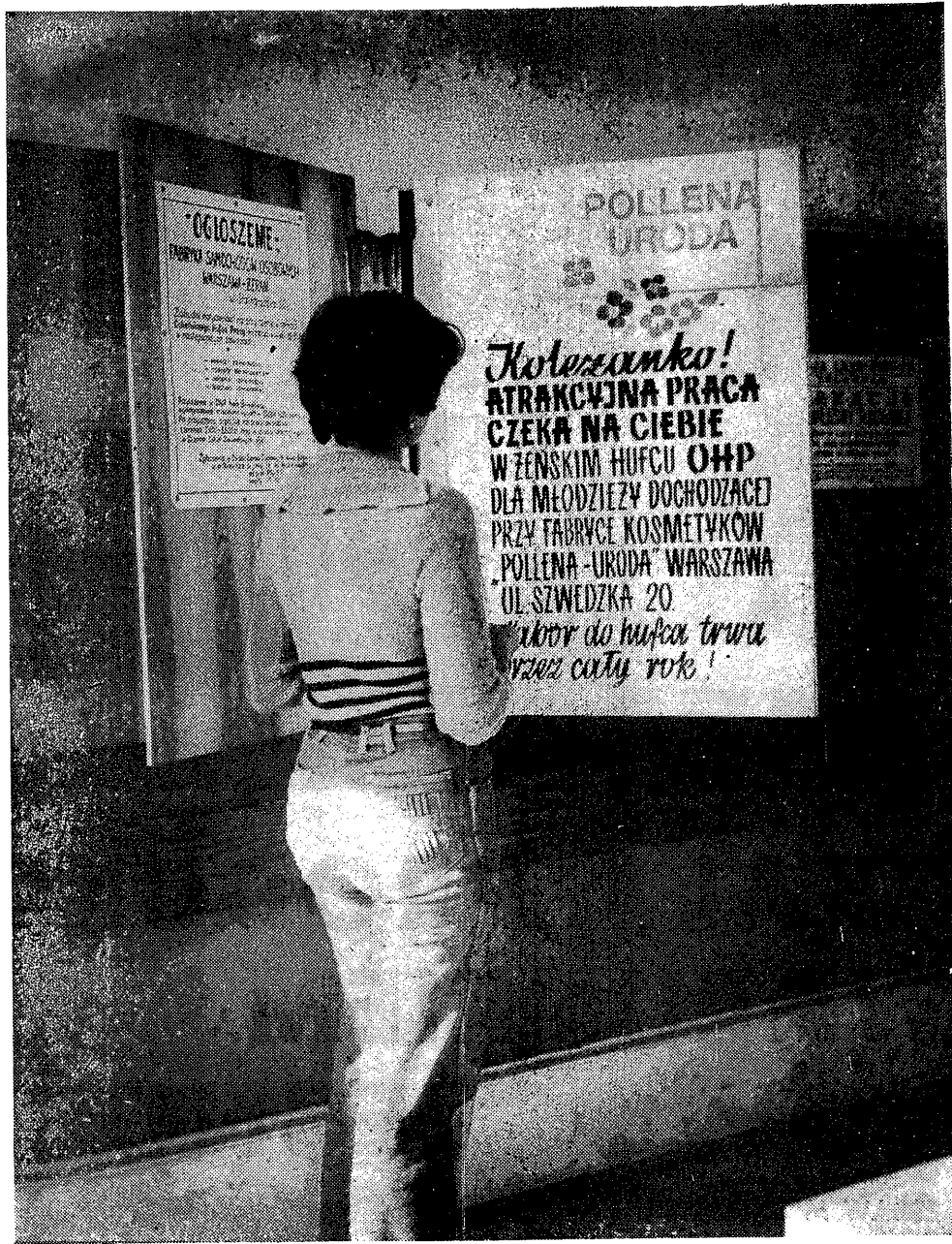
NIE CZUJĄ SIĘ PRZYDATNI

Chęć zmiany pracy „szukanie swego miejsca na ziemi” nie jest wśród młodzieży zjawiskiem negatywnym. Niepokoi natomiast dość powszechnie występujące odczucie nie wykorzystywania w pracy zdobytych kwalifikacji zawodowych. Nawet jeśli przyjmujemy, że w wielu przypadkach wynika ono z charakterystycznego dla młodych przeceniania własnych umiejętności lub też zderzenia wyobrażeń o ciekawej pracy z zakładową rzeczywistością — to i tak zbyt wiele podanych faktów uzasadnia opinię, że młody człowiek „nie czuje się przydatny”, że „nikt na niego i jego umiejętności nie czeka”.

Okazuje się, że wielu młodych ludzi podejmuje pracę od razu z nastawieniem, że jest to zajęcie przejściowe, niejako przymusowe. Nie trzeba udowadniać, jak wpływa to na stosunek do pierwszej pracy zawodowej, na dalsze kształtowanie się osobowości pracowniczej. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Niektóre z nich — choć to brzmi paradoksalnie — związane są z dążeniem do porządkowania gospodarki kadrowej. Sygnalizuje je np. wypowiedź technika-mechanika o specjalności obróbka skrawaniem:

„Zgłosiłem się do tego zakładu, ponieważ tylko tu byłem przyjąty. Zakład, do którego chciałem iść nie mógł mnie przyjąć, bo wydział zatrudnienia tam nie kierował. Człowiek zastanawia się, czy jest w ogóle przydatny dla społeczeństwa. Wreszcie udało się — jest miejsce. Obecnie pracuję w kontrolu dostaw. Praca odpowiedzialna, ale niebity przyjemna. Prosiłem o przeniesienie na wydział montażu. Ale nie z tego. Montaż przyjemny, ale kontrola już nie puści”.

Mimo, że dla większości grup zawodowych — już się to wyżej wskazało — wyjąwszy absolwentów wyż-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

szych uczelni, potrzeby znacznie przewyższają liczbę młodych ludzi gotowych do podjęcia pracy, uzyskanie przez nich pracy zgodnej z kierunkiem kształcenia napotyka więc w praktyce różnego rodzaju trudności.

Chcąc bowiem — w warunkach występującego w wielu terenach deficytu rąk do pracy — przeciwdziałać nadal występującej w każdym zakładzie tendencji do nadmiernego zatrudnienia wprowadzono w każdym województwie listę tzw. zakładów priorytetowych uprawnionych w pierwszym rzędzie do zatrudniania pracowników z kierunków deficytowych, w tym również absolwentów. W stołecznym województwie warszawskim takich priorytetowych zakładów, upoważnionych do zatrudnienia młodzieży szczególnie poszukiwanych specjalności jest 125.

Zapotrzebowanie na absolwentów poszczególnych grup zawodowych zgłoszone do Oddziału Młodzieżowego to cała, bardzo gruba teka — obok zgłoszeń resortów i branż podstawa prognoz zatrudnienia na najbliższe lata.

NA WYCZUCIE

Mimo jednak, że już dzisiaj oświata szkoli pracowników, którzy podejmą pracę po 1980 r. w stołecznym województwie warszawskim, bilans zapotrzebowania na absolwentów poszczególnych specjalności nie dobił się do tej pory gotowego kształtu. Oczywiście, jeszcze bardziej enigmatycznie przedstawia się prognozy do 1990 r. Trzeba się kierować tzw. nosem, a ten nos podpowiada, że, tak jak obecnie, najbardziej poszukiwanymi pracownikami będą robotnicy wykwalifikowani. Na pewno w większym niż dzisiaj stopniu ze średnim wykształceniem, bo technika zwiększy swoje wymagania. Tymczasem, ze względu na to, że gwałtownie spadnie liczebność roczników kształcącej się młodzieży, dostępność studiów wyższych będzie znacznie większa niż obecnie. I jest to problem wymagający szczególnie wnikliwego rozważenia. To dobre, że planowanie perspektywicznych potrzeb w dziedzinie zatrudnienia zostało sprzężone z bieżącą działalnością związaną z pośrednictwem pracy. Doświadczenie płynące z codziennych kontaktów nadzoru i kontroli — z pewnością konieczne — w tej dziedzinie — z konkretną pomocą, udzielaną zarówno zakładom, jak i młodzieży szukającej pracy. Przy czym kontrolę podejmuje nie tylko jako czuwanie nad formalnym przestrzeganiem przepisów, ale także — co najmniej w równej mierze — nad praktyczną realizacją polityki zatrudnienia w zakładach pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Odwiedziny w Oddziale Młodzieży uświadamiają wiele występujących już dziś i zaostrzających się sprzeczności między warunkami kształcenia a programami rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki. Oddział stara się w miarę swoich

skromnych możliwości amortyzować wynikające z tego zderzenia i wstrząsy. Przede wszystkim dlatego, by nie uderzały zbyt silnie w młodego człowieka, który pełen zapału, przekonany o swej społecznej przydatności, chce podjąć pracę — oczywiście w wyuczonym zawodzie. Rozczarowaniom nie zawsze udejmuje się zapobiec. Ale Oddział śledzi losy absolwentów, którzy z braku innych możliwości podjęli pracę niezgodną z kwalifikacjami. Prowadzi odrębny ich rejestr, po to by w miarę napływania ofert od zakładów pracy wskazywać im nowe miejsca pracy, bardziej dopasowane do kwalifikacji.

Oddział Młodzieży organizuje także zatrudnienie dla tzw. małoletnich, to znaczy niepełnoletnich z reguły i nauce, i pracy nastolatków, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat. Znaleźć pracę dla takich małoletnich pracowników nie jest łatwo, bo pracodawca musi być przede wszystkim wychowawcą. Jeszcze trudniej znaleźć miejsce pracy dla absolwentów szkół specjalnych, mimo że można ich zatrudniać poza wszelkimi limitami. Nazywa się ich „młodzieżą specjalnej troski”, a troska ta, niesłusznie, spoczywa głównie na wydziałach zatrudnienia.

Wydawane co roku, informatory o możliwościach zatrudnienia oraz bardzo pożyteczny, wydany w tym roku poradnik doradcy zawodowego „Wybór zawodu a praca”, kontrole przeprowadzane w zakładach pracy dla zbadania zarówno stanu przygotowania do przyjęcia młodych pracowników, jak również późniejszej ich adaptacji zawodowej (marszrutę wyznaczają tu m. in. informacje zawarte w ankietach wypełnianych przez młodzież); wycieczki uczniów ostatnich klas szkół zawodowych do dużych zakładów pracy, szczególnie potrzebujących nowych rąk do pracy — to wszystko zadania szczególnie grona osób.

Warszawski Oddział Młodzieżowy dopracował się własnej formuły działania. Daleko wyszedł poza tradycyjny schemat takiej komórki dołączając do funkcji nadzoru i kontroli — z pewnością konieczne — w tej dziedzinie — z konkretną pomocą, udzielaną zarówno zakładom, jak i młodzieży szukającej pracy. Przy czym kontrolę podejmuje nie tylko jako czuwanie nad formalnym przestrzeganiem przepisów, ale także — co najmniej w równej mierze — nad praktyczną realizacją polityki zatrudnienia w zakładach pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu.

20 LAT W SŁUŻBIE SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

20 lat minęło od chwili powstania dwutygodnika poświęconego problemom samorządu robotniczego. Czasopismo to — wychodzące w Katowicach, wydawane przez Instytut Wydawniczy CRZZ — wniosło trwałe i liczące się wkład w kształtowanie i utrwalanie procesu samorządności robotniczej.

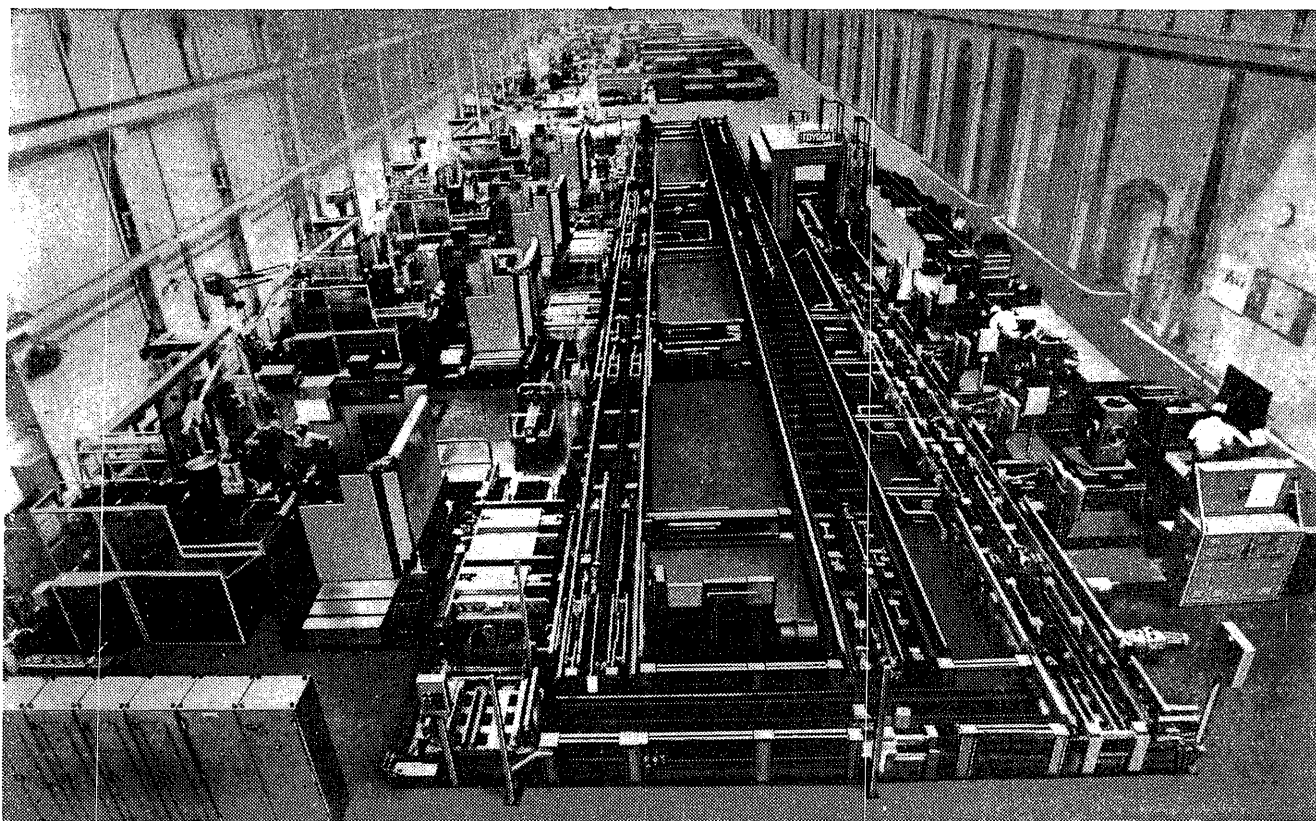
Początkowo jako „Rada Robotnicza”, a od ponad pięciu lat jako „TRYBUNA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO”, podejmuje i popularyzuje społeczno-ekonomiczne problemy przedsiębiorstwa.

Przedmiotem szczególnej uwagi „TSR” jest funkcjonowanie szeroko pojmowanej samorządności robotniczej w sferze produkcji, bytu i wychowania, z uwzględnieniem pełnego przedstawicielstwa załogi i organizacji wchodzących w skład Konferencji Samorządu Robotniczego.

W ciągu minionych lat „TSR” na swych łamach popularyzowała najlepsze doświadczenia w dziedzinie doskonalenia organizatorskich i społeczno-wychowawczych funkcji samorządu robotniczego, rozwijania gospodarności i wyzwalania inicjatyw pracowniczych, a także właściwego przygotowania aktywności robotniczej do sprawowania kontroli robotniczej nad działalnością gospodarczą przedsiębiorstwa. Płetnowa niewłaściwie formy pracy i stosunki między przedstawicielstwem załogi a administracją.

Z okazji jubileuszu składamy Zespołowi „Trybuna Samorządu Robotniczego” najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w dziele kształtowania socjalistycznych zasad współżycia społecznego w przedsiębiorstwach.

Zespół
„Życia Gospodarczego”



Fot. ARCHIWUM

SKALA PRODUKCJI WARUNKIEM NOWOCZESNOŚCI

LESŁAW MICHNOWSKI

MIEDZY skalą produkcji a jej kształtem, przy określonym poziomie rozwoju techniki, występuje ścisła zależność. Koszty produkcji w miarę jej wzrostu maleją aż do osiągnięcia minimum, po czym ponownie rosną. Zbyt mała wielkość produkcji powoduje nadmierne koszty wytwarzania w wyniku braku możliwości pełnego wykorzystania wyposażenia technologicznego. Wzrost społecznych kosztów wytwarzania w przypadku przekroczenia optymalnej skali produkcji jest wynikiem m. in. nadmiernej energochłonności transportu wyrobów oraz utrudnionej działalności koordynacyjnej zbyt dużej jednostki gospodarczej.

PONAD OPTYMALNE MINIMUM

Obserwacje wielkich korporacji wykazują, że przedsiębiorstwa te produkują w ilościach daleko przekraczających optymalne minimum. Jak można wytłumaczyć ten pozornie nieracjonalny układ? Co powo-

duje, że doświadczone firmy decydują się na produkowanie przy zwiększonych kosztach? Równocześnie można zaobserwować, że korporacje te przeznaczają znaczne kwoty na prace badawczo-rozwojowe, w tym, na opracowywanie nowych metod wytwarzania.

Wyjaśnienia powyższego paradyksu należy, zdaniem autora, szukać w zależności, jaka występuje między rozwojem technik wytwarzania, wielkością produkcji oraz minimalnymi kosztami wytwarzania. Postępujący rozwój techniki przynosi systematyczny wzrost sprawności energetycznej metod produkcji, zmniejszenie kosztów społecznych, przy równoczesnym wzroście optymalnej skali produkcji. Wprowadzanie nowoczesnych metod bez równocześnie powiększania rozmiarów produkcji, może powodować zamiast obniżki kosztów ich zasadniczy wzrost.

Natomiast zwiększenie produkcji ponad jej optymalną wielkość przyczynia się do powstawania sprzeczności przyspieszenia, których rozwiązywanie wymaga przyspieszenia

rozwoju nauki i techniki, jako warunku niezbędnego dla niedopuszczenia do wzrostu kosztów. Powoduje to powstawanie w przedsiębiorstwie stanu podatności innowacyjnej — „zasysanie” nowych rozwiązań technicznych, w wyniku czego następuje zmniejszenie kosztów produkcji, lub też podnoszenie wartości użytkowej wyrobów.

Duże rozmiary produkcji przynoszą przedsiębiorstwom również inne korzyści. Główną z nich jest wysoka zazwyczaj jakość wyrobów. Duża skala produkcji umożliwia, poza stosowaniem nowoczesnych, zazwyczaj wysoko dokładnych urządzeń technologicznych, tworzenie sprawnych kanałów dopływu do producenta informacji niezbędnych dla rozwijania wyrobu i metod jego wytwarzania. Przy małej skali produkcji nieuzasadnione ekonomicznie jest na przykład, tworzenie sieci obsługi serwisowej. Natomiast brak informacji o warunkach eksploatacji wyrobu oraz o uwagach i życzeniach użytkowników w rzeczywistości uniemożliwia nie tylko systematycznie jego usprawnianie, zmniejszanie jego energochłonności,

lecz również dostosowywanie go do zmieniających się wymagań i potrzeb odbiorców. Również zasób doświadczeń produkcyjnych od których bezpośrednio zależy jakość wyrobu, jest proporcjonalny do skali jego produkcji.

CO TO ZNACZY DUŻA SKALA?

Pojęcie skali produkcji w warunkach przemysłu metalowego w wyniku rozwoju techniki komputerowej (TK) i urządzeń produkcyjnych sterowanych numerycznie (UPSN) ulega zasadniczej zmianie.

O ile w poprzednim okresie dla wdrażania wysoko wydajnych, wyspecjalizowanych i automatyzowanych metod produkcji niezbędne było produkowanie w dużych ilościach jednorodnych wyrobów lub ich elementów, to obecnie pojęcie to obejmuje produkcję w ramach zbiorów podobnych technologicznie. Wynika to z faktu, że pojawiają się kompleksowa automatyzacja komputerowa — automaty-

zacja przyspieszająca, oparta na szerokim stosowaniu UPSN — umożliwia wysoko wydajne wytwarzanie nawet jednostkowo i w małych seriach pod warunkiem, że produkowane elementy będą zgrupowane na zasadzie podobieństwa technologicznego.

Zmiany powyższe zostały spowodowane ewolucyjnym rozwojem nośników informacji technologiczno-produkcyjnych zautomatyzowanych urządzeń. O ile dotychczas nośnikiem takim były np. wykonane w metalu krzywki automatu lub specjalnie kształtowane narzędzia, to obecnie rolę tę przejęła pamięć komputerów sterujących UPSN. Przesłanie informacji z jednego rodzaju elementu na drugi, odmienny (lecz podobny technologicznie), wymaga jedynie wybrania z pamięci komputera innego programu obróbkowego, sterującego ruchem uniwersalnych narzędzi zgromadzonych w automatycznych magazynach UPSN.

Jedną z głównych korzyści, jakie ta automatyzacja przynosi, jest zatem zasadnicze przyspieszenie transferu myśli ludzkiej do strefy produkcji, umożliwiającej bardzo szybkie doskonalenie produkowanych wyrobów oraz łatwe wprowadzanie nowych wyrobów, zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami odbiorców.

EFEKTY KONCENTRACJI

Siłowność powyższych rozważań potwierdzają efekty gospodarcze. Wejście ZSRR do czołówki wysoko uprzemysłowionych państw świata, z odległej pod względem poziomu rozwoju gospodarczego pozycji wyjściowej, zostało poprzedzone daleko idącą koncentracją produkcji. Przykładowo: w wyniku skoncentrowania dużych sprężarek chłodniczych w jednym zakładzie, powstała potrzeba i możliwość wprowadzania daleko idącej automatyzacji. Automatyzacja ta, która przyniosła kilkukrotny wzrost wydajności produkcji w stosunku do metod opartych na obrabiarkach uniwersalnych i stacjonarnym montażu, byłaby nieopłacalna w przypadku zastosowania w kilku różnych zakładach o tej samej łącznej wielkości produkcji.

Szybki rozwój nauki i techniki wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych, w tzw. dobie rewolucji naukowo-technicznej, został poprzedzony daleko idącą koncentracją produkcji. W 1950 roku były załadowe cztery korporacje o wartości aktywów ponad 1 mld dolarów, w 1963 roku było takich korporacji już 57, a w roku 1974 ilość ich wzrosła do 344, obejmując 2/3 ogółu zatrudnionych w gospodarce tych krajów.

Znane są japońskie sukcesy gospodarcze okresu powojennego. Kraj ten w latach 1960-70 osiągnął wzrost wydajności pracy o 188 proc. (w tym samym czasie USA — 35 proc., RFN — 74 proc.). Ważnym źródłem tego sukcesu jest duża serijność produkcji wyrobów w tym kraju. Przemysł japoński posiada w eksploatacji proporcjonalnie prawie dwa i pół raza więcej linii automatycznych i obrabiarek zespołowych niż USA³⁾. Wysoka podatność wynika w tym z faktu posiadania dużej ilości systemów DNC — grup obrabiarek sterowanych centralnie przez komputery. W USA było w 1976 roku 20 st. takich systemów, w Japonii — 60 sztuk⁴⁾. Przy czym część z nich stanowiły sterowane komputerowo elastyczne systemy produkcyjne.

Przykład takiego nowoczesnego, wysoko wydajnego systemu produkcyjnego zastosowanego przez koncern Ishikawajima-Harima Heavy Industries Co Ltd. w stoczni Kurc Machinery Works ilustruje załączona fotografia (rys. 1).

System składający się m. in. z 5 dużych centrów obróbkowych (z automatycznymi magazynami narzędzi), sterowanych adaptacyjnie oraz z automatycznej drogi transportowej, przeznaczony jest do obróbki zamo-

cowanych na paletach części korpusowych o wadze do 1,7 ton. Elementy te mogą być produkowane nawet pojedynczo, lub w małych seriach. Czas przeobrażenia takiego systemu wynosi od 3 min. do 1 godziny.

Podobne elastyczne systemy produkcyjne do części korpusowych i do części tocznych zostały wykonane w formie prototypów przez nane w formie prototypów przez polski przemysł obrabiarkowy w CBKO — Pruszków. Systemy takie umożliwiają przyspieszenie cyklu obróbki skomplikowanej części korpusowej z kilkudziesięciu dni, przy obróbce konwencjonalnej, do jednego dnia w warunkach stosowania automatyzacji przyspieszającej.

STEROWANIE KOMPUTEROWE W WOG

Wdrażanie do krajowego przemysłu automatyzacji przyspieszającej będzie wymagało sukcesywnych zmian w Wielkich Organizacjach Gospodarczych. Najogólniej mówiąc, powinny one zmierzać w kierunku koncentracji wyspecjalizowanej podobnej technologicznie produkcji.

Należy przypuszczać, że istniejąca obecnie w szeregu WOG-ów struktura dwupoziomowa będzie przekształcała się stopniowo, w miarę podnoszenia się umiejętności koordynacji, w strukturę trzypoziomową, budowaną w oparciu o zasady produkcji grupowej, jako warunku niezbędnego dla wprowadzania automatyzacji przyspieszającej. Schemat przewidywanej, przyszłościowej struktury WOG, oparty jest na następujących zasadach:

Kierownictwu WOG podporządkowane zostają zintegrowane jednostki wyspecjalizowanej, podobnej technologicznie produkcji (przedsiębiorstwa wielozakładowe), przedsiębiorstwa handlu zagranicznego i serwisu oraz zaplecze rozwoju WOG (projektowanie, prace naukowo-badawcze itp.). Zintegrowane jednostki koordynują produkcję podobnych technologicznych grup wyrobów, do których elementów (również podobne technologicznie) wykonywane są w zakładach produkcyjnych poziomu podstawowego.

1) Pojęcie sprawności energetycznej metod produkcji wyrobu autor wyjaśnia poprzez pojęcie energochłonności funkcji spełnianej przez dany wyrób. Energochłonność ta odpowiada łącznej ilości energii pobieranej z otoczenia, niezbędnej dla zaspokojenia przez wyrób określonej potrzeby społecznej i obejmuje m. in. ilość energii dla wytworzenia surowców półfabrykatów, wyprodukowania wyrobu, zasilania działania wyrobu i jego renowacji łącznie z ilością energii niezbędnej dla zapewnienia sily żywej dla kompleksowego procesu produkcyjnego oraz dla odtworzenia zniszczonego w trakcie produkcji i eksploatacji środowiska naturalnego. W miarę wzrostu sprawności energetycznej metod produkcji wyrobu, energochłonność funkcji spełnianej przez wyrób ulega zmniejszaniu.

2) Automatyzacja przyspieszająca — pojęciem tym autor obejmuje takie zastosowania kompleksowej automatyzacji komputerowej, które w sposób świadomy ukierunkowane są na optymalne przyspieszenie transferu myśli ludzkiej — nauki i techniki — do sfery produkcji. Wprowadzanie automatyzacji przyspieszającej wymaga odpowiedniego kształtowania struktury organizacyjno-produkcyjnej przemysłu w sposób m. in. stymulujący rozwój twórczych działań człowieka.

3) W 1973 r. w USA na ogólną ilość 1 331 498 szt. obrabiarek skrawających zainstalowanych w zakładach o zatrudnieniu pow. 100 osób, 13 351 szt. stanowiły linie automatyczne i obrabiarki zespołowe, zaś 19 333 szt. obrabiarki sterowane numerycznie. Odpowiednie cyfry dla Japonii wynoszą 628 333 szt. obrabiarek ogółem w tym 14 672 szt. linie automatyczne i obrabiarki zespołowe oraz 5402 szt. OSN.

4) W r. 1977 w Japonii istnieje już 70 st. systemów DNC.

PŁOWDIW — 77

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Korespondencja własna z Bułgarii

KAPITAN Georgij Georgijew płynął samotnie dookoła świata na jachcie „Caster-30” polskiej produkcji. Bułgarzy żywo interesują się wyczynem swojego rodaka. Nic więc dziwnego, że tłumnie jest przy polskich jachtach wystawionych na sztucznych jeziorze na terenach targowych w Płowdiwie.

Na 33 Międzynarodowych Targach w Płowdiwie było i w tym roku (3-10 września) tłoczno i gwarnie. Zjechali wystawcy z ponad 40 krajów — około 2300 firm wystawiało swoje wyroby. Polska ofertę przedstawiała 22 przedsiębiorstwa handlu zagranicznego — około 3000 eksponatów, w tym ok. 1100 z „UNIVERSALU”.

NOWOŚCI

Gospodarze Targów akcentowali w rozmowach, że 30 proc. eksponowanych w Płowdiwie wyrobów stanowią nowości. Również sporo polskich wyrobów wystawionych było po raz pierwszy w Bułgarii.

Centrala, która jeszcze nigdy nie uczestniczyła w płowdiwskich targach, był „NAVIMOR”. W bieżącym roku pokazała bułgarskim handlowcom i szerokiej publiczności kilkadziesiąt atrakcyjnych wyrobów. Między innymi — łódź motorową „Rybitwa”, żaglówki „Kormoran” i „Optymista”, jachty „Conrad-24”, „Conrad-20”. Znalazł się też w Płowdiwie jacht „Conrad-28” budowany w kooperacji z francuską firmą „Dulflour”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Polska jest największym producentem jachtów w krajach RWPG. Nasz kraj jest też jedynym w krajach socjalistycznych, eksporterem jachtów pełnomorskich, zatopkowych i śródlądowych.

Przedsiębiorstwem handlu zagranicznego, który pokazywał najmniej w Płowdiwie, był „PEZETEL”. Tylko modele trzech samolotów. Ale firma ta nie musi wcale rekomendować swoich wyrobów — co szósty

samolot dla rolnictwa pracujący na świecie jest polskiej produkcji. Polskie fabryki dostarczyły już ponad 10 tysięcy tych samolotów dla rolnictwa ZSRR, Bułgarii, NRD, CSRS, Węgier, Rumunii i Jugosławii.

Drugą firmą, doskonale znaną w Bułgarii, jest „AGROMET-MOTO-IMPORT” reprezentująca polski przemysł maszyn rolniczych. Przedsiębiorstwo to wystawiło na „Płowdiw-77” po raz pierwszy m. in.: ciągniki „C-1201” oraz „C-1204”, kombajny do buraków „Z-413”, sześciotonową przyczepę oraz kombajn zbożowy „Z-056”.

Bardzo dużo wyrobów eksponował po raz pierwszy „VARIMEX”. Były to m. in. kotły warzelne parowe i elektryczne, laski chłodnicze, maszyna do krojenia wędlin, frytkownica elektryczna FE-12, stoł prasowniczy. Duże zainteresowanie fachowców wzbudziła uniwersalna maszyna do gastronomicznej MNK-11 z przystawkami do ubijania piany, ugniatania ciasta, krojenia frytek, chleba i wędlin, przecierania zapraw, mielenia

kawy i mięsa, tarcia sera, rozdrobniania jarzyn, wreszcie do ostrzenia narzędzi kuchennych.

Handlujący statkami i wyposażeniem okrętowym „CENTROMOR” wystawił po raz pierwszy m. in. kuchnię elektryczną KE-41 oraz patelnię elektryczną PO-40. Z kolei „UNIVERSAL” — m. in. maszynę do szycia „Singer-518” oraz zamrażarkę TZ-220. „AGROS” przywiózł dużo koncentratów spożywczych — jego przedstawicielki niemal cały dzień, bez przerwy, rozdawały bezpłatnie do degustacji kawę... „Inke”. „UNITRA” przyciągała zwiedzających do swojego stoiska wystawioną po raz pierwszy dyskotekę.

ZŁOTE MEDALE

Polskie wyroby cieszą się w Bułgarii dużym uznaniem. Dowodem tego są liczne medale przyznawane w Płowdiwie naszym producentom. Warto przypomnieć, że w 1974 roku zdobyliśmy trzy złote medale dla: ładowarki hydraulicznej „Ł-3p”, samobieżnej siewczarki polowej „KS-1s” oraz zestawu reanimacyjnego „Sanocard-II”. W 1975 roku złoto uzyskały: magnetofon ZK-246, stycznik próżniowy SU-7 oraz suszarnia do zielonek. Z kolei w ubiegłym roku — o czym pisaliśmy w „ZG” obszernie — złotymi medalistami zostali: mikroskop biologiczny typu

„Biolar” oraz kosmetyki z serii „Wars” i „Sawa”.

Na tegorocznym „Płowdiw-77” — informuje szef ekspozycji polskiej, WADIM MIETKOWSKI — zdecydowaliśmy się zgłosić do konkursu o złoty medal więcej niż zwykle wyrobów. Mamy dużo dobrych wyrobów, dlatego więc się nie pochwaliliśmy. Wystawiliśmy aż dziesięć kandydatów.

Polska Izba Handlu Zagranicznego, jako organizator polskiej ekspozycji, zgłosiła wyroby czterech central. „ELEKTRIM” najwięcej szans na zdobycie złotego medalu dał łącznikowi tyristorowemu do zgrzewarki typu TSW, który jest przeznaczony do łączenia pierwotnego obwodu transformatora zasilającego zgrzewarkę „BUMAR” wystawiającą ładowarkę kopalnianą ŁK-1. „AGROMET-MOTOIMPORT” — ciągniki „URSUS-C-1201” oraz „Ursus-C-1204”.

Najwięcej pretendujących do medali wyrobów pochodziło z „UNITRA”. Były to: radioodbiorniki hi-fi „Elizbeth”, radioodbiornik samochodowy „Rekord SMT-204”, zestaw samochodowych głośników ZG-5c/S i ZG-8c/S, słuchawki SN-80, radiotelefon FM-3101 oraz system telewizyjny obserwacji lasu STL-41.

Ostatecznie złote medale na „Płowdiw-77” zdobyły: ciągnik

„Ursus-1204”, radioodbiornik stereo-foniczny „Elizbeth” oraz łącznik tyristorowy do zgrzewarek.

ZNOW PODWOJENIE

Przy okazji wyjazdu na Targi w Płowdiwie zająłem do statystyki polsko-bułgarskiej wymiany towarowej. O dynamice tej wymiany najlepiej świadczy liczba. Przypomnę, że w 1960 roku obroty w handlu polsko-bułgarskim wynosiły zaledwie 46 mln rubli, w 1965 roku — 76 mln rubli, w 1970 roku — 132 mln, w 1975 roku — 345 mln rubli.

Do tradycyjnych wyrobów eksportowanych do Bułgarii należą od lat samochody. Jeszcze do dziś po szosach i ulicach miast bułgarskich jeżdżą tysiące „Warsaw”, które Bułgarzy wielce sobie cenili. Teraz można już zobaczyć pierwsze maluchy, na dostawę których zawarty został kontrakt na tegorocznych targach w Poznaniu. Dostarczamy też fiaty-125p, tarpany i żuki. W Płowdiwie wystawiliśmy, poza wymienionymi samochodami, zmodernizowany model Fiata 125p, — limuzynę 1500, oraz Żuka, A-16 z przyczepą D-17, mikrobus, najnowszą odmianę Tarpana z przyczepą D-233 oraz przyczepę campingową N-132.

W minionych latach dostarczyliśmy Bułgarom 10 trawlerów-przet-



WZROST GOSPODARCZY I ZASOBY

ALEKSANDER ŁUKASZEWICZ, ZDZISŁAW SADOWSKI

W Tokio, w dniach od 29 sierpnia do 3 września br., odbył się V Światowy Kongres Ekonomistów zorganizowany przez Międzynarodową Asocjację Ekonomiczną. Przedmiot obrad Kongresu — wzrost gospodarczy i zasoby — należy niewątpliwie do rzędu kwestii obecnie najważniejszych w skali światowej. Niezależnie bowiem od poglądów na ograniczenia dla światowego wzrostu gospodarczego, powstające w sferze wykorzystania zasobów naturalnych, świadomość potrzeby i konieczności racjonalizacji wykorzystania tych zasobów jest współcześnie większa niż kiedykolwiek przedtem. Okoliczność ta pozwala na stwierdzenie, że temat Kongresu został dobrany trafnie, że jest to temat jak najbardziej na czasie.

WYBÓR Japonii jako miejsca obrad Kongresu na ten właśnie temat dodał Kongresowi należytego koloru. Do brzo znane są znaczne osiągnięcia gospodarcze tego kraju w ostatnich kilkudziesięciu latach, jego wysokie tempo wzrostu gospodarczego, bardzo szybkie przyswajanie przezeń światowego postępu technicznego i rosnący wkład do tego postępu, podatność gospodarki japońskiej na zmniejszenia i zanieczyszczenia środowiska naturalnego (ze względu na obszar geograficzny, ilość ludności i gęstość zaludnienia, klimat itp.), przy jednoczesnych sukcesach, w tej dziedzinie, wreszcie szczególnie wysoka wrażliwość gospodarki Japonii na podaż zasobów oraz na warunki cenowe tej podażi.

KONGRES SPEŁNIŁ OCZEKIWANIA

Tematyka V Kongresu była wyjątkowo szeroka, ale organizatorom udało się ją skoncentrować wokół wybranych, głównych linii. Akcent nie spoczywał na operacyjnych receptach polityko-ekonomicznych, gdyż nie jest to zadaniem Asocjacji. Chodziło przede wszystkim o prezentację stanu wiedzy, z uwzględnieniem różnorodności podejść do tematu oraz postaw poznawczych. Chodziło o identyfikację możliwych głównych linii strategicznych w gospodarce światowej i jej członkach narodowych, przy uwzględnieniu różnic w poziomach rozwoju oraz warunkach ustrojowych i instytucjonalnych. Chodziło wreszcie o identyfikację potrzeb badawczych i zadań teorii ekonomicznych. Wolno stwierdzić, że pod tymi względami Kongres spełnił oczekiwania. Opinia taka była wyrażana, mniej czy bardziej dobitnie, przy podsumowaniu obrad plenarnych i sekcyjnych Kongresu.

Spółród pięciu dni poświęconych na obrady Kongresu, trzy dni zajęły obrady plenarne, dwa dni — obrady sekcyjne. Dwa pierwsze dni obrad plenarnych poświęcone były następującym grupom problemowym: potencjał szybkiego wzrostu i jego wykorzystanie — doświadczenia gospodarek kapitalistycznych w okresie powojennym (referent — MOSES ABRAMOWITZ, USA); zmiany w podziale dochodu narodowego na te stadiów wzrostu gospodarczego (referent — EDMAR L. BACHA, Brazylia); długofalowe ruchy cen wytworczalnych zasobów (referent — GEOFFREY HEAL, W. Brytania); planowany wzrost i racjonalne wykorzystanie zasobów (referent — TIGAN S. CHACZATZUR, N.P. PIEDORENKO, ZSRR); bariery rozwoju (referent K.N. RAJ, Indie); Zasoby wzrostu gospodarczego (referent EDMOND MALINVAUD, Francja).

Trzeci dzień obrad plenarnych, a zarazem ostatni Kongresu, poświęcony był podsumowaniu obrad

sekcyjnych. W dyskusjach plenarnych ze strony polskiej głos zabierali JÓZEF PAJESTKA i ZDZISŁAW SADOWSKI.

Obrady sekcyjne podzielono na sześć grup tematycznych, z kilkunastoma referentami w każdej grupie. Sekcja pierwsza poświęcona była kwestii wzrostu gospodarczego w przeszłości i jego mierzeniu. Tematem dyskusji sekcji drugiej były czynniki wzrostu gospodarczego. Znalazł się tutaj dwa referaty polskie: MARIAN OSTROWSKI i ZDZISŁAW SADOWSKI — „Czynnik wzrostu i wybór strategii w sytuacji rozwoju na średnim poziomie” oraz MIECZYSLAW NASIŁOWSKI — „Podział dochodu narodowego jako czynnik wzrostu gospodarczego”. Prócz tego w dyskusji uczestniczyli tutaj ALEKSANDER ŁUKASZEWICZ, MIECZYSLAW NASIŁOWSKI i ZDZISŁAW SADOWSKI. Dyskusja na sekcji trzeciej koncentrowała się wokół kwestii zasobów dla wzrostu gospodarczego w przyszłości.

Sekcja czwarta poświęcona była perspektywom wzrostu gospodarczego, polityce gospodarczej oraz regulowaniu wzrostu. Ze strony polskiej znalazł się referat: MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI — „na temat marksistowskiego punktu widzenia na perspektywę wzrostu gospodarczego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych oraz RYSZARDA CHELIŃSKIEGO na temat warunków i czynników socjalistycznej intensywnie reprodukcji rozszerzonej.

Tematem sekcji piątej był międzynarodowy podział pracy oraz współpraca w rozwoju gospodarczym. Znalazł się tu referat JÓZEF PAJESTKI na temat czynników rozwoju gospodarczego i Nowego Ładu Ekonomicznego świata oraz PAWŁA BOŻYKA na temat wyrównywania poziomów rozwoju gospodarczego.

Poza tym w dyskusjach uczestniczyli tutaj JÓZEF PAJESTKA i MARIAN GUZEK. Wreszcie sekcja szósta poświęcona była problematyce wzrostu gospodarczego Japonii na tle kwestii zasobów.

Wszyscy polscy uczestnicy Kongresu brali aktywny udział w jego pracach. W Kongresie uczestniczyło około 1400 osób, w tym około 600 spoza Japonii. Udział ekonomistów z krajów rozwijających się był stosunkowo nieznaczny, podobnie jak na wszystkich poprzednich kongresach. Również stosunkowo mała była grupa ekonomistów z krajów socjalistycznych, jednakże ich aktywność znacznie przewyższała liczebność. Dala temu zresztą wyraz codzienna prasa japońska, pilnie śledząca przebieg obrad Kongresu. Widoczne się to także stało w podsumowaniach obrad sekcyjnych.

WOKÓŁ NOWEGO ŁADU

Jak to się przeważnie zdarza na tego rodzaju imprezach, zespół pro-

blemów faktycznie wysuwających się na czoło obrad niekoniecznie jest ściśle zbieżny z pierwotnie ustalonym programem. Jakkolwiek odbiór tego faktu musi mieć subiektywne zabarwienie, rozważane poniżej kwestie wydają się tworzyć faktyczny kościół tematyczny Kongresu.

Kongres wykazał, że traktowanie o wzroście i rozwoju gospodarczym nie może ograniczać się do rozważania problemów techniczno-ekonomicznych, lecz wymaga analizy głębszych uwarunkowań socjo-ekonomicznych. W tym celu niezbędne jest dyskusowanie samej „filozofii” rozwoju, szukanie nowych sposobów ujmowania zależności rozwojowych i nowych sposobów pojmowania priorytetów rozwojowych w skali ogólnoswiatowej i ogólnoludzkiej. Daleko idącą propozycję teoretyczną zgłosił K. BOULDING, według którego tradycyjny sposób wyodrębniania czynników produkcji (praca, kapitał, ziemia) prowadzi do fałszywego obrazu zależności rozwojowych, a nową teorię rozwoju, wprowadzoną z realiów przyrody (zarzucono mu zresztą nawiązywanie do darwinizmu społecznego), należy oprzeć na wyodrębnieniu czynników wiedzy technicznej, energii i materiałów.

Bardzo istotny wkład w tym zakresie wniosła dyskusja wokół koncepcji Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego. W tej wymianie zdań ostro uwidatnił się problem głównych sił napędowych rozwoju, zasadniczej dla kwestii wyboru strategii przez kraje mniej rozwinięte. Satisfakcję przynosi fakt, że podstawę dla tej dyskusji dał referat J. Pajestki, w którym dokonane zostało zasadnicze rozróżnienie dwóch typów wzrostu gospodarczego: wzrostu opartego na pobudzeniu z zewnątrz (przez eksport, pomoc, dopływ kapitałów, siły roboczej czy techniki) i wzrostu opartego na mobilizacji materialnych i ludzkich zasobów wewnętrznych. Zasadnicza teza J. Pajestki, że główną rolę napędową muszą spełniać ostatecznie w każdym kraju czynniki wewnętrzne, zaś związki ze światem zewnętrznym odgrywać tylko rolę pomocniczą (choć doniosłą), pozwoliła uwidatnić istniejące kontrowersje teoretyczne i polityczno-gospodarcze, przyczyniając się do uporządkowania całej złożonej problematyki perspektyw rozwoju oraz uzyskania właściwego obrazu koncepcji Nowego Ładu (o czym niżej).

Podbudowę dla analizy czynników wzrostu dały referaty poświęcone historycznym trendom wzrostu gospodarczego, nakierowane szczególnie na analizę doświadczeń rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W sensie ogólnym nie pojawiły się tu jakieś nowe elementy, natomiast walor tych prezentacji polegał chyba głównie na zebraniu poważnego materiału dowodowego dla kilku węzłowych tez o wielkiej doniosłości: że kontynuacja wzrostu w krajach wysoko rozwiniętych napotyka rosnącą trudność w postaci spadku stopy akumulacji, że tempo wzrostu nie wyraża w sposób właściwy rzeczywistych zmian potencjału ekonomicznego, że w krajach zaoczających, mimo osiągnięcia niektórych wskaźników wzrostu, niedza pogłębia się w sensie absolutnym.

MIERZENIE WZROSTU

Na tym tle wiele uwagi poświęcono na Kongresie zagadnieniu

mierników wzrostu gospodarczego. Szeroko uwidatnił się fakt, że tradycyjne mierniki typu dochodu narodowego (lub produktu narodowego brutto), czy to w wielkości absolutnej, czy też na mieszkańca, już nikogo nie zadowalają. Nie chodzi tylko o ich niedoskonałość statystyczną (choć wielkość błędów w szacunkach GNP na 1 mieszkańca w krajach afrykańskich oceniono w jednym z referatów na ok. 20 proc. zaś w odniesieniu do stopy wzrostu na 3—5 proc.). Chodzi o to, że nie wyrażają one złożonych efektów wzrostu gospodarczego i nie ukazują, jak wpływa on na rzeczywisty poziom życia wtedy, kiedy zmieniają się warunki rozwoju oraz relacje podziału dochodów. Już plenarny referat E. Malinvaud mocno postawił sprawę konieczności szukania metod rozszerzonego rachunku społecznych kosztów wzrostu. Podjął ten temat w swoim komentarzu S. TSURU. Dyskusja nad tą sprawą była wprawdzie z natury rzeczy mało zogniskowana, ale wskazała wyraźnie konieczne kierunki poszukiwań: sformułowana została sugestia, że w obecnej fazie tradycyjne mierniki wzrostu nie dadzą się wprawdzie zastąpić, ale powinny być uzupełnione przez wskaźniki społecznych kosztów ich osiągania.

W tym kontekście zastanawiano się m. in. dość szeroko nad kwestią uwzględnienia czasu wolnego jako elementu wyników wzrostu gospodarczego. Stwierdzono jednak, że czas wolny nie daje się zadowalająco mierzyć w sensie zagregowanym a w dodatku jego uwzględnienie w rozszerzonych „miernikach dobrobytu” nie wpływa w istotny sposób na międzynarodowe porównania poziomów rozwoju. Dyskusję o miernikach wzrostu należy traktować jako wyraz uznania potrzeb badawczych w zakresie problemu, który — mimo, że ma już dość szeroką literaturę — jest wciąż jeszcze nowy i otwarty, gdyż stwarza zasadnicze trudności koncepcyjne, nie mówiąc już o metodach mierzenia.

CHARAKTERYSTYCZNA ZGODNOŚĆ

Wśród problemów dotyczących analizy względnej roli poszczególnych czynników wzrostu gospodarczego na czoło wysunęła się tematyka inwestycji i postępu technicznego. W referacie J. GOLDMANA, dotyczącym Czechosłowacji, (a stanowiącym jednocześnie aplikację modelu wzrostu gospodarczego Michała Kaleckiego) pojawiła się teza o względnie wzroście roli czynnika inwestycyjnego w stosunku do pozostałych czynników rozwoju. Pewne zainteresowanie wzbudziła kwestia możliwości scentralizowanego sterowania procesami inwestycyjnymi. Referaty dotyczące postępu technicznego zajmowały się m. in. kwestią efektywności nakładów na cele badawczo-rozwojowe, a w jednym z nich przedstawiono szacunki dla USA, określające stopę rentowności tych nakładów w ostatnich latach na 30—50 proc.

Na te rozważania prowadzących do wniosków o słabnięciu tempa wzrostu w krajach rozwiniętych, rola postępu technicznego, jako czynnika sprzyjającego podtrzymaniu tempa, została silnie uwypuklona. Powstał jednak problem kierunku tego postępu, który został w pewnym sensie rozstrzygnięty na rzecz podkreślenia szczególnego znaczenia postępu oszczędzającego energię i surow-

ce. Jednocześnie osiągnięto adumiewającą — jak podkreślano — zgodność poglądów w dziedzinie zasobności surowcowej świata.

Zgodność ta dotyczyła przede wszystkim najbardziej podstawowej sprawy, mianowicie tego, że — ogólnie biorąc — nie ma powodu do ulegania panikarskim nastrojom, gdy chodzi o możliwości globu ziemskiego w dziedzinie zasobów naturalnych. W zakresie energii trudności są niewątpliwie, ale sądzi się, że kluczem do rozwiązania tempa wzrostu zahamowaniu tempa wzrostu zużycia energii. Główna bowiem trudność polega na szybkim wzroście nakładów na rozwój bazy energetycznej, który jest nie do uniknięcia bez względu na wybór źródeł energii. Wzrost tych nakładów prowadzi do tak szybkiego wzrostu ich udziału w ogólnej sumie nakładów rozwojowych, że cały rozwój staje się problematyczny, zamieniając się w coś w rodzaju „rozwoju energetyki” dla potrzeb rozwoju energetyki. Stąd doniosłość skierowania coraz większego strumienia nakładów na zmniejszenie energochłonności wzrostu gospodarczego.

Obrady na tematy surowcowe uwidatniły też istnienie wielkich możliwości wzrostu produkcji rolnej (z uwzględnieniem znaczenia odpowiednich polityk cenowych), a także ukazały dobre perspektywy zaopatrzenia w zakresie podstawowych metali: żelaza, aluminium i miedzi. Na osobną uwagę, jeśli chodzi o przyczynienie się do stworzenia optymistycznego obrazu przyszłości, zasługuje radziecki referat akademika A. AGANBEGIANA, który ukazał ogromny potencjał surowcowy radzieckiej Syberii.

PESYMIZM I OPTYMIZM

Jak zawsze, tak i tym razem ożywione dyskusje budziło zagadnienie, które daje się ująć w formułę: wzrost — podział dochodów — wzrost. Próby niektórych ekonomistów zachodnich, aby wyprowadzić tendencję wyrównywania się podziału z osiągnięcia coraz wyższych stadiów rozwoju, z pominięciem czynników ustrojowych, spotkały się z zasadniczą krytyką. Krytyką przy tym nie tylko ze strony ekonomistów z krajów socjalistycznych; wykazywano zasadnie, że taka prosta zbieżność nie występuje w rzeczywistości. Równocześnie, i to głównie dzięki ekonomistom z krajów socjalistycznych, mocno zabrzmiła teza, że druga część powyższej formuły — wpływ wzrośniętego podziału na wzrost, posiada silne konotacje ustrojowe oraz instytucjonalne.

Za ważne i charakterystyczne uznać należy dobitnie wypowiediane sądy o perspektywach rozwojowych gospodarki światowej i jej członków ustrojowych oraz krajowych. W odniesieniu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych, o których na Kongresie mówiono wiele, dominowały poglądy pesymistyczne. Zwracano uwagę na piętrzące się trudności wzrostu, na negatywny wpływ inflacji, zaburzeń walutowych i przewidywanego nie malejącego, a prawdopodobnie raczej rosnącego bezrobocia. Właśnie dla Japonii, kraju który relatywnie skutecznie przechodził dotąd przez fazy recesji i bronił przed bezrobociem — większość analityków przewiduje trwały spadek stopy wzrostu oraz pojawienie się w latach 1980 znacznego bezrobocia. Jednocześnie dobitnie wy-

rażano przekonanie, że jedynie wielka trójka świata kapitalistycznego — USA, Japonia i RFN — jest w stanie podtrzymać wzrost i nadal uruchamiać siły napędowe całego świata kapitalistycznego.

Na tym tle wyraźnie odczuwano się duże zainteresowanie uczestników Kongresu rozwiązaniami socjalistycznymi, chociaż o krajach socjalistycznych mówiono wyraźnie mniej niż o reszcie świata. Charakterystyczny był tutaj ton optymizmu wokół przyszłości tej części świata i to wyrażanego nie tylko przez ekonomistów z krajów socjalistycznych. Odsobniony był głos (M. KASER z Wielkiej Brytanii) sugerujący przyszły powolny wzrost lub stagnację świata socjalistycznego. Na marginesie warto tu dodać, że przyjemność, że ekonomistów polscy; zwłaszcza w licznych spotkaniach kulturalnych, cieszył się duża sympatią i zainteresowaniem ze strony ekonomistów japońskich.

Silnym akcentem Kongresu było zainteresowanie Trzecim Światem i perspektywami jego rozwoju. Jak można się było spodziewać, doszło do konfrontacji zwolenników drogi kapitalistycznej i niekapitalistycznej. Energiczna próba (B. BALASSA z USA) przedstawienia rozwoju kilku krajów azjatyckich jako kapitalistycznego — i skutecznego — wzorca dla całego Trzeciego Świata, bez uwzględnienia całej złożoności czynników historycznych, okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, nie wywołała dostatecznego echa w obradach Kongresu. Co więcej, „wzorcowe” kraje poszukiwały usilnie kontaktów z krajami socjalistycznymi i wykazywały zainteresowanie ich rozwiązaniami w dziedzinie zagwarantowania trwałego rozwoju.

Na Kongresie reprezentowani byli ekonomiści różnych kierunków i szkół myślenia, jednak nie zatarło to polaryzacji na stanowiska marksistowskie i niemarksistowskie. Konfrontacja i nawet starcia na tej polaryzacji nie zdominowały jednak obrad Kongresu. W przekonaniu, powszechnie wyrażonym, atmosfera była dobra i konstruktywna. Wspomniane próby zakłócenia tej atmosfery okazały się bezskuteczne; płaszczyzny dyskusji wyłączone konfrontacyjnej nie przyjęli ekonomiści z krajów socjalistycznych, również pozostali uczestnicy Kongresu najwyraźniej płaszczyzna taka nie odpowiadała. Taka postawa ekonomistów z krajów socjalistycznych nie przeszkadzała im bynajmniej w konsekwentnej prezentacji swoich racji i postaw w oparciu o rzeczową argumentację.

Należy w końcu z dużym uznaniem podkreślić ogromną gościnność i sprawność organizacyjną japońskich gospodarzy Kongresu. Przyczyniło się to na pewno znacznie do jego dobrej atmosfery i merytorycznego sukcesu.

★

Kolejny, VI Światowy Kongres Ekonomistów odbędzie się w 1980 roku w stolicy Meksyku i będzie poświęcony tematowi: zasoby ludzkie a rozwój gospodarczy. Można oczekiwać (a sądy takie słyszało się w Tokio), że w tej dziedzinie wkład ekonomistów z krajów socjalistycznych, w tym ekonomistów polskich może być doniosły, bowiem praktyczne osiągnięcia ustroju socjalistycznego w tym zakresie nie mają historycznego precedensu.

wórni rybackich, duże ilości siłników okrętowych. Wyeksportowali — tym też duże ilości obrabiarek, urządzeń dla elektrociepłowni, kompletne obiekty dla przemysłu chemicznego, drzewno-papierniczego, cukrowniczego, maszyn włókienniczych itd. Z kolei z Bułgarii importujemy obrabiarki do metali, wózki akumulatorowe, szklarnie, kompletne magazyny wysokiego składowania, maszyny dla przemysłu spożywczego, aparaturę kontrolno-pomiarową itd.

Wieloletnia umowa na lata 1971—1975 zakładała wartość wzajemnej wymiany w wysokości 1 mld rubli. Oznaczało to dwukrotny wzrost w porównaniu z 1965—1970 rokiem. Realizacja wymiany w minionej pięcioletniej — 1230 mln rubli — przekroczonego planu o ponad 20 proc. W umowie na lata 1976—1980 założono wartość wzajemnych obrotów handlowych w wysokości 2,2 mld rubli, co oznacza kolejne podwojenie obrotów.

Warto tu wspomnieć, że zasadniczą rolę we wzajemnych dostawach odgrywają maszyny i urządzenia, których udział w globalnych obrotach handlowych w latach 1976—1980 stanowić będzie ok. 70 proc. całości wymiany. Jest to wskaźnik wymow-

ny, ewidentnie świadczący o przemianach, które nastąpiły w ostatnich latach w rozwoju gospodarki narodowej zarówno Polski, jak i Bułgarii.

DLA RYNKU I MIESZKAN

Ustalono, że Bułgaria sprzedawać nam będzie corocznie 15 000 ton winogron. Drugiego września w sofiskich i plovdiwskich sklepach pełno było tych owoców. Jakże są zbiory i czy dostaniemy ustaloną wielkość winogron? W ubiegłym roku padło w Bułgarii i zbiory się opóźniły. W roku bieżącym był bardzo gorący marzec. Zaraz potem oziębiło się, padł grad — winnice mocno ucierpiały. Potem susza. Na uprawach, które ocalały, zbiory są obecnie doskonałe.

Wydaje się, że również za ważny „artykuł” rynkowy należy uznać wyjazdy turystyczne do Bułgarii. Lato jest tu cały czas cudowne. Efekt — w ciągu 7 miesięcy br. wydaliśmy 13,7 mln rubli na ten cel. Wyjazdy Bułgarów do Polski — 1 mln rubli. Jest oczywiście, że różnicę tą trzeba będzie wyrównać eksportem towarów. Warto o tym pamiętać przy analizowaniu sytuacji rynkowej.

Jeśli chodzi o artykuły bezpośrednie rynkowe, to zakupiliśmy 7 mln tub pasty do zębów „Pomarin”. Jest ona już w sklepach. Strona bułgarska dostarczyła dotychczas 4 mln tub. Zakupiliśmy znaczne ilości farmaceutyk — za 7,3 mln rubli. Bułgaria dostarczy też w br. duże ilości (670 ton) konserw warzywno-mięsnych.

Oczywiście, nadal będziemy sprawać, jak co roku — winogrona, pomidory, przetwory owocowe, kożuski, sokowirówki i dużo innych artykułów dla urozmaicenia rynku.

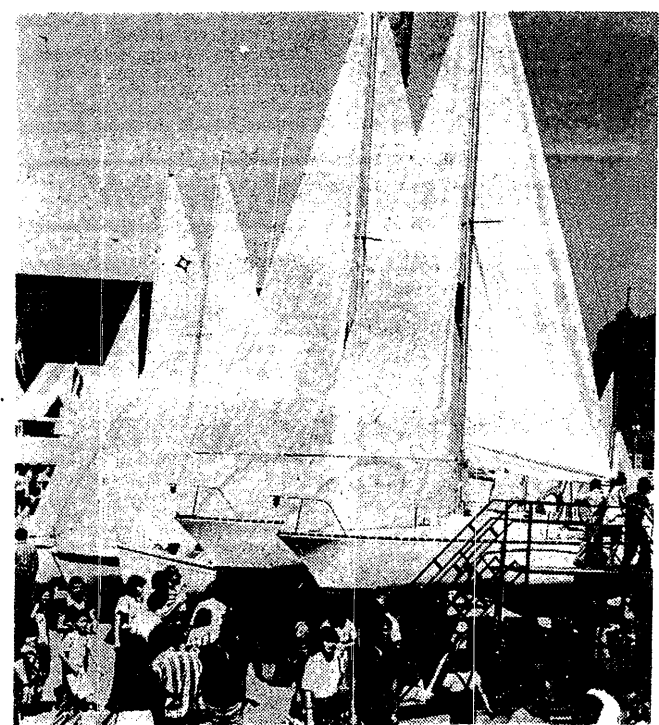
W bieżącym roku zakupiliśmy w Bułgarii pierwszy raz meble biurowe za ok. 2 mln rubli. Nie jest to, oczywiście, artykuł rynkowy. Ale można go właściwie traktować jako pośrednio rynkowy — krajowe fabryki będą mogły więcej wyprodukować mebli na wyposażenie mieszkań. Podobnie można traktować inny zakup — ogumienie dla samochodów ciężarowych i osobowych za ok. 1 mld rubli. Również pośrednio dla rynku sprowadzimy w tym roku 21 tysięcy owiec merynosowych.

Coraz ważniejszą sprawą w Polsce staje się budownictwo mieszkaniowe. Bułgaria ma w tym zakresie również duże potrzeby. Pomagamy sobie wzajemnie. W ub. roku kupi-

liśmy w Bułgarii 2 miliony płytek wykładzinowych, w br. tyleż samo, plus ok. 180 tys. m. kw. płytek glazurowanych i zwykłych. Następny istotny zakup — 1 milion m. kw. płyt azbestowo-cementowych. Za około pół miliona rubli kupiliśmy po raz pierwszy maty z wełny mineralnej. Prowadzone są rozmowy w sprawie importu z Bułgarii szkła matowego — w br. zrobiono wstępny zakup (za ok. 260 tys. rubli).

Może już mniej bezpośrednio dla budownictwa mieszkaniowego, ale jednak ważnym zakupem — po raz pierwszy — jest 10 000 ton szamotowych materiałów ognioodpornych. Następnie zakupiliśmy ok. 15 tys. metrów sześciennych porowatych płyt pilśniowych. W br. otrzymamy z miejscowości Wiatowo o połowę więcej niż w ub. roku kaolinu palonego. Wspomnijmy też, że tradycyjnie już sprowadzamy z Bułgarii po 10 tys. m. kw. płyt marmurowych — ważnego materiału dekoracyjnego.

Wszyscy polscy handlowcy, z którymi w Plovdiv rozmawiałem, zgodnie podkreślali duże zrozumienie strony bułgarskiej dla naszych potrzeb. Wieloletnia, braterska współpraca, daje też pewność Bułgarom, że mogą liczyć na pełny rewanż z naszej strony.



Polskie jachty wzbudziły w Plovdiv prawdziwą sensację.

Fot. CAF

STOSUNKI GOSPODARCZE POLSKA-RFN

STANISŁAW BRZÓSKA

REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC zajmuje jedno z czołowych miejsc w wymianie handlowej i współpracy gospodarczej Polski z zagranicą, a z krajami o gospodarce rynkowej pierwsze miejsce. Znaczenie, rola i miejsce RFN jako naszego partnera współpracy gospodarczej wynika z bliskości położenia geograficznego, potencjału ekonomicznego tego kraju, wysokiego poziomu techniki i technologii, wysokiej jakości produkcji, olbrzymiej chłonności tego rynku, zarówno na surowce, jak też maszyn i urządzeń przemysłowe. Nie bez znaczenia jest również tradycyjnie dodatni ogólny bilans handlowy i płatniczy.

Do roku 1970 wymiana handlowa między Polską a RFN charakteryzowała się bardzo powolnym tempem wzrostu, a kooperacja przemysłowa praktycznie nie istniała. W eksporcie z Polski przeważały towary rolnospożywcze i surowce. Utrzymywało się nieznacznie dodatnie dla Polski saldo obrotów handlowych, które w 1970 roku wynosiło 149,9 milionów złotych dewizowych.

SZYBKI WZROST OBROTÓW

Podpisany w 1970 roku Układ o podstawach normalizacji stosunków PRL i RFN oraz przyjęta na VI Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej strategia społeczno-gospodarcza rozwoju kraju stworzyły przesłanki przyspieszenia rozwoju współpracy gospodarczej i zdynamizowania wzajemnych obrotów handlowych. Olbrzymi wysiłek inwestycyjny podjęty w latach 1971—1976, w rezultacie którego zrekonstruowana została nasza gospodarka, uczyniły Polskę interesującym partnerem handlowym m. in., dla wysoko uprzemysłowionej RFN.

W latach 1971—1975 obroty handlowe Polski z RFN wzrosły 3,9 raza, głównie w wyniku zwiększonego wzrostu importu, który zwiększył się w tym okresie 5,6 raza. Eksport w tym czasie wzrósł tylko 2,4 raza. W wyniku tak kształtujących się obrotów handlowych szybko zaczęło narastać ujemne saldo bilansu handlowego, które za lata 1971—1975 wyniosło 6,3 miliarda złotych dewizowych. O tak znacznym wzroście importu zadecydowało głównie 8,2-krotne zwiększenie zakupów wyrobów przemysłu elektromaszynowego, które były związane z rekonstrukcją naszego przemysłu.

Oczywisty jest fakt, że w okresie industrializacji lub generalnej modernizacji istniejącego przemysłu import wypiera eksport. Dopiero w wyniku świadomego kształtowania proporcji tworzone są proekspansywne branże, które powinny „spłacać się” w późniejszym okresie.

Z drugiej strony wiadomo, że żadna gospodarka nie może pozwolić sobie na nieograniczony import, nawet jeżeli ten import realizowany jest na warunkach kredytowych. Dlatego też w 1976 roku podjęliśmy wysiłek zmierzający do bardziej harmonijnego rozwoju wymiany handlowej i zmniejszenia deficytu bilansu handlowego ze wszystkimi krajami o gospodarce rynkowej.

PRZYSPIESZENIE WZROSTU EKSPORTU

Cel ten pragniemy osiągnąć przede wszystkim przez dynamiczny wzrost naszego eksportu. Wychodzimy ze słusznego założenia, że ten nasz ogromny wysiłek inwestycyjny przy poparciu importu powinien dać odpowiednią masę towarową na eksport, zaś nasi partnerzy handlowi, od których przez kilka lat kupowaliśmy poważne ilości sprzętu inwestycyjnego, licencji, technologii itd. powinni ułatwić nam dostęp do ich rynków, ponieważ „gra” może się toczyć dalej tylko przy utrzymaniu zasady obopólnych korzyści. Tylko dynamiczny wzrost eksportu daje podstawę systematycznego wzrostu obrotów handlowych. Jeżeli eksport nie wykazuje dostatecznego wzrostu, pozostaje konieczność racjonalizacji importu.

W 1976 roku nastąpił dalszy wzrost wymiany handlowej Polski z RFN. Dążąc do poprawy bilansu handlowego podjęliśmy znaczny wysiłek eksportowy i mimo osłabienia komunikatury eksport z Polski do RFN w ubiegłym roku wzrósł o 30,0 proc., a za 7 miesięcy bieżącego roku o 20,0 proc. w stosunku do tego samego okresu 1976 roku. Import z RFN w 1976 roku wzrósł o 19,1 proc., a w okresie 7 miesięcy bieżącego roku wykazuje spadek o 6,0 proc. Tendencja ta jest zgodna z założeniami zbilansowania naszych obrotów handlowych z krajami o gospodarce rynkowej do 1980 roku.

W latach 1971—1975 średnioroczne tempo wzrostu eksportu wynosiło 18,2 proc., przy czym najwyższe wskaźniki osiągnięto w grupie wyrobów przemysłu elektromaszynowego

— 45,5 proc. średniorocznie i przemysłu lekkiego — 31,8 proc. Ze względu jednakże na stosunkowo mały udział wyrobów przemysłu lekkiego w globalnym eksporcie Polski do RFN (8,2 proc.), główny wzrost eksportu osiągnięty został w grupie paliw i energii, przemysłu spożywczego i produktów rolnictwa oraz wyrobów przemysłu elektromaszynowego. Szybki wzrost dynamiki eksportu wyrobów elektromaszynowych utrzymał się również w 1976 roku i eksport ten wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o około 51,0 proc.

KOOPERACJA — PODSTAWOWY WARUNEK

Mimo jednak tak znacznych przyspów eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego udział ich w całości naszego wywozu do RFN jest nadal niewystarczający, wynosi bowiem zaledwie — 20,5 proc. Nie odpowiada to możliwościom zmodernizowanego polskiego przemysłu maszynowego. Niedostateczny jest również udział w naszym eksporcie do RFN dostaw kooperacyjnych wahać się w granicach 4—5 proc.

Generalnie, problem kooperacji przemysłowej zasługuje na większą uwagę obu stron. Brak bowiem długofalowych powiązań kooperacyjnych między polskimi branżami przemysłowymi, a ich niemieckimi partnerami.

Wydać się, że jest to podstawowy warunek rozwoju nie tylko naszego eksportu, ale wymiany towarowej w ogóle. Zwiększenie tradycyjnego eksportu z Polski do RFN w znaczniejszych rozmiarach nie wydaje się możliwe. Nie tylko ze względu na wyczerpywanie się naszych możliwości, ale również ze względu na szereg niesprzyjających warunków panujących na rynku RFN, takich jak wpływ wspólnej polityki rolnej państw członkowskich EWG, kontyngenty, ograniczenia pozataryfowe, niepełna liberalizacja itp. Dlatego też należy poszukiwać nowych form współpracy gospodarczej, które w efekcie będą dynamicznie wyprzedzały wymianę towarową między obu krajami. Do takich nowych form na pewno można zaliczyć długoterminowe powiązania kooperacyjne oraz współpracę na rynkach trzecich.

Tymczasem zarówno ilość, jak i wartość kontraktów kooperacyjnych

nie wzrasta, a przeciwnie — ulega zmniejszeniu. Ilość kontraktów w 1976 roku zmniejszyła się o 17,5 proc., a ich wartość zmniejszyła się w tym samym okresie o 10,4 proc. Obserwuje się spadek zainteresowania partnerów z RFN tą formą współpracy, wydaje się jednak, że i polskie przedsiębiorstwa nie wykazują tu dostatecznej inicjatywy. Nie można tego zjawiska tłumaczyć tylko osłabieniem koniunktury, ponieważ w RFN obserwujemy wzrost gospodarczy, a nie spadek.

TRAKTATY PAŃSTWOWE

Od strony traktatowej stosunki handlowe między Polską a Republiką Federalną Niemiec regulowane były do końca 1974 roku 5-letnią umową handlową. Z dniem 1 stycznia 1975 roku kraje członkowskie EWG, a więc i RFN przekazały swoje kompetencje w dziedzinie polityki handlowej organowi Wspólnoty. Obecnie obowiązują następujące dwustronne porozumienia rządowe dotyczące współpracy gospodarczej między Polską a RFN:

— 10-letnia Umowa o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej podpisana 1 listopada 1974 roku;

— Wieleletni Program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej z 9 października 1975 roku;

— 5-letnia Umowa o dalszym rozwoju współpracy gospodarczej z 11 czerwca 1976 roku.

Na mocy 10-letniej Umowy powołana została Rządowa Komisja Mieszana do spraw Rozwoju Współpracy Gospodarczej, Przemysłowej i Technicznej między Polską a RFN. W ramach Komisji działa aktualnie 7 branżowych grup roboczych; węgiel i energetyka, surowce, hutnictwo żelaza i przemysł metali nieżelaznych, przemysł maszynowy i motoryzacyjny, przemysł elektromaszynowy i elektroniczny, przemysł okrętowy i przemysł chemiczny.

Bardzo istotne znaczenie dla kształtu rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej miała wizyta towarzysząca Edwarda Gierka złożona w RFN w dniach 8—12 czerwca 1976 roku. W czasie wizyty podpisano szereg umów z zakresu współpracy gospodarczej oraz kilkanaście umów kooperacyj-

nych między polskimi przedsiębiorstwami handlu zagranicznego a firmami zachodniemieckimi.

KOMPLEKSOWE TRANSAKcje

Niektóre z nich, jak np. porozumienie w sprawie zakupu przez Polskę w RFN technologii oraz wyposażenia dla zgaszania niskiej jakości węgla, a następnie przerobu produktu tego zgaszania, tj. metanu, na produkty chemiczne (nawozy, alkohole OXO, itp.) należą do najbardziej kompleksowych transakcji, jakie kiedykolwiek zostały zawarte przez Polskę. Wartość przedsięwzięcia w dewizach wynosi ok. 2.650 milionów DM. Niezależnie od porozumień o charakterze handlowym podpisane zostały umowy o współpracy przemysłowej, naukowej i technicznej w dziedzinie zgaszania węgla oraz chemicznej przeróbki wytworzonego gazu.

Istotne znaczenie dla dalszych wieloletnich związków kooperacyjnych będzie miało porozumienie o dostawach i współpracy w dziedzinie miedzi, obejmujące 12-letni kontrakt na dostawy polskiej miedzi w ilości 40 tys. ton rocznie oraz porozumienie bankowe o finansowaniu całego przedsięwzięcia. Wartość kontraktu w całym okresie wynosi ponad 1 mld DM.

Niezależnie od porozumień międzyrządowych w czasie wizyty towarzyszącej Edwarda Gierka podpisano szereg umów, porozumień i kontraktów, które stwarzają formalne i praktyczne podstawy do współpracy między przemysłem polskim i zachodniemieckimi organizacjami gospodarczymi. Porozumienia te obejmują wieloletnie dostawy towarów polskich do RFN, budowę kompleksów zakładów przemysłowych w krajach trzecich, zakup kompletnych urządzeń dla Polski, organizację sieci zbytu dla towarów wyprodukowanych na urządzeniach dostarczanych przez dostawcę zachodniemieckiego.

Oczywiście, zawarte porozumienia i podpisane kontrakty stanowią dopiero początek możliwej na szeroką skalę współpracy. Polska nadal dysponuje ofertami w takich dziedzinach, jak kompletne obiekty chłodnicze i aparatura chłodnicza, urządzenia energetyczne, lokomotywy elektryczne, wagony towarowe różnych typów, kopalnie węgla, rurociągi, stacje oczyszczania wody i zbiorniki oraz wyposażenie okrętów, maszyn i urządzeń hutniczych. Zainteresowanie się firm RFN tymi tematami mogłoby poważnie zdynamizować wzajemną współpracę gospodarczą, kooperację przemysłową i wzajemne obroty handlowe.

USUNĄĆ OGRANICZENIA

Strona polska przywiązuje duże znaczenie do zapewnienia stałego, dalszego wzrostu wzajemnej wymiany handlowej i współpracy z Republiką Federalną Niemiec oraz wydatnego wzrostu polskiego eksportu, ce-

lem osiągnięcia bardziej harmonijnego i zrównoważonego rozwoju tej współpracy. Mówiąc o harmonijnym rozwoju wymiany handlowej nie sposób jednak nie wskazać na pewne zjawiska utrudniające rozwój tej wymiany. Jest to sprawa tzw. dostępu do rynku dla towarów pochodzenia polskiego.

Już w 5-letniej Umowie Handlowej zawartej między PRL i RFN, która obowiązywała w latach 1970—1974, w Artykule 2 ukladające się strony stwierdziły, że uwzględniając członkostwo obu krajów w Układzie Ogólnym o Clach i Handlu (GATT), kierować się będą we wzajemnym obrocie towarowym postanowieniami tego Układu oraz przyznając sobie najbardziej uprzywilejowane traktowanie zgodnie z Artykułem 1 Układu. Tymczasem do chwili obecnej RFN jest jednym z tych krajów o gospodarce rynkowej, który utrzymuje wobec Polski stosunkowo szeroki zakres restrykcji i ograniczeń nie stosowanych wobec innych krajów członkowskich GATT, a więc restrykcji posiadających charakter dyskryminacyjny.

Aktualnie stan ograniczeń ilościowych dla importu z Polski przedstawia się następująco: W towarach przemysłowych na łączną ilość — 7.133 pozycji statystycznych ograniczeń wobec Polski podlega 477, co statystycznie stanowi 6,7 proc. Ograniczenia nie stosowane wobec innych krajów członkowskich GATT obejmują 187 pozycji. Natomiast w towarach rolnospożywczych ograniczenia obejmują — 108 pozycji, w tym dyskryminacyjne — 68 pozycji. Uwzględniając strukturę polskiego eksportu do RFN ograniczeniami objęte jest około 20 proc. naszych dostaw.

Poza ograniczeniami ilościowymi import z Polski poddawany jest innym ograniczeniom i restrykcjom nie stosowanym wobec innych krajów członkowskich GATT, takim jak wymóg uzyskiwania licencji importowych dla 321 pozycji towarowych, ograniczenia terytorialne dostaw, ograniczenia dostaw w czasie przy eksporcie niektórych produktów rolnospożywczych. Innego ty ograniczeniem utrudniającym dostęp do rynku są ograniczenia w zakresie wydawania zezwoleń na pracę dla polskich specjalistów wysyłanych na teren RFN w celu realizacji kontraktów eksportowych, np. prac budowlano-montażowych.

Tłumaczenie tych faktów trudną sytuacją ekonomiczną czy dekoniunkturą nie wyjaśnia sprawy. Dopóki więcej importujemy niż eksportujemy z danego kraju, nie wpływamy pogarszając na koniunkturę, a wręcz odwrotnie. Wydaje się, że nasi partnerzy handlowi w RFN powinni wziąć ten fakt pod uwagę.

za granicą piszą

AMBITNE CELE IRANU

Znany w świecie, czołowy zwyczajnik dziennik NEUE ZUERCHER ZEITUNG opublikował ostatnio artykuł pt. „Ehrgeizige Entwicklungsziele in Iran”, w którym czytamy m. in.:

Do końca lat osiemdziesiątych Iran zamierza awansować do grupy 10 czołowych potęg gospodarczych, przynajmniej pod względem dochodów na jednego mieszkańca. Jednocześnie udział eksportu ropy w tworzeniu dochodu narodowego ma być systematycznie redukowany.

Po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej — Iran zajmuje 4 miejsce na świecie w produkcji ropy naftowej. Wydobyla on rocznie 2,2 mld baryłek ropy, a jego udział w wydobyciu ogólnoswiatowym wynosi 10,5 proc. Zasoby irańskie, oceniane na 66 mld baryłek, stanowią 11,4 proc. zasobów

światowych. Obecny poziom produkcji, wynoszący nieco poniżej 6 mln baryłek dziennie, może być prawdopodobnie utrzymany jeszcze w okresie 20—30 lat — zależnie od technicznych metod wydobycia dalszych zasobów ropy naftowej. Faktyczna produkcja spadać będzie jednak zapewne powoli już wcześniej, wskutek czego moment całkowitego wyczerpania pokładów ropy w Iranie oddali się w daleką przyszłość. Nie wykluczone zresztą, że pewnego dnia odkryte zostaną nowe zasoby, gdyż nigdy dotychczas nie prowadzono systematycznych badań geologicznych na terytorium całego kraju.

Obecnie do 90 proc. wydobywanej ropy naftowej eksportuje się w stanie surowym. Uważane to jest za marnotrawienie drogocennych zasobów narodowych. Jako cel perspek-

tywny przewiduje się wykorzystanie surowej ropy jako surowca dla potężnego przemysłu petrochemicznego. Do czasu uzczerpywania tego celu, Iran próbuje podnieść w eksporcie ropy naftowej udział produktów rafineryjnych i produktów ropopochodnych do 60—80 proc. Obok ogromnej rafinerii w Abadan, która po uruchomieniu nowych urządzeń stanie się największą na świecie, działają od kilku lat rafinerie pod Teheranem, od przeszło roku pod Szirazem i od kilku miesięcy pod Tabrizem. Iran stara się również zdobyć udziały w rafineriach europejskich i północnoamerykańskich, aby w ten sposób uczestniczyć w podziale zysków z przeróbki surowej ropy.

Iran posiada największe na świecie — po Związku Radzieckim —

złoża gazu ziemnego. Według raczej ostrożnych ocen liczą one 500—600 bilionów stóp. Ich pełne wykorzystywanie dawałoby każdego roku wielkie ilości energii. Ponieważ przy dzisiejszym układzie cen gaz ziemny przynosi znacznie mniejsze zyski od ropy naftowej, Iran zachowuje powściągliwość w wydobyciu i eksporcie gazu. Wiekłych ilości dostarcza się jedynie Związkowi Radzieckiemu najwydajniejszym obecnie gazociągami świata dla potrzeb położonych w pobliżu granicy ośrodków przemysłowych, ponieważ radzieckie zasoby gazu są od nich bardzo odległe. Dzięki stworzeniu szeroko rozgałęzionej sieci dystrybucyjnej pokrywa się szybko rosnące potrzeby krajowe.

Jeszcze przed boomem naftowym Iran rozpoczął — w ramach szeregu planów rozwojowych — rozbudowę i dywersyfikację swojej gospodarki. Priorytet przyznawano wówczas stworzeniu — nie istniejącej dotąd — prawie wcale — infrastruktury (porty morskie, sieć kolejowa i drogowa, porty lotnicze, telekomunikacja) oraz dążeniu do możliwie dużej samowy-

starzalności w dziedzinie środków spożywczych i dóbr konsumpcyjnych. Nagły wzrost wpływów przyniesionych przez ropę naftową doprowadził do zrewidowania ówczesnego planu pięcioletniego.

W tym okresie powstały plany stworzenia przemysłu stalowniczego, którego produkcja ma wynosić w przyszłości 10—12 mln ton rocznie. Przewiduje się ponadto budowanie przemysłu samochodowego oraz kompleksów petrochemicznych, które prowadzić będą eksport do Europy. Zaplanowano następnie budowę ok. 30 siłowni jądrowych.

Przeгляд sytuacji dokonany wiosną tego roku pod kątem kontroli bieżącego budżetu, pokazał jednak, że rozpoczęto na raz realizację zbyt wielu przedsięwzięć i wskutek inflacji nastąpiły przerwy w uzczerpywaniu większości inwestycji wobec wyczerpania przewidzianych kredytów. Hasło sformułowane przez szacha wzywają do zakończenia tego, co już rozpoczęto, zanim przystępować się będzie do realizacji nowych inwestycji.

Od 1974 roku rejestrowano w gospodarce irańskiej nominalne wskaźniki wzrostu przekraczające 30 proc. Tymczasem jednak produkcja rynkowa nie zwiększyła się w analogicznym stopniu, a rozszerzenie importu było mocno ograniczone przez przeciążenie kanałów transportowych. W ten sposób siła nabywcza i podaż rynkowa znajdowały się w dysproporcji. Nie pozostawiono jednak rozwoju wydarzeń samemu sobie. Państwo próbowało chronić interesy biedniejszych warstw ludności przez rygorystyczną kontrolę cen najważniejszych dóbr konsumpcyjnych.

Iran cierpi obecnie na niedostatek siły roboczej. Rząd pozyskuje ją — w ramach porozumień między państwowych — z Pakistanu, Indii, Filipin, Tajwanu i Korei Południowej.

W 1978 roku ma wejść w życie kolejny plan pięcioletni; obecnie toczy się jeszcze ostra dyskusja przy wytyczeniu jego priorytetów. Ustalono już, iż szczególnie należy stymulować rozwój infrastruktury i rolnictwa. (S)

z krajów socjalistycznych

MOTORYZACJA W ZSRR

W ubiegłej pięcioletniej (1971—1975) zakończono budowę i używano projektowaną zdolność produkcyjną Wołżańskiej Fabryki Samochodów (WAZ). Zbudowana i przekazana do eksploatacji w wyjątkowo krótkim czasie, jest ona wielkim i nowoczesnym przedsiębiorstwem, które w roku bieżącym dostarczy 700 tysięcy samochodów.

Dla gospodarki radzieckiej szczególnie ważne znaczenie ma dynamiczny rozwój produkcji samochodów ciężarowych. Wytwarza się ich obecnie 220 typów i odmian o ładowności od 400 kg do 120 ton, co pozwala zaspokajać określone potrzeby różnych działów i gałęzi gospodarki. W 1980 r. radziecki przemysł motoryzacyjny produkować będzie 2,1—2,2 mln samochodów, w tym 800—825 tysięcy ciężarówek.

W dziesiątej pięcioletniej przewidziano zwiększenie ładowności samochodów ciężarowych i pociągów drogowych, co stanowi główną rezerwę wydajności transportu kołowego.

IGLOTERAPIA

W Moskwie otwarto niedawno pierwszy w ZSRR Naukowo-Badawczy Instytut Refleksoterapii. Wiadomo, że akupunktura stosuje się obecnie przy leczeniu wielu chorób. W wyniku kilku seansów igłoterapii można wyliczyć przewlekłe migreny, astmę oskrzelową i poprawić ogólne samopoczucie. Igła nie jest jedynym narzędziem terapeutycznym. W najbliższym czasie z pomocą przyjdą mu także nowe metody leczenia opracowane przez specjalistów instytutu, w którym zorganizowano już poliklinię naukowo-konsultacyjną i specjalne kursy doskonalenia lekarzy zajmujących się akupunkturą.

Z FABRYKI NA FERMY

Kilka lat temu w mongolskich miejscowościach Szamora Tese Hudere powstały gospodarstwa rolne nastawione na produkcję i przetwórstwo pasz. W okresie ciężkich zim okazały one dużą pomoc gospodarstwom hodowlanym.

W tym pięcioletni tylko w zachodniej części Mongolii 40 tys. ha prze-

znaczono na uprawę traw. Zakłady produkcyjne otrzymują specjalne urządzenia do produkcji pasz w granulach, przygotowują się również do wytwarzania mączki witaminowej z traw.

METALE KOLOROWE MONGOLII

Kraje RWPG uczestniczą w poszukiwaniu i eksploatacji metali kolorowych w Mongolii. Wspólnym wysiłkiem powstanie tu wielki kombinat metalurgiczny. Obecnie radziecko-mongolskie przedsiębiorstwo „Mongolsowmetmet” prowadzi prace geologiczne, zaś w Erdenet bierze udział w budowie kombinatu miedziowo-molibdenowego. Przy pomocy techniczno-ekonomicznej NRD rozbudowywany jest zakład wzbogacania wolframu w Buren-Cogte; prowadzi się też prace poszukiwawcze w okolicach Saichit.

„ZARIA” NA EKSPORT

Zakłady zegarków w Penzen (ZSRR) dostarczały za granicę już ponad 30 mln zegarków na rękę

marki „Zaria”. Największymi odbiorcami są kraje socjalistyczne. W ostatnich latach ponad 5 mln zegarków zakupiła Polska, ponad milion CSRS i prawie po pół miliona NRD. Węgry, Bulgaria, Rumunia, Zegarki „Zaria” zdobyły również rynek kanadyjski i angielski.

Zakład w Penzen przygotowuje również zegarki na eksport części pasowe do zegarków. Dla obsługi technicznej radzieckich zegarków przygotowywani są specjaliści, którzy pracują na terenie kraju i poza jego granicami. W centrum naukowo-technicznym przechodzą przeszkolenie także fachowcy z krajów socjalistycznych, m. in. z Polski.

„FABRYKA” SADZENIAKÓW

W Briansku (RFSRR) budowana jest pierwsza w tej republice wielka składowa sadzenia ziemniaczanych. Znajdą się w niej pomieszczenia laboratoryjne, a także chłodnie i ośrodki selekcji ziemniaka. Już w przyszłym roku różnorodne odmiany ziemniaków zostaną rozprowadzone po wszystkich kolcho-

zach i sowchozach republiki. W najbliższych latach filie składowe brianskiej zostaną zbudowane w 23 obwodach republiki.

BOGACTWO NARODOWE

W 1912 roku bogactwo narodowe Rosji oceniano na 58 mld dolarów. Tyle samo dóbr materialnych posiadała wówczas Francja, gdzie było znacznie mniej mieszkańców. Obecnie ZSRR ustępuje pod tym względem jedynie USA (blisko 6 200 mld dolarów na 217 mln Amerykanów). Ale radzieckie bogactwo narodowe rośnie szybciej i stanowi już 65 proc. amerykańskiego (w 1912 roku — zaledwie 29 proc.). ZSRR byłby jeszcze bogatszy, gdyby nie to, że w sumie około 20 lat stracił na nie zawinione wojny oraz likwidację wojennych zniszczeń. Podczas jednej tylko wojny (1941—45) ZSRR utracił około 30 proc. dóbr materialnych. Zniszczono wówczas ponad 1 700 miast i osiedli, 70 tys. wsi. W tym samym czasie na miastach amerykańskich nie spadła ani jedna bomba.

57 proc. bogactw narodowych USA

SOCJALISTYCZNE KONCERNY

WISŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

W swoich relacjach z podróży po Jugosławii starałem się ująć poglądy, że to chyba najciekawszy kraj Europy: bo i krajobrazy tam przepiękne, i nader ciekawie ludzie reprezentujący wiele narodowości, i bardzo różnorodny charakter poszczególnych republik. Szczególnie jednak interesująca jest dla nas specyfika socjalistycznego rozwoju gospodarki w tym kraju.

O ogólnych kierunkach tego rozwoju, konkretnych osiągnięciach i trudnościach, metodach zarządzania itp. pisałem na przykładzie przedsiębiorstwa w Serbii („Z.G.” nr 23/77), Wojwodiny i Kosowa („Z.G.” nr 32/77) oraz Chorwacji i Słowenii („Z.G.” nr 35/77). A ponieważ podczas tej wizyty byliśmy gośczeni we wszystkich republikach i w każdej z nich sporo nam pokazywano — więc pozostała mi jeszcze garść spostrzeżeń z Bośni i Hercegowiny, Macedonii, Czarnogóry.

Na wstępie jednak jedno ogólne wyjaśnienie. Otóż przez cały czas byliśmy gośćmi Izby Gospodarczej Jugosławii, która w tamtejszym systemie sterowania ekonomiką odgrywa dość istotną rolę. Jak już bowiem pokazywałem — jugosłowiańskie przedsiębiorstwa, zarządzane przez wybieralne samorządy, dysponują znacznym zakresem samodzielności i nie podlegają jakimś branżowym zjednoczeniom, ale najczęściej zrzeszają się w różne w różnych republikach „pionowe” organizacje-koncerny, grupujące np. producentów surowców, zakłady przetwórstwa tych surowców i sieć handlową zbywającą dane produkty. Natomiast pewne ogólniejsze funkcje planistyczno-koordynacyjne spełniają właśnie Izby Gospodarcze poszczególnych republik, do których obowiązkowo należą wszystkie jednostki gospodarcze z danego terenu i które stanowią „platformę samorządowego porozumiewania się” owych jednostek. Izby te są obok parlamentów i rządów „wiodącymi” ogniwami sterowania gospodarką poszczególnych republik (a na szczeblu federacji prezes Izby Gospodarczej Jugosławii uchodzi za drugą osobę po prezydencie).

O tym, że dla takiej koordynacyjnej roli izb jest tu niemałe pole do działania, świadczy samodzielnie, niekiedy żywiołowy rozwój przedsiębiorstw — takich, jak choćby te, które zwiedziliśmy w Bośni i Hercegowinie oraz Macedonii.

JAK DZIAŁA „ENERGOINVEST”

Bośnia i Hercegowina historycznie zawsze były wyodrębniającą się prowincją, a obecnie stanowią jugosłowiańską republikę, zamieszkaną głównie przez muzułmanów (traktowanych jako odrębną narodowość) oraz Serbów i Chorwatów. Podziwialiśmy tu piękno krajobrazów (szczególnie wrażenie zrobiły na nas źródła Buny, szeroko wypływającej z górskich podziemi), zwiedzialiśmy stolicę republiki — Sarajewo (zwłaszcza jego minarety i egzotyczną dzielnicę handlową) oraz Mostar (gdzie robiliśmy sobie zdjęcia na słynnym „lukowatym” moście i złożyliśmy wieniec pod okazałym pomnikiem partyzantów).

Nie mogło się obejść bez wizyty w największym przedsiębiorstwie tej republiki i jednym z największych w Jugosławii. Jest nim „Energoinvest” — wielki koncern, grupujący zakłady zajmujące się głównie projektowaniem i budową maszyn i urządzeń dla energetyki, metalurgii, przemysłu elektromaszynowego i chemicznego.

Czwierć wieku temu było to niewielkie biuro projektujące urządzenia energetyczne, ale że działało bardzo prężnie — wkrótce zaczęły się wokół niego zrzeszać zakłady wy-

tworzące takie urządzenia, a potem też ich dostawcy (zwłaszcza pobliskie kopalnie i huty metali kolerowych) oraz kooperanci. W systemie, gdzie przedsiębiorstwa są w dość dużym stopniu samodzielne, a zarobki ich pracowników zależą od poziomu dochodów — takie „pionowe” zrzeszanie się w silne grupy (eliminujące słabszych konkurentów) jest zjawiskiem typowym.

Przy takim zrzeszeniu się każdy z zakładów zachowuje duży zakres samodzielności: jest zarządzany przez zakładowy samorząd, pozostaje na własnym rozrachunku, zarobki pracowników zależą od zysku zakładu. Ponieważ jednak te zyski zależą z kolei od finalnych efektów działalności całego zrzeszenia (od ceny uzyskanej za końcowy produkt), więc rodzi się tu wspólnota interesów skłaniająca do łącznego działania, koordynowanego przez samorząd na szczeblu całego przedsiębiorstwa — zrzeszenia stanowiącego coś w rodzaju socjalistycznego koncernu.

Część zysków każdego zakładu przeznaczana się więc na wspólne cele: na rozwój tych ogniw produkcji, które same nie dysponują dostatecznymi funduszami, a mają istotne znaczenie dla całego zrzeszenia, na kampanie reklamowo-handlowe itp., przede wszystkim jednak na postęp naukowo-techniczny, który dzięki łączeniu wysiłków, a zwłaszcza funduszy można znacznie przyspieszyć. Na początek przeznaczono znaczne kwoty na zakupy licencji znanych firm zachodnich i najnowocześniejszych urządzeń, w które wyposażono nowo powstające zakłady. Teraz spore kwoty wydaje się na własne badania i wdrażanie innowacji, w czym wszystkie zakłady — wobec uzależnienia plac od osiągniętych zysków — są żywotnie zainteresowane. Pozwoliło to znacznie rozwinąć i unowocześnić całą produkcję „Energoinvestu” oraz przyciągnąć do niego dalsze zakłady.

I dziś „Energoinvest” grupuje 11 kopalń rud metali oraz 39 zakładów przetwórczych z 40 różnych miejscowości Jugosławii. Kilka następnych zakładów zgłosiło się z prośbą o przystąpienie i czeka na decyzję samorządu „Energoinvestu” (równocześnie w ostatnich latach tylko jeden zakład wystąpił ze zrzeszenia, by się całkiem usamodzielnic).

Koncern zatrudnia 32 tysiące pracowników, a wytwarza już nie tylko instalacje elektryczne oraz różnego rodzaju maszyny i urządzenia (aparatura chemiczna, rury, kompresory, pompy, urządzenia sterownicze, elektrofiltrowe, chłodnice, piece itp.) i potrzebne do ich produkcji materiały (metale kolorowe, ponadto farby itp.). Specjalnością „Energoinvestu” stała się budowa kompletnych obiektów przemysłowych — głównie elektrowni oraz zakładów chemicznych i spożywczych — począwszy od projektu, a skończywszy na oddaniu „pod klucz”.

Obiekt tak buduje „Energoinvest” nie tylko w Jugosławii, ale również za granicą. Najwięcej w krajach Trzeciego Świata: w Indiach, Pakistanie, Indonezji, Gwinei, Iranie, Egipcie, Sudanie (w Indiach np. wybudowano już 3 elektrownie, a w Indonezji powierzyła „Energoinvestowi” elektryfikację całej Jawy). Zaczęło też ekspansję eksportową na Zachód: sprzedaż dźwigów dla Kruppa, instalacji rafineryjnych dla Amerykanów.

Cała działalność „Energoinvestu” opiera się na współpracy z zagranicą: importie licencji, urządzeń produkcyjnych i niektórych półproduktów, eksporcie znacznej części gotowych wyrobów. Można to zilustrować choćby na przykładzie współpracy z polskimi przedsiębiorstwami.

Nasz „Metaleksport” dostarcza temu zrzeszeniu obrabiarki, „Metronex” — aparaturę kontrolno-pomiar-

ową, „Polimex-Cekop” dostarczył m. in. fabrykę farb i lakierów, a „Elektrim” dostarczył blok dla elektrowni w Tuzli i współpracuje z należącymi do koncernu fabrykami aparatów elektrycznych, transformatorów, porcelanę elektrotechniczną i in. Łączna wartość tych zakupów „Energoinvestu” w Polsce wyniosła dotychczas ok. 40 mln dolarów. My kupujemy w tym zrzeszeniu wyłączniki i odłączniki wysokiego napięcia, porcelanę elektrotechniczną, wkładki bezpiecznikowe i inne części urządzeń energetycznych, a także — na podstawie wieloletniej umowy — znaczne ilości tlenku glinu.

Mimo różnych trudności — ściśle współdziałanie i kooperacja z producentami zagranicznymi są ważnym czynnikiem ekspansji eksportowej „Energoinvestu”. Ta ekspansja nie byłaby jednak możliwa bez przyspieszonego postępu techniczno-ekonomicznego, motywowanego przez wspomniane już czynniki. Licencyjne rozwiązania wzbogaca się więc o własne opracowania, chlubą zrzeszenia jest jego Centrum Badań i Rozwoju Techniki Ciepłej i Nuklearnej oraz trzy inne instytuty naukowe. Stosunkowo znaczną część wartości produkcji (od 3 do 7 proc.) przeznaczają się na prace badawcze i rozwojowe. Dużą część pracowników (ok. 7 proc.) ma wyższe wykształcenie, około 3 tys. stypendystów „Energoinvestu” studiuje na krajowych i zagranicznych uczelniach.

Dzięki szeroko stosowanym innowacjom i ofensywie eksportowej wartość produkcji zrzeszenia rosła ostatnio co roku (licząc w cenach bieżących) o 30–40 proc. i dochodzi już do ok. 900 milionów dolarów rocznie, w czym blisko jedną czwartą stanowi eksport (oficjalny kurs dolara w Jugosławii wynosi ok. 18 dinarów, ale na Zachodzie, zgodnie z realniejszą oceną siły nabywczej, trzeba płacić za 1 dolara ok. 20 dinarów).

Przeciętna płaca w zrzeszeniu jest stosunkowo wysoka i wynosi ok. 4 tys. dinarów. Z tym, że najniższa nie może być mniejsza od 2 tys., a najwyższa (łącznie z wszystkimi dodatkami) nie może przekroczyć 11,5 tys.

NOWOCZESNIE — ZNACZY DOBRZE

W Macedonii, zamieszkaną głównie przez Macedończyków (którzy dopiero w socjalistycznej Jugosławii uzyskali narodową autonomię), zwiedzialiśmy najpierw Skopje. Podziwialiśmy tam supernowoczesną architekturę dzielnic zbudowanych po gwałtownym trzęsieniu ziemi w 1963 roku (jak wiadomo — w późniejszej odbudowie tego miasta dużą rolę odegrali polscy architekci).

Zresztą, również w innych miejscowościach Jugosławii trudno było nie fascynować się atrakcyjnością tamtejszego budownictwa. Domy mieszkalne — bardzo zróżnicowane i wielobarwne (jakoś tam nie widać monotony osiedli typu „koszarowego”), budynki użyteczności publicznej — nierzadko oryginalne, domy towarowe — przede wszystkim wysoce funkcjonalne, jak choćby wielopiętrowy „pasażowiec” w Skopje.

Skoro już mowa o sklepach — oczywiście, interesowaliśmy się również ich zawartością. Naszą uwagę zwracał między innymi bardzo duży wybór różnego rodzaju odzieży i atrakcyjnej konfekcji. Bowiem przemysł tekstylny-odzieżowy jest w Jugosławii silnie rozwinięty, eksport zaś napotyka teraz na trudności (spowodowane recesją na Zachodzie) i mnóstwo producentów stara się pozyskać nabywców przede wszystkim atrakcyjnością wzorów.



Fragment nowego śródmieścia Skopje, w którego budowie dużą rolę odegrali polscy architekci

Fot. ARCHIWUM

A właśnie w Macedonii przemysł ten odgrywa szczególnie dużą rolę. Tu bowiem od wieków rozwijało się ręczne tkactwo, jako swego rodzaju regionalna specjalność, i na tej podstawie zapoczątkowano w 1950 roku przemysłową produkcję włókienniczą i odzieżową.

Zapoczątkowano nie bez trudności, bowiem w Macedonii będącej pod wpływami tureckich tradycji były nie do pomysłenia, aby kobieta pracowała zawodowo poza domem. Możliwość zwiększania zarobków, no i ogólny postęp oświaty, pomógł jednak w przełamaniu tych oporów, macedoński przemysł lekki szybko się rozwinął. Nieprzypadkowo więc właśnie w tej republice zwiedziliśmy dwa przedsiębiorstwa włókienniczo-odzieżowe.

Pierwsze z nich — to zrzeszenie przemysłu bawełnianego Macedonii „Intex”. Grupa ona kilkanaście zakładów włókienniczych i odzieżowych zatrudniających ok. 30 tys. pracowników i dających ostatnio roczną produkcję wartości ok. 300 mln dolarów, z czego ok. 1/5 idzie na eksport. Są to głównie koszule sprzedawane do RFN i innych krajów Zachodniej Europy. Źródłem powodzenia tych koszuł jest — jak nam wyjaśniano — różnorodność: obecnie np. wytwarza się równocześnie ok. 350 różnych modeli.

„Intex” współpracuje m. in. z polskimi przedsiębiorstwami. Nasz „Textilimpex” kupuje tam przede wszystkim bawełnianą, którą spłaca tkaninami, kocami i kapami.

APROBATA EKSPORTU

Drugie, zwiedzane przez nas macedońskie przedsiębiorstwo, to zrzeszenie zakładów wełniany-odzieżowych „Teteks” w Tetowie k. Skopje.

Jest to jeden z największych w Jugosławii kombinatów tekstylnych, stosunkowo niedawno zbudowany i bardzo nowoczesnie wyposażony.

Opowiadano nam, jak to jeszcze parę lat temu angażowani tu do pracy chłopi-robotnicy zostawali przy bramach narzędzia rolnicze. I oczywiście, w okresach szczytu prac rolnych nawet nie pokazywali się w zakładzie. Ale lepsza praca i możliwość osiągania tu wyższych zarobków zrobiła swoje i dziś jest już całkiem inaczej. Ponad 5 tysięcy kwalifikowanych pracowników okrągiło przez cały rok wytwarza tu różnego rodzaju włóczki i tkaniny wełniane, wyroby dziewiarskie i odzież. Ich praca jest organizowana przy pomocy pierwszego w jugosłowiańskim przemyśle zakładowego centrum komputerowego.

Również i tu w ekspansji sprzedaży pomaga atrakcyjne, nader urozmaicone wzornictwo (bardzo rozbudowano zakładowe komórki wzornicze, w których liczni pracownicy obowiązkowo wyjeżdżają na wszystkie europejskie wystawy i targi odzieżowe). Za opracowane wzory zebrano mnóstwo nagród w kraju i za granicą — zwłaszcza w krajach, do których się eksportuje (ZSRR, Czechosłowacja, RFN, Francja; W. Brytania, USA, kraje Bliskiego Wschodu). Na eksport przeznaczają się obecnie około 20 proc. całej produkcji (dawniej, w okresach lepszej koniunktury, odsetek ten był większy).

Współpraca z Polską ogranicza się do sprzedaży włóczki wełnianej i zakupów niektórych rodzajów tkanin.

Działalność kombinatu „Teteks” była dla nas jeszcze jednym przykładem proekspansyjnego charakteru całej gospodarki. Jak w każdym odwiedzanym przez nas przedsiębiorstwie — również i tu o eksporcie mówiono najczęściej:

stanowi on przedmiot dumy, traktowany jest jako najważniejsze potwierdzenie uzyskanych osiągnięć. Właśnie w działalności eksportowej widzi się największe szanse dalszego rozwoju przedsiębiorstwa, dalszego zwiększenia dochodów pracowników i w ogóle pomysłowości całego kraju. Ta jednoznaczna aproba eksportu znacznie ułatwia jego aktywizację, szczególnie potrzebną Jugosławii właśnie teraz wobec wspomnianych już perturbacji ze zbytem towarów w krajach opanowanych przez recesję i aktualnych trudności gospodarczych tego kraju.

Sposoby pokonywania tych trudności są zresztą bardzo rozmaite, zwłaszcza na szczeblu przedsiębiorstwa. Np. właśnie w kombinacie „Teteks” odczuwającym charakterystyczne dla Macedonii kłopoty kadrowe. Aby bliżej związać pracowników z przedsiębiorstwem — stworzono dla nich na pięknym terenie dawnego klasztoru bardzo ciekawy ośrodek rekreacyjny złożony z części hotelowej, gastronomicznej i rozrywkowej. Wszystko komfortowe, ze znakomitą obsługą. Tu pracownicy nie tylko mogą wypoczywać, ale także np. urządzają wesela (czego sami byliśmy świadkami, a nawet po trosze uczestnikami biorąc udział w tańczeniu Zorby, do której dopuszczane są tu już również kobiety).

Ten zakładowy ośrodek służy jednak nie tylko pracownikom, ale także obcym turystom, co zresztą w Jugosławii uchodzi za normalne zjawisko: każdy zakładowy i inny hotel czy ośrodek wypoczynkowy jest tu ogólnie dostępny. Oczywiście, za odpowiednią opłatą, na ogół nie niską.

Ale turystyka w Jugosławii, to już całkiem inny, skądinąd bardzo fra- gujący temat.

znajduje się w rękach 3 proc. Amerykanów. W Związku Radzieckim bogactwa narodowe należą do wszystkich obywateli. Na każdego z 258 mln mieszkańców Kraju Rad przypada 15 500 dolarów, średnio 55 000 na każdego radziecką rodzinę.

CENTRUM MORSKIE NRD

Rostock jest dziś centrum morskim naszego zachodniego sąsiada. Stary, mały port spełniał przed wojną niewielką rolę na Bałtyku. W 1957 roku KC SED podjął decyzję budowy nowoczesnego obiektu, którego moc przeładunkowa odpowiadała potrzebom rozwijającej się gospodarki kraju. Pierwszy fragment nowego portu oddano do użytku w 1961 roku. Rozbudowa i modernizacja portu w Rostocku trwa do dziś, ostatnio i Czechosłowacja ma w niej swój udział, budując nabrzeże przeładunkowe dla własnych towarów.

W trzech portach morskich, Rostocku, Wismarze i Stralsundzie przeładowuje się ok. 17 mln ton towarów w ciągu roku. Sam Rostock przejmie 2/3 transportu morskiego

NRD. Prowadzący z portu do Schwedt nad Odrą 250-km rurociąg pozwala na dostarczanie ropy naftowej bezpośrednio ze statku do kombinatu petrochemicznego. Plany do roku 1980 przewidują zwiększenie przeładunków w portach NRD o 40 proc. Niebagatelną rolę odgrywa tu wspólna organizacja gospodarcza Polski i NRD — „Interport” służąca maksymalnemu usprawnieniu i racjonalnemu wykorzystaniu możliwości przeładunkowych portów obu krajów. W ciągu trzech lat wartość obrotów wzrosła czterokrotnie.

TRANSMISJE Z OLIMPIADY

Relacje z zawodów sportowych Olimpiady 80 w Moskwie będą docierały do około 2 mld kibiców na pięciu kontynentach. Nie jest to zadanie łatwe. Nawet nie chodzi tutaj o ilość widzów. Niezwykle obfity jest sam program Igrzysk. Zawody sportowe będą się odbywały w Moskwie na ponad 16 dużych obiektach sportowych. Niezależnie od tego, eliminacje piłki nożnej będą się odbywały w Leningradzie, Kijowie i Miń-

sku, w Tallinnie zaś — regaty żeglarskie. Tak więc wszystkie obiekty sportowe należy wyposażyć w najnowocześniejsze urządzenia telewizyjne i zatroszczyć się o doskonałą łączność.

Informacje ze wszystkich obiektów sportowych przy pomocy 50 kanałów telewizyjnych będą kierowane do Olimpijskiego Ośrodka Łączności, powstającego właśnie w Ostankino. Nie opodal powstaje jeszcze jeden obiekt — Olimpijski Ośrodek Radiowo-Telewizyjny.

W każdym studio ośrodka redaktor dyżurny będzie miał możliwość wyboru najciekawszych informacji przygotowania specjalnego programu. Programy te będą przekazywane z Ośrodka telewizyjnego w Ostankino przy pomocy 18 kanałów telewizyjnych i 100 radiowych.

POWIETRZNE TAKSÓWKI

W Rumunii pojawia się wkrótce taksówki powietrzne. Wprowadzają je do regularnej komunikacji pasażerskiej rumuńskie Linie lotnicze

TAROM. „Taksówki” oprócz załogi będą zabierać 7 pasażerów. Latąc będą z szybkością 250 km/godz. i osiągać wysokość 4 tys. metrów. Produkcję latających taksówek rozpoczęła Rumunia we współpracy z jedną z firm brytyjskich.

WSPÓLNY SYSTEM ENERGETYCZNY

25 maja 1982 roku na polecenie Stałej Komisji RWPG d/s Energii Elektrycznej, przedstawiciele rządów krajów socjalistycznych podpisali w Moskwie układ o zorganizowaniu centralnego zarządu dyspozytorskiego zjednoczonych systemów energetycznych Bułgarii, Węgier, NRD, Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Zachodnioeuropejskiego Systemu Energetycznego ZSRR. Krok ten podyktowało życie. Po szczególne kraje i tak dokonywały wymiany energii na tzw. zasadzie równoległej. Jednakże do bardziej efektywnego rozwiązywania zadań gospodarczych potrzebne było zjednoczenie ich systemów energetycznych.

W ten sposób powstała pierwsza w historii RWPG międzynarodowa organizacja produkcyjno-branżowa. Została oparta na zasadach pełnego równouprawnienia. Pracę jej kieruje rada, w której każdy kraj ma głos decydujący. Dyrektorem na dwa lata mianuje się kolejno przedstawicieli każdego kraju.

System zapewni stabilność bilansu energetycznego, osiąganą dzięki wzajemnym dostawom. Organizacja oparta jest na surowych zasadach ekonomicznych — energia elektryczna dostarczana jest po cenie określonej w istniejących umowach. W różnej porze doby cena jest różna, ale zawsze stabilna.

Z POMOCĄ PRZYJACIÓŁ

W tym roku rozpoczęła się generalna rekonstrukcja zakładów odlewniczych w największych obiektach bułgarskiego przemysłu maszynowego. Nowoczesne automatyczne linie sprowadzone ze Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Np. w odlewni żelaza „Wesle” we Wracie zainstalowano trzy piece

hutnicze dostarczone z Polski. Wiele sprzętu uzupełniającego nosi znaki firm z NRD.

STANDARYZACJA I JAKOŚĆ

Główne cechy państwowego systemu standaryzacji w ZSRR to jego planowość i kompleksowość podejście do rozwiązywania problemów gospodarki narodowej. W 1976 roku w Związku Radzieckim działało ponad 21 tys. norm państwowych. W wyniku wprowadzania nowych norm, opracowanych w ciągu ostatnich pięciu lat, zapewniono poprawę jakości prawie 5 tys. maszyn i urządzeń, 1400 wyrobów przemysłu chemicznego, petrochemicznego i celulozowo-papierniczego, 500 wyrobów przemysłu surowcowego i wydobywczego, około 700 artykułów konsumpcyjnych, 280 rolnych.

W tym czasie opracowano i wdrożono wielki międzybranżowy system norm o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Obecnie opracowany jest ogólnonarodowy system norm w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i bhp.

koniunktura na świecie na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA w dolarach za uncję

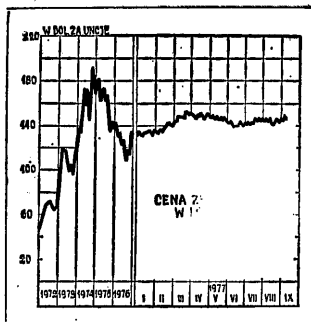


Tabela 1

	1.IX.	5.IX.	7.IX.	9.IX.
Londyn	146,4	147,9	147,7	147,5
Zurych	146,4	147,9	148,1	147,6
Paryż	148,5	150,0	150,0	150,0

KURSY WALUT

Tabela 2

	1.IX.	5.IX.	7.IX.	9.IX.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,742	1,741	1,743	1,742
Golden holenderski (w guld. za dol.)	2,448	2,460	2,451	2,466
Frank belgijski (we frank. za dol.)	35,68	35,73	35,67	35,80
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,310	2,322	2,317	2,325
Lir włoski (w lirach za dol.)	381,3	382,5	382,1	383,3
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,906	4,911	4,907	4,926
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,394	2,396	2,393	2,387
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,856	4,864	4,856	4,866
Jen japoński (w jensach za dol.)	267,9	267,9	266,8	266,7

W pierwszym tygodniu września cena złota wykazała dalsze wzmocnienie. W Londynie wzrosła ona z 146,4 dolarów za troy uncję w dniu 2.IX. do 147,5 dolarów w dniu 9.IX. (por. tabelę nr 1 i wykres). W dniu 8.IX. odbyła się kolejna (13-ta już) aukcja sprzedaży złota znajdującego się w dyspozycji MFV. Na aukcji tej sprzedano 524,8 tys. uncji złota po średniej cenie 147,78 dolarów.

Sytuacja na rynkach walutowych rozwijała się w tym okresie znacznie spokojniej niż w poprzednim tygodniu, w którym nastąpiła dewaluacja korony szwedzkiej, a w ślad za tym również walut innych głównych krajów kapitalistycznych. Ogólnie rzecz biorąc, rozwój ten przyczynił się w pewnym wzmocnieniu kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, z wyjątkiem franka szwajcarskiego oraz jena japońskiego (por. tabela nr 2). Względny spokój na rynkach walutowych w pierwszym tygodniu września pozwala na odnotowanie niektórych prognoz i wskaźników, charakteryzujących obecną fazę rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, a także posunięć refleksyjnych, które zostały już podjęte bądź są przygotowywane w niektórych krajach.

O tym, że rozwój koniunktury gospodarczej znajduje się nadal w centrum uwagi świadczy fakt, że ma on być głównym tematem dyskusji na nowym spotkaniu szefów państw i rządów głównych krajów kapitalistycznych, które odbyło się w końcu września w Waszyngtonie (poprzednie odbyło się w maju w Londynie). Zahamowanie poprawy koniunktury, które pojawiło się w drugiej połowie ub. roku, utrzymuje się bowiem nadal, powodując, że po kryzysie lat 1974-75 gospodarka krajów kapitalistycznych zamiat normalnego dla powojennego cyklu ożywienia, znajduje się w fazie zwolnionego tempa wzrostu.

Według prognozy ogłoszonej w połowie br. przez sekretariat OECD do-

chód narodowy krajów zrzeszonych w tej organizacji wzrosnie w br. tylko o 4 proc., a więc wolniej niż w roku 1976, w którym zwiększył się o 5,2 proc. Z prognozy ogłoszonej przez amerykański Citibank dochód narodowy siedmiu głównych krajów kapitalistycznych (USA, Kanada, Japonia, B. Brytania, Francja, RFN, i Włochy) zwiększył się w br. o 3,9 proc. podczas gdy w roku ubiegłym wzrósł o 5,1 proc.

Brak ożywienia w zakresie inwestycji, co jest główną cechą obecnej fazy rozwoju koniunktury krajów kapitalistycznych, powoduje, że w większości z nich bezrobocie utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie (w Europie szacuje się je np. na 5,8 mln osób, co stanowi 5,4 proc. ogółu zdolnych do pracy i jest poziomem nie notowanym od 25 lat). Przy niskim w większości krajów wzroście produkcji przemysłowej (por. obok Wskaźniki) istnieją znaczne nie wykorzystanie zdolności produkcyjnych.

Stopy inflacji, choć bardzo zróżnicowane w poszczególnych krajach (por. poprzedni przegląd — Wskaźniki), nie wykazuje wyraźniejszej poprawy w stosunku do ubiegłego roku. Z danych opublikowanych ostatnio przez OECD wynika, że w lipcu wyniosła ona w krajach zrzeszonych w tej organizacji 9,2 proc. w skali rocznej. Jest to istotny czynnik hamujący wzrost inwestycji, przede wszystkim jednak działający ograniczająco na rządowe programy pobudzania aktywności gospodarczej poszczególnych krajów.

Obawa przed wzrostem stopy inflacji była — jak się wydaje — główną przyczyną stosunkowo skromnego pakietu środków refleksyjnych ogłoszonego 31.VIII. we Francji. (W czerwcu stopa inflacji w tym kraju wyniosła 10,2 proc. w skali rocznej, a więc kształtowała się na poziomie znacznie wyższym niż według planu wprowadzonego we wrześniu ub. roku, który przewidywał jej obniżenie do 6,5 — 7,5 proc.

w skali rocznej). W pakiecie tym znajdują się kredyty (w łącznej wysokości 4 mld franków) przeznaczane na finansowanie: dużych projektów inwestycyjnych podejmowanych przez przemysł prywatny (1 mld franków); taniego budownictwa mieszkaniowego (1,6 mld); inwestycji publicznych (900 mln) i inwestycji lokalnych (500 mln) oraz środki przeznaczone na podwyżkę dodatków dla rodzin o niskich dochodach, które mają dzieci w wieku szkolnym (w wysokości 1,5 mld). Równolegle z tym podjęto decyzję o obniżeniu stopy dyskontowej z 10,5 na 9,5 proc., która — choć nie ma w tym kraju realnego znaczenia — symbolizuje jednak realną zniżkę stopy oprocentowania (która regulowana jest w inny sposób).

Wprowadzenie wspomnianych wyżej środków spowodowało, że po raz pierwszy od 9 lat rząd francuski wystąpił do Zgromadzenia Narodowego wnioskiem o zatwierdzenie deficytu budżetowego, którego zrównoważenie było kanonem polityki finansowej kolejnych rządów gaullistowskich.

Barczo zbliżony i również stosunkowo skromny jest pakiet środków refleksyjnych przesłany przez rząd japoński do Parlamentu w dniu 6.IX. Pakiet ten przewiduje zwiększenie

kredytów na: budownictwo mieszkaniowe (o 870 mld jenów) na roboty publiczne 1000 mld jenów i na inwestycje władz lokalnych 150 mld. Przewiduje on także popieranie wydatków na rozwój energetyki, ułatwienia w zakresie kredytu konsumpcyjnego oraz pomoc dla małych i średnich przedsiębiorstw eksportujących, w związku z wysokim kursem jena. Równolegle z tym zapowiedziano obniżkę stopy dyskontowej Banku Japonii do 4,25 proc., co jest równoznaczne z realnym obniżeniem kosztów kredytu.

Program ten spotkał się z dość ostrą krytyką. Wewnątrz kraju uważa się go za niedostateczny dla pobudzenia aktywności gospodarczej. W innych krajach uważa się, że nie stwarza on bezpośrednio lepszych warunków dla zwiększenia eksportu do Japonii, co ma istotne znaczenie dla rozwoju koniunktury w tych krajach oraz zmniejszenia wysokiej nadwyżki japońskiego bilansu handlowego, która od dłuższego już czasu jest przedmiotem ostrej krytyki, szczególnie przez USA.

Do programów pobudzenia koniunktury w innych krajach, które znajdują się jeszcze w fazie opracowywania (np. RFN), wypadnie powrócić w następnych przeglądach.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

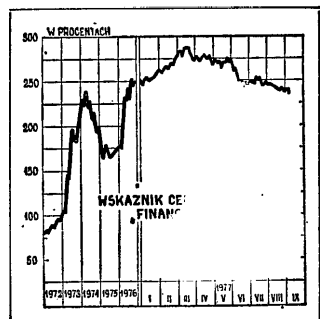
„Financial Times”
(1.VI.1952 = 100)

Tabela 3

Data	Wskaźnik
1.IX.	240,6
5.IX.	240,5
8.IX.	239,7
Przed miesiącem	241,7
Przed rokiem	240,4

W pierwszym tygodniu września wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał osłabienie, obniżając się z 240,6 w dniu 1.IX. do 239,7 w dniu 8.IX., a więc do poziomu niższego niż przed miesiącem (o 2 punkty) i przed rokiem (o 0,7 punkta). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców (por. tabela nr 3 i wykres) sijnymy — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć kształtują się nadal na poziomie znacznie niższym niż przed rokiem. Główną



przyczyną pewnego wzmocnienia cen zbóż i pasz było zatwierdzenie przez prez. Cartera planu ograniczenia o 20 proc. arealu uprawy pszenicy w USA, w celu podtrzymania jej cen (por. poprzedni przegląd) oraz oczekiwanie, że podobny plan wprowadzony zostanie w stosunku do zbóż pastewnych. (Mówi się o ograniczeniu arealu ich uprawy o 10 proc.)

Zbiory zbóż w bieżącym roku gospodarczym ocenia się jako bardzo dobre (bo niewiele niższe od rekordowych z ub. roku) i to nie tylko w USA. We Francji np. zbiory pszenicy miękkiej ocenia się na 14-15 mln ton, wobec 13 mln ton w ub. roku.

	Jedn. pmięniowa	1.IX.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/buża.	225,78	215,3	220,25	217,0	70,6
kukurydza	centy/buża.	178,75	171,0	181,5	186,75	62,3
jęczmień	dol./tona	75,6	72,9	75,8	78,0	77,1
ziarno soi	centy/buża.	225,0	221,5	242,0	292,0	77,1
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb	200,0	200,0	212,5	150,0	—
kakao	centy/lb	2175,0	2185,0	2112,5	1521,0	182,9
cukier	centy/lb	7,5	7,7	7,7	8,4	90,4
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	55,0	56,0	56,8	76,8	71,8
włna	penny/kg	273,0	273,0	278,0	270,0	101,1
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	34,5	34,5	36,0	37,5	92,0
METALE						
złom metalu	dol./tona	59,83	60,83	61,5	75,17	81,8
miedź elektr.	t/szt/tona	682,5	681,0	674,0	859,0	78,5
cynek	centy/lb	625,0	635,0	635,0	690,0	135,9
ołów	centy/lb	297,5	306,5	303,5	416,0	71,5
aluminium	centy/lb	328,0	326,5	321,5	281,0	116,7
INNE						
kaučuk	penny/kg	59,75	56,8	52,5	81,0	117,3

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, kawa, złom metalu; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kaučuk, rzepak.

● W zakresie cen innych artykułów żywnościowych przeważały tendencje zniżkowe.

Ceny kawy na giełdzie w Nowym Jorku utrzymały się na poziomie z poprzedniego tygodnia, podobnie zresztą jak na giełdzie londyńskiej, na której oscylowały nadal na poziomie 2521 f. szt. za tonę. Jest to poziom znacznie niższy od rekordowo wysokiego osiągniętego w marcu br. (4300 f. szt. za tonę), wciąż jednak znacznie wyższy niż w roku 1975, w którym rozpoczęła się silna wyżyna cen kawy (por. niżej wykres). Osłabienie cen kawy utrzymuje się mimo, że Ministerstwo Rolnictwa USA obniżyło prognozę jej zbiorów do 60,9 mln worków (choć przewidywa ona nadal, że będą wyższe niż w roku ubiegłym), a Brazylia dąży nadal do podtrzymania jej cen. Główną tego przyczyną jest podkreślane w poprzednich przeglądach zmniejszenie zapotrzebowania na kawę ze strony krajów importujących, w związku z wysokim poziomem jej cen.

Ceny cukru wykazały osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia i kształtują się nadal na bardzo niskim poziomie.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazały zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem bawełny, której ceny uległy osłabieniu, w związku z prognoząmi wysokich jej zbiorów (por. poprzedni przegląd).

● Ceny metali nieżelaznych wykazały dość zróżnicowane zmiany, w zakresie miedzi i ołowiu uległy one wzmocnieniu w stosunku do poprzedniego tygodnia, w zakresie cyny i ołowiu odpowiednio osłabieniu. Pewne wzmocnienie cen niektórych metali nieżelaznych wydaje się przejściowe — o czym wspominaliśmy już w poprzednim przeglądzie. Z zamieszczonych obok wykresów wynika, że w tej dziedzinie dominuje nadal zniżkowa tendencja ruchu cen.

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Tabela 4

	lipiec 1977	sierpień 1977	maj 1977	lipiec 1976	zmiana w ciągu roku w proc.
RFN	103,0	120,1	118,5	98,3	+ 4,8
	lipiec 1977	maj 1977	kwiecień 1977	czerwiec 1976	
W. Brytania	100,7	104,2	102,7	100,4	+ 0,3
Francja	128,0	125,0	127,0	123,0	+ 4,1
Włochy	127,1	134,9	124,0	120,3	+ 5,6
Holandia	119,0	120,0	122,0	119,0	—
	maj 1977	kwiecień 1977	marzec 1976	maj 1976	
USA	131,5	130,1	128,8	123,6	+ 6,5
	lipiec 1977	styczeń 1977	grudzień 1976	lipiec 1976	
Japonia	127,7	128,8	128,0	118,2	+ 8,0

ze świata nauki i techniki

NAPOWIERZNY RUROCIĄG

Rozpoczęto przygotowania do budowy na peryferiach Warszawy napowietrznego rurociągu ciepłego. Doprowadzi on ciepłą wodę i parę do rozbudowywanych się Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Rurociąg doprowadzi wodę i parę do wysokości półtora metra nad ziemią na specjalnych podporach. Przewidyuje się budowę wysokich estakad na skrzyżowaniach z drogami i liniami kolejowymi. Zawieszenie rurociągu w powietrzu pozwoli na ochronę cennych terenów rolniczych. (NIT)

SŁONECZNIKI DLA MARGARYNY

Surowcem najodpowiedniejszym dla podniesienia jakości krajowej margaryny i łatwym do uzyskania w naszych warunkach agrotechnicznych byłby olej tłoczony z nasion specjalnych odmian oleistych słonecznika. Prowadzone przez Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin prace badawcze dają już szereg nowych odmian dostosowanych do warunków uprawy w naszym kraju. Nie tylko rosną one szybko i dają wyższy plon ziarna i oleju niż tradycyjnie od lat uprawiany rzepak, ale i plony te są bardziej niezawodne, bo słonecznik bardzo odporny jest na suszę. (Interpress)

LEPSZE WYKORZYSTANIE LNU

W łódzkiej Instytucie Włókiennictwa — przy współpracy z Instytutem Krajowych Włókien Naturalnych przy Centralnym Laboratorium Przemysłu Liniarskiego — opracowano nowe technologie, stosujące najnowszą technologię lnu. Nowe technologie przewidują dochodzący do 60 proc. udział owych włókien w mieszaninach włókienniczych, co zapewni tkaninom wysokie walory użytkowe i dobre właściwości higieniczne. Będą one — zdaniem twórców technologii — doskonale nadawać się do wyrobu odcieradeł, jak i pościelowe. Po pełnym opanowaniu produkcji — 30 tys. ton tych cennych naturalnych surowców odpadów. (PAP)

RADAR DLA KIEROWCÓW

Prototyp ostrzegawczego radaru samochodowego opracowali inżynierowie firmy AEG-TELEFUNKEN (RFN). Urządzenie ostrzega kierowcę przed nagłymi zmianami prędkości pojazdu poprzedza-

jącego oraz o przeszkodach znajdujących się na drodze (np. parkujące samochody). (Interpress)

JĘZYKI OBCE

Nauczanie języków obcych w Polsce obejmuje, zgodnie z tendencjami światowymi, dwa języki obce o zasięgu światowym: język rosyjski jako pierwszy nauczany jest od 11 roku życia, drugi wybrany język zachodnioeuropejskich. W 15 roku życia. Obecnie w nauczaniu szkolnym najpowszechniej młodzież objęta jest nauczaniem języka rosyjskiego. Spośród języków zachodnioeuropejskich, największy zasięg ma u nas język niemiecki, następnie język angielski, przy czym ma on tendencję do znikania. Kadra nauczająca języków obcych jest stosunkowo najmniej kwalifikowana w nauczaniu języka rosyjskiego i francuskiego. (Innowacje)

MASA USZCZELNIAJĄCA

Pracownicy Pruszkowskich Zakładów Materiałów Izolacyjnych wynaleźli nowy rodzaj masy uszczelniającej — hydroizolacyjnej. Powinna ona znaleźć zastosowanie przede wszystkim do wypełniania szwów, szczelin dylatacyjnych budowli i budynków, które narażone są na oddziaływanie termiczne i mechaniczne. Masa przeznaczona jest jeszcze m.in. do uszczelniania przewodów kanalizacyjnych złącz narażonych na działanie wody. (PAP)

DO-RO

Spośród 1911 uczestniczących w IV Ogólnopolskim Konkursie Do-Ro 45 zakładów uzyskało zaszczytny tytuł zakładu Roboty oraz wyróżnienia nagrody I stopnia (62 zakłady otrzymały nagrody II stopnia, a 70 zakładów nagrody III stopnia). O wyróżnieniu zdecydowały rezultaty produkcyjne i ekonomiczne, wysoki i stabilny poziom jakości produkowanych wyrobów, powiększenie produkcji na zaopatrzenie rynku i na eksport, systematyczna realizacja przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, zmierzających do poprawy jakości i nowoczesności produkcji. (Innowacje)

ODKRYCIE POLSKO-AMERYKANSKIE

Amerkańsko-polski zespół w składzie: WIESŁAW WIKTOR JĘDRZEJCZAK z Centrum Kształcenia Podyplomowego

Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie, SAUL J. SHARKE, AFTAN AHMED I KENNETH W. SELL z Instytutu Badawczego Medycznych Marynarki Wojennej USA w Bethesda w Waszyngtonie oraz GEORGE W. SANTOS z Uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore w USA — odkryli nową komórkę „Theta-Sensitive regulatory cell”, która reguluje wytwarzanie krwinek czerwonych. Odkrycie to ma szczególne znaczenie dla zrozumienia mechanizmów regulujących wytwarzanie komórek krwi i przyczyn choroby układu krwiotwórczego, a w szczególności aplazji (czyli zaniku) szpiku. (PAP)

NOWY TYP DESZCZOWNI

Specjaliści z Akademii Rolniczej w Poznaniu skonstruowali nowy typ deszczowni do równomiernego nawadniania pól w kształcie prostokąta. W urządzeniu tym możliwa jest regulacja długości i szerokości nawadnianego pasa. Można również określić wielkość i częstotliwość dawki wody. Mimo wysokiego stopnia mechanizacji, konstrukcja deszczowni jest stosunkowo prosta. Można ją wykorzystywać również do rozszczytywania na polu ściółki i gnojowicy. (PAP)

HODOWLANE KOMPLEKSY

W ZSRR dzięki kooperacji, specjalizacji i koncentracji produkcji poszczególne gospodarstwa rolne przestawiają się na przemysłowe metody hodowli bydła rzeźnego. Zamiast małych ferm hodowlanych tworzy się olbrzymy, przeszło 10-krotnie większe od dotychczasowych, przedsiębiorstw, specjalizujących się w produkcji mleka, mięsa, jaja i wełny. Koszty własne produkcji w tego typu przedsiębiorstwach są prawie dwukrotnie mniejsze niż w dotychczasowych. Praca jest także znacznie lżejsza. (PAP)

6 MLD KORON

Ponad 6 mld koron wyniósł efekt ekonomiczny uzyskany w 1976 r. dzięki wdrożeniu do produkcji wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich w Czechosłowacji. Zgłoszone w tym czasie opatentowania 674 nowe rozwiązania techniczne — o 3 proc. więcej w porównaniu z rokiem poprzedzającym. Liczba pomysłów racjonalizatorskich wyniosła ponad 285 tys., tj. o 3,4 proc. więcej. Półowa pomysłów racjonalizatorskich wdrożona została do produkcji. (Innowacje)

wiadomości handlowe

ZNANA SPECJALNOŚĆ — SILNIKI „CEGIELSKIEGO”

Zakłady Cegielskiego w Poznaniu, należą do czołowych światowych producentów silników okrętowych. W okresie 15 lat od rozpoczęcia eksportu tych wyrobów „Cegielski” wykonał 216 silników dla zagranicznych kontrahentów. Na eksportowej liście zakładów figuruje 16 państw, w tym Związek Radziecki, Chiny, Portugalia, Szwecja, RFN, Norwegia, Pakistan. Silniki z „Cegielskiego” mają ugruntowaną renomę wśród amatorów krajowych i zagranicznych. Przedmiotem eksportu są również części zamienne do tych silników, które w ub. r. stanowiły 13 proc. wartości ogólnych dostaw na obecny rynek. Tegoroczne zadania przewidują wykonanie 55 silników.

OBRABIARKI DO DREWNA Z BYDGOSZCZY

Załoga bydgoskiej Fabryki Obrabiarek do Drewna powiększyła ostatnio konto swoich osiągnięć o nagrodę I stopnia w ogólnopolskim konkursie „DORO”. Bydgoska fabryka specjalizuje się w produkcji maszyn i urządzeń do obróbki drewna. Wyroby te, znane z wysokiej jakości i niezawodności, cieszą się powodzeniem wśród odbiorców krajowych i zagranicznych. Około 40 proc. produkcji fabryka przeznaczona na eksport, głównie na rynki krajów socjalistycznych.

DZIANINA „KARO” W SKLEPACH 13 KRAJÓW

Zakłady Przemysłu Działyńskiego „Karo” w Siedlcach produkują wyroby, które mają modne fasony, czyste barwy, są wygodne w noszeniu i solidnie wykonane, a ponadto z nich legitymuje się znakiem jakości.

„Karo”. Działyńska z tej firmy znikła szybko z półek sklepów krajowych, cieszy się też powodzeniem na zagranicznych rynkach. Co roku część wyrobów z „Karo” dociera do odbiorców w Danii, Francji, Holandii na Kubie, w Kanadzie, Norwegii, RFN, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, na Węgrzech, w W. Brytanii oraz na Wyspach Kanaryjskich.

OPOCZYŃSKIE MASKOTKI

Wśród wielu drobiazgów sprzedawanych w sklepach Cepeli znajdują się również gliniane ptaszki, gwizdki, dzbanuszki itp. oraz laleczki w strojach regionalnych, wykonane przez ludowych twórców z radomskich wsi — Denkowa, Redocina i innych. Są oni zrzeszeni w Spółdzielni Rekodzie Ludowego i Artystycznego „Chalupnik” w Itzy. Ich wyroby podobają się także cudzoziemcom, w związku z czym w tym roku laleczki powędrują do Włoch i do Szwecji, a gliniane maskotki do Wielkiej Brytanii, Holandii, RFN, Francji i Australii.

TOKARSKIE NOŻE DLA RFN

Pabianicka Fabryka Narzędzi jest krajowym monopolistą w produkcji noży tokarskich, a wśród europejskich wytwórców tej branży zajmuje jedno z czołowych miejsc i obecnie dostarcza 8,5 mln noży tokarskich rocznie, w tym również składanych typu „Seco”, które jeszcze niedawno musieliśmy importować. Fabryka pokrywa zapotrzebowanie krajowych odbiorców, z nadwyżką korzysta z zagranicznych kontrahentów. Na eksportowej liście pierwsze miejsce zajmuje RFN.

URZĄDZENIA CHŁODNICZE

Przedsiębiorstwo Budowy Urządzeń Chłodniczych i Mechanizacji

Przemysłu Rybnego w Gdyni-Grabówku zajmuje się przede wszystkim remontem urządzeń chłodniczych na statkach oraz produktem tu m.in. wymienniki ciepła, odwadniacze, wentylatory i magazyny lodu, maszynny do mycia ryb, komory wędlnicze. Są one również przedmiotem eksportu. Zagraniczni kontrahenci tego przedsiębiorstwa rekrutują się z Związku Radzieckiego, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Danii, Grecji, Turcji, Norwegii, Chin.

STATKI Z USŁKI DLA NRD

W NRD realizuje się zakrojony szeroka skalę program rozbudowy nowoczesnej floty rybackiej, w znacznej mierze przy pomocy importowanych z Polski statków. Na zamówienie NRD-owskich armatorów stocznia w Uście buduje serię 26 nowego typu szybkożeglujących kutrów rybackich o wszechstronnym, nowoczesnym wyposażeniu, przystosowanych głównie do połowów na Bałtyku; pierwszy statek z tej serii przybył niedawno do Wisławy. Budowana w Polsce flota stworzy warunki do znacznego zwiększenia wydatków jednostek połowowych NRD na Bałtyku.

BYDGOSKI „SPOMASZ” ROZWIJA EKSPORT

Kombinat Maszyn Zbożowo-Paszych „Spomasz” w Bydgoszczy produkuje w siedmiu swoich zakładach (cztery z nich znajdują się w innych miastach) maszyn i urządzeń dla przemysłu piekarskiego, cukierniczo-ciastkarskiego, paszowego i młynarskiego, a także sporo artykułów gospodarstwa domowego. Wyroby tego zakładu mają dobrą markę za granicą i są eksportowane do Bułgarii, Czechosłowacji i na Węgry, a wkrótce będą wysyłane również do Turcji i Grecji

aktualności

PRZEWÓZ PŁODÓW ROLNYCH

Ważnym czynnikiem zwiększenia przewozu płodów rolnych jest wydłużenie czasu pracy transportu samochodowego i ciągników. W związku z tym Rada Ministrów — w porozumieniu z CRZZ — upoważniła ministrów i wojewodów oraz Zarząd Główny CZSR „Samopomoc Chłopska” do przedłużania w okresie do końca br.:

● indywidualnego czasu pracy kierowców i pomocników kierowców zatrudnionych przy przewozach produktów rolnych do 260-270 godzin miesięcznie (z obowiązkiem zachowania 10-godzinnego nieprzerwanego wypoczynku kierowców w okresie doby) oraz

● czasu pracy pracowników zaplecza technicznego, służb dyspozytorskich, ładowniczych i zatrudnionych przy przeładunkach i przewozach płodów rolnych do 50 godzin nadliczbowych miesięcznie.

Wynikające z tego przekroczenia funduszu plac będą poprzez banki używane za uzasadnione w stopniu wynikającym z przrostu zadań przewozowych. Równocześnie zwolniono przedsiębiorstwa biorące udział w przewozach produktów rolnych z:

● limitów zatrudnienia w grupach pracowniczych biorących bezpośredni udział w wykonywaniu tych przewozów,

● obciążeń funduszu plac z tytułu przrostu zatrudnienia. (Sb)

PRODUKCJA DROBIU

Wzrost produkcji drobiu bitygo w okresie 7 miesięcy br. (o ok. 23 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r.) wskazuje, że dysponujemy w br. masą drobiu o ponad 50 proc. wyższą niż w 1975 r. Mimo to niedostateczne dostawy wołowiny i wieprzowiny sprawiają, że tak wydatnie zwiększone dostawy drobiu nie zaspokajają w pełni potrzeb rynku.

Na niektórych terenach kraju sygnalizowane są nadal braki zaopatrzenia sklepów w drób bity, co sprzyja m. in. utrzymywaniu się wysokich cen drobiu na niektórych rynkach i targowiskach. Częściowo jednak braki zaopatrzenia handlu w drób nadal związane są z niedomaganiami w dystrybucji (zakłócenia w rytmie dostaw), a na niektórych terenach z brakiem odpowiedniej ilości urządzeń chłodniczych w handlu. Dystrybucja drobiu bitygo nadal oczekuje więc na usprawnienie. (Sb)

SPOŻYCIE

CIĄSTEK I CHLEBA

W przeciwieństwie do spożycia chleba, którego poziom (98,5 kg na mieszkańca) był u nas wyższy niż np. w NRD (76,2 kg), w Czechosłowacji (98,8 kg), spożycie wyrobów ciastkarskich (ok. 5 kg na mieszkańca) było znacznie niższe niż w tych krajach (w NRD — 17 kg, w Czechosłowacji — 9 kg). W I półroczu br. proporcje te prawdopodobnie poprawiły się. W porównaniu z I półroczem ub. roku produkcja chleba spadła u nas bowiem w ujęciu ilościowym o 2,7 proc., a produkcja wyrobów ciastkarskich wzrosła o 7,4 proc.

Ważnym czynnikiem ograniczenia zapotrzebowania na chleb stało się wprowadzenie na rynek nowych jego gatunków, lepszych o przedłużonej trwałości i wyższej cenie, co wpływa na ograniczenie zużycia pieczywa na cele paszowe. (Sb)

SKUTECZNOŚĆ KONTROLI BANKOWEJ

Istotnym efektem kontroli banków nad działalnością przedsię-

wzięciom gospodarki uspołecznionej jest operowanie odpowiednio podwyższonym karnym oprocentowaniem udzielanych kredytów w przypadku ich udzielania w wyniku nieprawidłowości w gospodarce zapasami, w działalności inwestycyjnej, kształtowaniu funduszu plac oraz rozliczeń za dostawy i usługi. Skuteczność tego oddziaływania banków trudna jest do określenia. Pewne wyobrażenia na ten temat można jednak uzyskać biorąc pod uwagę, że w I półroczu br. na ok. 1300 decyzji o zaprzestaniu stosowania środków karnego oddziaływania bankowego ok. 70 proc. podjęto w stosunkowo krótkim czasie, bo przed upływem 6 miesięcy od chwili ich zastosowania; tylko 12 proc. decyzji dotyczyło oddziaływania w okresie dłuższym niż 6 miesięcy.

Na koniec czerwca br. środki karnego oddziaływania stosowane były przez NPB w stosunku do ok. 3 tys. przedsiębiorstw. (Sb)

DOCHODY ZE SPRZEDAŻY EKSPRESOWEJ

Jak wynika z podjętej niedawno przez Ministerstwo Finansów decyzji, dodatkowe dochody, uzyskiwane przez „Polmozyby” z tytułu dopłaty do obowiązującej ceny detalicznej przy „ekspresowej” sprzedaży samochodów osobowych, nie będą pozostawiane do dyspozycji tej instytucji; z dochodów tych 20 proc. przekazywane będzie na rzecz Funduszu Rozwoju Sieci Handlowo-Obrotowej Motoryzacji, a pozostałe 80 proc. — na rzecz budżetu państwa na finansowanie ogólnych potrzeb placu społecznego. (Sb)

PLACE W ZJEDNOCZENIACH

Osiągnięty w I półroczu br. wzrost plac w centralach zjednoczeń państwowych i w centralach spółdzielczych wskazuje, że w wielu przypadkach wzrost przeciętnej płacy nie ma uzasadnienia w założeniach NPSG. Często bowiem na podwyżki wynagrodzeń przeznaczane są całe oszczędności uzyskane z nieobsadzonych etatów, podczas gdy wspomniane założenia NPSG dopuszczają wykorzystanie na ten cel oszczędności w granicach nie większych niż 1 proc. funduszu plac.

Naruszenie tej zasady może przysporzyć zjednoczeniom wiele trudności w przyszłym roku. W planach funduszu plac na ten rok nie będzie bowiem możliwości przyjęcia wysokiego poziomu średniej płacy, osiągniętego w wyniku naruszenia dyscypliny plac. (Sb)

NOWE CIĄGNIKI

Analiza postępu prac zmierzających do uruchomienia wielokosowej produkcji rodziny licencyjnych ciągników rolniczych wskazuje, że nie na wszystkich odcinkach postęp ten można uznać za zadowalający.

Stosunkowo dobrze zaawansowane jest przygotowanie hal potrzebnych dla instalowania nowych maszyn i urządzeń w zakładach w Ursusie. Konieczne jest natomiast przyspieszenie robót budowlanych w zakładach w Gorzowie, a zwłaszcza w Gdańsku. Od dostaw kooperacyjnych z tych zakładów zależeć będzie bowiem w znacznym stopniu możliwości terminowego uruchomienia produkcji, na którą niecierpliwie oczekują gospodarstwa rolne. (Sb)

FINANSOWANIE CZYNÓW SPOŁECZNYCH

Ważnym problemem przy podejmowaniu różnego typu przedsięwzięć

inwestycyjnych w ramach czynów społecznych jest to, aby pomoc państwa w kosztach ich realizacji nie przekraczała 50 proc. W wielu bowiem przypadkach znaczne zapotrzebowanie na materiały budowlane, urządzenia oraz specjalistyczny sprzęt potrzebny do wykonania robót sprawiają, że konieczne jest zaangażowanie wyższych środków państwowych. W związku z tym nowa uchwała w sprawie czynów społecznych upoważnia wojewodów do zwiększenia udziału środków państwowych w realizacji poszczególnych przedsięwzięć do 70 proc.; przy zachowaniu zasady, że ogólny ich udział w wartości czynów na terenie województwa nie może przekraczać 50 proc.

Analogiczne uprawnienia do zróżnicowania udziału państwa w realizacji poszczególnych czynów społecznych wojewoda może przekazywać naczelnikom gmin i miast. Będzie to dalszym krokiem w rozszerzaniu uprawnień podstawowych organów administracji terenowej. (Sb)

DYSPOZYCYJNY FUNDUSZ PLAC

Rozliczenie produkcji dodanej w jednostkach inicjujących wykazało, że ogólne jej rozmiary wzrosły w 1976 r. o ponad 20 proc. i wyniosła ona ponad 540 mld zł. Pozwoliło to na osiągnięcie dość wydatnego wzrostu odpisów na dyspozycyjny fundusz plac, który wyniósł ok. 230 mld zł i był o 12 proc. wyższy niż w 1975 r. Mimo to w niektórych jednostkach inicjujących wystąpiły przekroczenia dyspozycyjnego funduszu plac, szacowane łącznie na ok. 2,5 mld zł.

Do najczęściej występujących przyczyn tych przekroczeń można zaliczyć następujące:

● nieosiągnięcie zakładanej dynamiki produkcji dodanej przy braku odpowiedniej dyscypliny wydatków z dyspozycyjnego funduszu plac;

● wysokie niekiedy wypłaty zasiłków chorobowych oraz

● wyższe od planowanych wypłaty za godziny nadliczbowe, i wypłaty z bezosobowego funduszu plac.

Wszystkie te czynniki przekroczeń funduszu plac powinny stać się przedmiotem szczególnej uwagi w br. gdyż mogą one niekorzystnie rzutować również na realizację założonych na br. wskaźników opłacenia wzrostu wydajności pracy. (Sb)

UMOWY LICENCYJNE

Przegląd efektów ekonomicznych uzyskanych przez resort łączności w wyniku uruchomienia licencyjnej produkcji niektórych typów central telefonicznych i tarcz telefonicznych wykazał, że efekty te są w dużym stopniu pomniejszane w związku z, zakładaniami w prawidłowej realizacji tych umów. Znajduje to zwłaszcza wyraz w:

● opóźnieniach w dostarczaniu przez licencjodawców dokumentacji technicznej, technologii produkcji, maszyn i urządzeń oraz podzespołów detali do produkcji bieżącej;

● niewywiązywaniu się licencjodawców z uzgodnionych dotychczas naszego eksportu kompensacyjnego za nabyte licencje.

Doświadczenia przemysłu telekomunikacyjnego związane z zawieraniem i realizacją umów licencyjnych wskazują na konieczność zwrócenia większej uwagi, aby zawierali one odpowiednie klauzule gwarantujące kompletność i terminowość dostaw oraz pełną realizację wstępnych uzgodnień dostaw kompensacyjnych. (Sb)

W JEDNYM ZDANIU

● W warszawskiej „Telimencie” będzie można we wrześniu kupić włoskie garsonki typu boucle.

● Prosimy Zjednoczenie „Poldrob” i centralę „Społem” o dokładne wyjaśnienie: Dlaczego dostawy jaj przezleżanych zredukowano ostatnio prawie do zera?

● W sierpniu br. WZSR „Samopomoc Chłopska” w Kraśniku miała nadmierne następujących artykułów: 200 tysięcy tyłek aluminiowych (po 3,40 zł), 50 000 złotych „trydium”, 13 000 opakowań pokostu linałowego oraz ok. 10 000 różnego rodzaju grzebieli.

● Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych zwaną „Popularny Atlas Świata” w nakładzie 100 tys. egz., w cenie 140 zł.

A.N-J

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **ZNIWIARZE** z całego kraju przybyli 11 bm. do Leszna na uroczystości Centralnych Dożynek. Na tradycyjne Święto Płonów przybyli również robotnicy z zakładów przemysłowych pracujących na potrzeby rolnictwa, których wspólny trud pozwolił na sprawne przeprowadzenie żniw. W centralnych uroczystościach wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych. W niedzielę rano Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Gućwa i Tadeusz Witold Młynicki zaprezentowali się z grupą producentów rolników, spośród których 113 osób zostało udekorowanych odznaczeniami państwowymi. W sobotę I sekretarz KC PZPR i prezes Rady Ministrów odwiedzili stażownic i starsze dożynki.

Premier Piotr Jaroszewicz w swym przemówieniu dożynkowym powiedział m.in.: „Dalszy rozwój gospodarki i indywidualnego rolnictwa jest naszym naczelnym narodowym zadaniem. Cała gospodarka świadczy na ten cel. Związane z tym środki materialne będą nadal rosły z roku na rok. Daje to niezachwianą pewnością, że przy dobrej pracy naszych ofiarnych rolników, wieś polska wykona zadania, jakie wynikają z programu wyżywienia narodu”.

● **KAMPANIA** sprawozdawczo-wyborcza w PZPR odbyła się już w ok. 60 tys. grup partyjnych. Rozpoczęła się praca nad sprawozdawczo-wyborczą Oddziałów i Podstawowych Organizacji Partyjnych oraz konferencje zakładowe i środowiskowe.

● **SPOTKANIA**. 7 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał na budowie Centralnej Magistrali Kolejowej na odcinku Idzikowice-Mszczonów, gdzie spotkał się z producentami kolejarzami i żołnierzami WP — budowniczymi tej trasy.

9 bm. — przed dożynkami — Edward Gierek spotkał się z grupą producentów młodych rolników — członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

● **WSPÓLNY BAŁTYK**. 6 bm. zakończyło się w Warszawie zorganizowane z inicjatywy Polski spotkanie ministrów odpowiedzialnych za sprawy rybołówstwa siedmiu państw bałtyckich — Danii, Finlandii, NRD, RFN, Szwecji, ZSRR i Polski — sygnatariuszy Konwencji Gdańskiej z 1973 roku o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i Bełtach. Na spotkaniu obecni byli również przedstawiciele Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, komisji mieszanej d/s rybołówstwa

państw socjalistycznych oraz w charakterze obserwatorów — przedstawiciele Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W trakcie obrad, którym przewodniczył minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski, ministrowie dokonali wymiany poglądów dotyczących rybołówstwa na Bałtyku w nowej sytuacji, przedstawiając jednocześnie stanowiska swoich rządów odnośnie podstawowych zagadnień rybołówstwa bałtyckiego. Ministrowie jednomyślnie potwierdzili dążenie swoich rządów do ochrony i racjonalnej eksploatacji żywych zasobów Morza Bałtyckiego i Bełtów, podkreślając znaczenie Konwencji Gdańskiej jako właściwej podstawy współpracy wszystkich krajów nadbałtyckich. Uznano za wskazane dokonanie w nowej sytuacji uzupełnień do Konwencji Gdańskiej.

Uczestniczącym w spotkaniu ministrów przyjął prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

● **7 WRZEŚNIA** odwołano stan alarmu powodziowego w ostatnich, położonych nad Odrą, gminach województw: legnickiego, zielonogórskiego i gorzowskiego.

W województwie jeleniogórskim, walbrzyskim, legnickim, katowickim i zielonogórskim ekipy PZU zakończyły już szacunek strat powodziowych w gospodarstwach rolnych.

Ogółem obie powidły wyrządziły w kraju ok. 150 tys. szkód, głównie w uprawach rolnych w ok. 2,7 tys. miejscowościach.

● **DONOSŁE OSIĄGNIĘCIE POLSKIEJ NAUKI**. W Instytucie Fizyki Płazmy i Laserowej Mikrosyntezy w Warszawie, w którym prowadzone są prace nad laserową, laserowo-wybuchową i za pomocą profilowanych wybuchów — mikrosyntezą termojądrową, zespół naukowy pod kierownictwem prof. dr. Sylwestra Kaliskiego uzyskał w ostatnich dniach generację neutronów syntezą termojądrową z pomocą czystego, koncentrycznego wybuchu o niezwykle wysokiej symetrii zbieżności fal uderzeniowych.

Uzyskano z porcji rzędu dziesięciu do potęgi minus siedem (jednej dziesięciomilionowej grama) deuteru wydatek 3 razy dziesięć do potęgi siedem (30 milionów) neutronów. Jest to pierwszy publikowany na świecie rezultat, w którym za pomocą czystego wybuchu uzyskano neutrony reakcji termojądrowej.

Wynik ten zarysowuje nowe, i bardzo korzystne perspektywy w realizacji, przyspieszeniu i potencjowaniu programu syntez termojądrowej dla celów pokojowych, przede wszystkim dla celów energetycznych.

W przypadku rozszerzenia skali procesu i uzyskania pełnej konwersji, paliwo w postaci kilkudziesięciu gramów deuteru, zastąpiłoby około 10 tys. ton węgla na dobę dla elektrowni o mocy rzędu 1000 megawatów.

Uzyskany w Instytucie Fizyki Płazmy i Laserowej Mikrosyntezy

wynik ma doniosłe znaczenie tak w badaniach światowych nad mikro-syntezą termojądrową, jak i dla przyszłych krajowych zastosowań, przede wszystkim w energetyce.

● W 100 ROCZNICĘ urodzin Feliksa Dzierżyńskiego odbyły się liczne okolicznościowe uroczystości, m.in. otwarte wystawy w Muzeum Lenina w Warszawie i w X Pawilonie Ciatydeli Warszawskiej.

● **„REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA A WSPÓŁCZESNOŚĆ”** — to temat międzynarodowej konferencji teoretycznej, która odbyła się w Warszawie. W spotkaniu zorganizowanym przez redakcję „Nowych Drog” wzięli udział przedstawiciele organów teoretycznych i politycznych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych. W warszawskim Pałacu Kultury i Nauki otwarto dokumentalną wystawę „Droga Wielkiego Października”, przygotowaną przez Centralne Muzeum Rewolucji ZSRR w Moskwie oraz warszawskie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.

● **LORD KANCLERZ W. BRYTANII** Elwyn Jones (przewodniczący Izby Lordów i minister sprawiedliwości) złożył wizytę w Polsce na zaproszenie marszałka Sejmu PRL.

● **WSPÓŁPRACA POLSKA** — USA. 12 bm. w Warszawie podpisało kolejne porozumienie o współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie ochrony środowiska — pomiędzy Ministerstwem Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska a agencją ochrony środowiska w USA. Przewiduje ono współdziałanie obu tych instytucji w dziedzinie kontroli i zmniejszenia zanieczyszczenia powietrza i wody, wpływu na świat zwierzęcy i roślinny. Jak również wspólne działania na rzecz zmniejszenia hałasu i wibracji oraz rozwiązywanie problemów związanych z likwidacją odpadów komunalnych i przemysłowych.

● **STOCZNA SZCZECIŃSKA** im. Adolfa Warskiego kończy budowę serii 12 nowoczesnych zbiorników przeznaczonych do przewożenia płynnych produktów chemicznych. Stalki te znalazły się na liście najlepszych jednostek produkcyjnych przez stocznię światową w roku 1975. Przekazanie do eksploatacji ostatniego statku z tej serii nastąpi prawdopodobnie jeszcze w tym roku i wówczas na tej samej pochylni będzie się budować tzw. ekspresowce — o których niedawno informowaliśmy w tej rubryce — dla Polskiej Linii Oceanicznych.

● **CUKROWNIA „ŁUBNA”** w Kąkolewku Wielkiej, woj. kieleckiej, 8 bm. rozpoczęła tegoroczną kampanię cukrowniczą.

pełnej kontroli nad Kanałem Panamskim. Przy uroczystości asystowali przedstawiciele 27 państw kontynentów amerykańskich, w tym 19 prezydentów i premierów.

● W Kairze rozpoczęła się kolejna sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Ligi Arabskiej, do której należą 22 państwa. Porządek dzienny obejmuje przedyskutowanie ok. 50 zagadnień nurtujących świat arabski.

● Radziecki tygodnik „EKONOMICZESKAJA GAZETA” zamieścił artykuł A. Stroganowa na temat współpracy radziecko-jugosłowiańskiej. Czytamy tam m. in.: „Wiele już osiągnięto w rozszerzaniu przyjaźni między ZSRR a SFRJ. Tak np. w minionym pięcioletniu (lata 1971-1975) podwoiły się radziecko-jugosłowiańskie obroty towarowe. W bieżącym pięcioletniu znów wzrosną, one ponad dwukrotnie. W 1976 rok radziecko-jugosłowiańskie obroty handlowe wyniosły 1921 mln rubli wobec 1558 mln rubli w 1975 roku.

W 1976 roku Jugosławia dostarczyła Związkowi Radzieckiemu ponad 1000 obrabiarek i pras, urządzeń elektrochemicznych o wartości ponad 26 mln rubli, wyposażenie walcowe i maszyn do przemysłu spożywczego, osprzęt maszyn do przemysłu i rozmaite statki. W dalszym ciągu Związek Radziecki otrzymał od Jugosławii boksyty, wyroby walcowane z metalu żelaznego, rury, elektrody spawalnicze, barwniki, lakiery i inne wyroby.

Związek Radziecki dostarcza Jugosławii obrabiarki do skrawania metalu, rozmaite urządzenia, samochody, ciągniki, przyczepy, ropę naftową, produkty naftowe, węgiel kamienny, wyroby walcowane z metalu żelaznego, drewno, bawełnę, artykuły chemiczne i inne towary.

W radziecko-jugosłowiańskich kontaktach gospodarczych i technicznych ważną rolę odgrywa pomoc udzielana przez Związek Radziecki Jugosławii, zmierzająca do rozbudowy przemysłu w tym kraju. Zgodnie z porozumieniami międzyrządowymi i zawartymi kontraktami ZSRR udziela Jugosławii pomocy gospodarczej i technicznej w budowie i przebudowie ponad 100 rozmaitych obiektów reprezentujących główne gałęzie przemysłu jugosłowiańskiego, energetykę, hutnictwo, przemysł węglowy, petrochemię, maszynowy i przemysł materiałów budowlanych. Ponad 40 obiektów wzniesionych we współpracy z ZSRR oddano już całkowicie do eksploatacji.”

SZANSA DLA RZEMIOSŁA

JUŻ dawno nie widziałem doktora C. w tak dobrej formie. Opalony i wypoczęty, energicznym krokiem zmierzał w stronę tylko jednego kierunku, gdy dostrzegł mi się wzajemnie.

— Witam serdecznie — odezwał się pierwszy — jak minęły wakacje i gdzie się pan tak pięknie opalał? kontynuowałem dość konwencjonalnie.

— W podróży służbowej — odparł doktor C. — Tu i ówdzie udało mi się złapać trochę słońca — dodał od niechcenia — ale stokroć ważniejsze są wnioski, jakie przyniosłem z podróży.

— Zamieniam się w słuch — oświadczyłem i zabrałem do notatek. — Zaczniemy od tego, że pora już chyba skończyć z niedoinformowaniem — rozpoczął doktor C. — We wszystkich dostępnych na rynku przewodnikach, folderach czy ulotkach na temat obcych krajów poda-

je się ceny hoteli, coca-coli i kilograma pomidorów — na ogół według danych z przed dwu lat. Nie podaje się natomiast: gdzie, komu i za ile, można i trzeba sprzedać żelazko, suszarkę, radio tranzystorowe czy kryształowy wazon. Oprócz tych klasycznych już towarów eksportowych istnieje jednak sporo zupełnie nowych produktów, których tu nie będziemy wymieniać, dających takie wszystkie dewizowe, o jakich się nie śniło zawodowcom z naszych central. Wiedzą o tym jednak tylko nieliczni i skutki są takie, że wielu naszych turystów, nadweryżonych upałem i załamaniem, perspektywą przewożenia z powrotem pełnych walizek krajowych produktów, zanika ceny do poziomu wręcz humorystycznego i nie tylko obniża prestiż ziółówek, ale w dodatku utrudnia pracę następnej grupie eksporterów. Aby temu zapobiec, należy regularnie, od początku sezonu, a nawet przed, pub-

likować odpowiednie dane na temat minimalnych cen sprzedaży, maksymalnie szerokiego asortymentu wyrobów krajowych w podziale na poszczególne rynki zagraniczne, tak aby nasz turysta nie rozpraszał się na wozienie objętościowych towarów, które nie przyniosą zysku, lecz tylko zajmują dużo miejsca w walizkach, ale dostarczą na obce rynki towary poszukiwane — rozstawiając imię naszego przemysłu i rękodzieła. Myślę że „Z.G.” mogłoby znaleźć nieco miejsca na takie komunikaty.

— Rozważymy tę propozycję — zapewniłem — ale czy to wszystko? — Oczywiście, że nie — obruszył się doktor C. — Oprócz informacji eksportowych należałoby też podawać informacje dotyczące kursów walut. Niejedynym turystą zrzędnym byłby z podróży, gdyby zorientował się, że to wszystko, co ma zamiar przywieźć z odległości pięciu tysię-

cy kilometrów, taniej kupi na ciuchach czy w Pewexie — licząc koszty podróży, oczywiście. Należy też naturalnie podawać informacje — gdzie, co i jak, taniej kupić w określonych krajach, aby turyści nie przyjeżdżali do kraju jakichś np. pamietek, ale towary potrzebne, na których zarobią i oni, i zainteresowane komisje.

Poradnik taki powinien ukazywać się regularnie w początkach roku. Tak, aby do maja i czerwca turyści mogli przeprowadzić odpowiednie obliczenia, zaplanować zakupy, ustalić terminowy rozkład podróży i tak dalej — ale to dopiero pierwszy etap działania — powiedział doktor C.

— A jak miałyby wyglądać drugi? — Należy śmiało wciągnąć turystów do zaopatrzenia krajowego rynku. Na przykład, Pewex mógłby otworzyć specjalne sklepy lub wydzielnić stoiska zajmujące się wyłącznie sprzedażą towarów cieszących się specjalnym zainteresowaniem bliźszych i dalszych sąsiadów, a może nawet i skupem? Można by nawet wykorzystać tu system kontraktacji. W tym celu odpowiednie spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu otworzyłyby w pobliżu przebieg granicznych punkty skupu kozuchów, białów czy kruszców. Za jednym zamachem

uzyskaliby się prowizję, zapelnili półki i wieszaki w dość przestronnych, współczesnych sklepach futrzarskich, dano ulgę komisom, a na dodatek dział ogłoszeń „Życia Warszawy” w dziale sprzedaży straciłby swój monotony obecnie charakter.

— Jeśli chodzi o ekonomiczną stronę tej idei, to sądzę, że dla pańskich też znalazłoby się bez trudu uzasadnienie, wykazujące znaczne efekty finansowe — powiedziałem — ale czy nie zastanawia się pan nad moralno-społeczną stroną tych zjawisk? Od dawna przecież wielu publicystów rozdziera szaty nad prywatnym handlem międzynarodowym, widząc w nim największą z naszych wad narodowych.

— Po pierwsze — odpowiedział doktor C. — tego typu działalność i drobny przemysł uprawiają niemal wszystkie nacje świata, nie wykluczając obywateli najzamożniejszych krajów EWG — byłem, widziałem i gotów jestem zeznawać. Jeżeli chodzi natomiast o nasze krajowe warunki, to ja też sądziłem do pewnego czasu, że handlem zagranicznym powinnym się u nas zajmować raczej powołane do tego przedsiębiorstwa uprawnione. Kiedy jednak na artykuł w tej sprawie, zamieszczony przed rokiem w dodatku „Polityka

Ekspert-Import”, gdzie autor wyrażał wątpliwości czy importem Castrów, kalkulatorów i paru innych zyskowych produktów powinni się parzyć głównie prywatni hurtownicy, odpowiedział jeden z naszych eksporterów, udowadniając, że pogląd ten prowadzi do załamania bilansu handlowego — zrozumiałem, że przyszłość naszej wymiany handlowej polega na twórczym wykorzystaniu indywidualnych wysiłków.

Skoro więc stawiamy na pomoc rzemiosłu w wielu ważnych dla zaopatrzenia rynku dziedzinach, dajmy szansę także i tym, którzy mimo licznych przeszkód, narażając się na konfiskaty, depozyty i potępienie ze strony środków masowego przekazu, przecierają nowe szlaki handlowe i dbają o to, by niekiedy z nas było ciepło w zimie. Odciążeni przez nich profesjonalni importerzy będą teraz mogli spokojnie zająć się importem autentycznych artykułów pierwszej potrzeby, jak hiszpańskie szerry i austriacki ketchup. Trzeba im pomóc — redaktorze, pochwaląc za społeczne podejście, a nie rzucać kłody pod nogi — zakończył doktor C.

JUR

prasa

Gospodarka morska ciągle jeszcze ma dla nas posmak egzotyki. Nie dlatego, że jest ona mało istotną częścią całego naszego organizmu ekonomicznego, lecz dlatego, że wiedza społeczeństwa o niej i zasób docierających informacji nie przedstawia się zbyt bogato. Wykazało to forum dyskusyjne, zorganizowane w ramach święta „Trybuny Ludu” w Warszawie i Poznaniu, poświęcone temu właśnie tematowi.

Choć pytań, jaka padła ze strony czytelników, świadczy o wielości zainteresowania tematem, i o wielkim niedostępie prostych nawet informacji. Na marginesie tej dyskusji warto dorzucić kilka jeszcze uwag.

Pierwsza z nich — to problem, na ile gospodarka morska może nam pomóc w rozwiązaniu aktualnych problemów społeczno-ekonomicznych? Znaczną jej część — ciałe rybołówstwo — to istotny element gospodarki żywnościowej kraju. Choć nie tylko o ryby, które mogą uzupełnić nasz jadłospis, ale i o pasze. Maczka rybna jest cennym źródłem białka dla zwierząt hodowlanych, głównie trzody chlewnej i drobiu.

Dzisiaj sytuacja w rybołówstwie morskim radykalnie się zmieniła w wyniku zawieszenia przez szereg państw wód przybrzeżnych i nie tylko przybrzeżnych. Aby na nich łowić — trzeba uzyskać zgo-

dę tych państw. Nasza sytuacja — ponieważ w latach ubiegłych stworzyliśmy sporą flotę i staliśmy się kłaczem się w połowach partnerem — jest dwoista. Otrzymałmy prawo połowu pewnych ilości, ale jest to około 50 proc. tego, co z tych wód uzyskiwaliśmy dotychczas. Za resztą trzeba będzie prawdopodobnie płacić, w postaci opłat licencyjnych lub w innej formie. Trzeba także szukać nowych łowisk, na morzach otwartych, ale nie jest to łatwe, gdyż trzeba wypracować nowe metody połowu i nie ma gwarancji, jakie one przyniosą efekty.

Te wszystkie problemy, przed jakimi stanęło rybołówstwo, rodzi nie-

kiedy pytanie „czy skórka warta wyprawki”, czy nie zrzędnąć lepiej z tej gałęzi gospodarki? W odpowiedzi na to pytanie wysunęło argument, że mimo wszystkich kłopotów, białko pochodzące z ryb jest o około 40 proc. tańsze niż białko zwierzęce uzyskiwane z hodowli. Nie jest to jednak argument jedyny. Rezygnacja, czy ograniczenie rybołówstwa byłoby równocześnie rezygnacją z dalszych poszukiwań i prób uzyskania żywności z oceanów i mórz. A jest to przecież cenne źródło żywności — co prawda wykorzystywane dość rabunkowo, ale w przyszłości na pewno równie istotny, jak rolnictwo czy hodowla. Ci, którzy się w wykorzystywaniu tej rezerwy spóźnią — będą musieli ponosić dodatkowe koszty,

niewspółmierne do dalszych nakładów.

Rybołówstwo nie wyczerpuje, rzecz jasna, zagadnień związanych z gospodarką morską. Problemy naszej floty i portów są na ogół lepiej znane. I tu jednak trzeba dodać jedną uwagę. Porty i flota — to jakby przedłużenie naszego handlu zagranicznego. Ich rozwój musi być skorelowany z wielkością i strukturą obrotów z zagranicą. W ostatnim okresie bardzo dynamicznie rozwijały się te działy logistyki, które obsługują eksport i import towarów masowych, a więc przede wszystkim surowców. Chcemy jednak aktywizować także nasz eksport towarów wysoko przetworzonych. To wymaga odpowiednich zmian w strukturze floty i nabrzeży na rzecz przewozów

i przeładunków drobnicowych, a przede wszystkim kontenerów.

Przyspieszenie rozwoju gospodarki żywnościowej i eksportu — to zadanie priorytetowe w dokonywanym obecnie manewrze gospodarczym. I rybołówstwo, i żegluga morska są więc ważnymi elementami tego manewru. Warto na te działy spojrzeć z tego punktu widzenia, bo nie zawsze widzimy bezpośredni związek tego, co dzieje się na morzu i jego wyszczętu z naszymi codziennymi kopułami i z przeprowadzanym obecnie przegrupowaniem sił i środków, które ma pomóc kłopotem przewoźności.

S.C.

żywocik gospodarczy

Na Brochowie we Wrocławiu do pawilonu spożywczego nie wolno wchodzić z torbami lub teczkami. Personal wrecza każdemu arkusz papieru, trzeba na ten papier wsypać swój dobytek i tak chodząc ładując towar do koszyka. Nie jest to wygodne. Nie każdy także lubi pokazywać, co ma w teczkach lub torbach. Teczki zawierają rzeczy tajne lub mocne, torbki — wstydlive. Nowy system wymaga zatrud-

lepiej te dwie osoby postawić za ladą i sprzedawać tradycyjnie, sztykownie i po staremu? W momencie, kiedy handel zdecydował się na samoobsługę, podjął także decyzję liczenia się z drobnymi kradzieżami. Ogólna kwota strat tego typu wynikających z samoobsługi nie jest wielka i o wiele mniejsza, niż na Zachodzie, skąd ten system sprzedaży przyszedł. A jednak nigdzie w świecie pазerny prywatny kapitalista nie wpadł na pomysł, że klient ma nieść przed sobą w papierku surowalory, medykamenty, precjoza, brudne chustki do nosa itd.

Oryginalny polski dzins ścierający się, który ma ukazać się na rynku, nazywa się „Sportex”. „Dziennik Popularny” informuje, że spodnie z tej tkaniny dla odróżnienia od dzinsów nazywane są już „sportiki”. Gazeta przewiduje, że będzie kłapa. Masowa produkcja tkaniny zostanie uruchomiona w chwili, kiedy moda na dzinsy, nie ma siły, już musi zacząć się cofać. „Sportex” to niewątpliwa bomba, lecz z zapłonem spóznionym o dziesięć lat.

Oryginalną publikację znajdujemy w „Wieczorze Wrocławia”. Piżse on o panach, którzy w kawiarzach: „przy jednej herbatce potrafią przesiadzić pół dnia. Tylko pół dnia, bo później przy tej samej

szklance herbaty przesiaduje następna zmiana specjalistów. Ludzie ci stają się po prostu plagą kawiarzów, jeżeli normalny obywatel nasze go miasta nie ma gdzie wypić kawu lub herbaty”. Dziennik podkreśla, że owi „specjaliści” przesiadują przy herbatce kosztującej tylko 5 zł. Jak można się domyślić, chodzi tu o emerytów, którzy mają dużo czasu i potrzeb towarowych, a skromne środki. Nowatorski więc jest podział na obywateli normalnych, mających forę na koniak i tori, i nie-normalnych, zapuszczających kawiarne przy obalunku za 5 zł. „Wieczór Wrocławia” reprezentuje punkt widzenia gastronomii. Nie jest to społeczny punkt widzenia.

W Szczecinie domokrażny sprzedawca dzwonił do mieszkań i sprzedawał butelki miodu po 150 zł. Ludzie kupowali jak najęci. Potem okazało się, że był to krochmal z maczki ziemniaczanej zabarwiony karmelem, a na wierzchu trochę miodu, gdyż nim kto kupi, lubi skosztować, czy miód jest lipcowy, czy też jakiś tam inny. Oszusta nie zidentyfikowano.

Wiceprezes Zakładu Mleczarskiego w Olsztynie wyjaśnił, że serków homogenizowanych nie ma na olsztyńskim rynku, gdyż w zakładzie zepsuły się nożycki, którymi cięto folię, z jakiej wyrabia się opakowania. Prezes Czekierda oświadczył, że w związku z przedłużającym się brakiem serków na rynku, osobicie dzwonił aż do Świętochłowic, gdzie jest baza zaopatrująca przemysł mleczarski m. in. w te nożycki. Niestety. Prosił też o in-

terwencję wojewódzkie władze mleczarskie, ale na próżno. „W rezultacie jesteśmy bezradni” — stwierdził prezes. Jednakże idzie ku lepszemu. Już w 1979 roku na powrót będą na rynku twarożki, gdyż w zakładzie jest się zainwestuje, otrzyma on nowe urządzenia i odda nożycki będąc zbędne. Bardzo się lekamy dawania środków inwestycyjnych w ręce tak zaradnego producenta. Nowoczesne urządzenia łatwiej się psują niż nożycki i twarożków dopiero może nie być.

W Słupsku przy ul. Wałowej dożywa swoich dni dobry jeszcze — kiedy tu zjechał — autobus, czerwony „Jelcz”. Ktoś go tu kiedyś zgubił. Zgubienia dokonano z premedytacją, ponieważ podrózkowi zdjęto numery rejestracyjne, aby nie można było znaleźć właściciela. Ciekawe, jak się przeprowadza w dokumentach takie porzucenie autobusu, jeśli bowiem daje się to zrobić — ładnych parę różnych nowych nawet wozów można pogubić we własnych dysponentów tego majątku garażach.

Nie tyle jest ważna czystość sklepów, co czystość branży. W Suidniku ze sklepu z kosmetykami nakazano usunąć upominki, którymi on również handlował: importowane drobniaki, różne apaszki, portmonetki, ponoczozy, parasolki. Stano-

wily one o powodzeniu interesu, gdyż w mieście nie ma sklepu z upominkami. Władze perfumeryjne uznały, że handlowanie czymś takim zabijać branżę. Po odczyszczeniu szafy, towar uznany za śmieci (import z Włoch, Austrii, Wietnamu i NRD) przeniesiono do magazynu, gdzie też i sobie leży.

Zakłady „Mera-Pafal” w Suidnicy sprowadziły z zagranicy pompę pierścieniową do niemieckiej utrakarki. Sprowadzenie nastąpiło wkrótce potem, jak wtyskarkę upłyniono jako w zakładzie niepotrzebną. Obok w magazynie zalegają silniczki synchroniczne z Francji do regulatorów wskaznika mocy. Ponieważ odbiorcy w międzyczasie przestali zamawiać regulatory — silniczki leżą w magazynie obok pompy pierścieniowej i innych różności z importu za 2,8 miliona złotych, najpewniej dewizowych.

giętda samochodowa

Otrzymałmy kolejną porcję listów w sprawie terminów przydziału samochodów. Czytelnicy grzecznie, zgodnie i dosadnie „przyłożyli” mi za to, że biorę poważnie wyjaśnienia „Polmozybitu”. Między innymi p. T. GRABIEC z Warszawy pisze:

„Od dłuższego już czasu czytamy drukowaną przez „Z.G.” giełdę samochodową i, mówiąc szczerze, podziwiam Pańską trafność. Przytacza Pan wyjaśnienia „Polmozybitu” z taką ufnością, jakby cytował Pan co najmniej Biblię. I tak w „Z.G.” z dnia 4.09.1977 r. pisze Pan: „Pan M. Wierolachowicz nie powinien się niepokoić na zapas, a tym bardziej sugerować, że sprzedaż ekspresowa może upłynąć na niewywiązywanie się przez „Polmozybit” z umów w ustalonych terminach”.

Do powyższego wyjaśnienia najbardziej pasuje stwierdzenie pewnego starożytnego filozofa, że „część prawdy jest najczęściej kłamstwem”.

Wyjaśnienie „Polmozybitu” jest bowiem prawdą, zapominano jednak dodać, że od 1.06.1976 r. „Polmozybit” podaje termin odbioru: „po 1981 r.”, a więc termin, którego nie sposób nie dotrzymać.”

Znam działalność usługową „Polmozybitu” z własnego doświadczenia i nie są to wspomnienia, do których chciałoby się wracać. Rozumien ludzi, którzy w okresie przynusowych kontaktów z „Polmozybitem” (zakup samochodu, przegląd i naprawy gwarancyjne) pragną tylko jednego: żeby to się jak najszybciej skończyło. Doznawałem podobnych uczuć. Nikogo nie bawią upokorzenia, wystawianie w kolejkach, bagatelizowanie nierzetelności, żeby się nie narażać panu kierownikowi lub mechanikowi, etc., etc.

Naganne zjawiska, których eliminowanie leży w kompetencjach „Polmozybitu”, słusznie są krytykowane i słusznie domagamy się ich usunięcia. Ale obarczanie „Polmozybitu”

wszystkimi grzechami rozwoju motoryzacji w kraju — jest nieporozumieniem. Aby podać ściśle terminy przydziału samochodów, potrzebna jest znajomość dwóch elementów: wielkości dostaw i liczby nabywców. Plan produkcji samochodów w 1981 roku (nie mówiąc o zakupach z zagranicy) jest dopiero w fazie wstępnego określania. Co do liczby nabywców, można ją ustalić — po wniesieniu wpłat. Zaden więc z czynników rachunku, na podstawie którego można by określić, ilu klientów „Polmozybitu” zrealizuje swoje wpłaty w 1982 r. i dalszych latach — nie jest jeszcze dokładnie znany.

Inna rzecz, że nie jest niemożliwe ustalenie produkcji na poziomie roku ubiegłego plus, powiedzmy, 10 proc. i odpowiednio do tego kolejno terminów przydziału według kolejności wniesionych wpłat. W odniesieniu do krajowej produkcji, sporządzenie takiego rachunku nie powinno przedstawiać trudności. Na-

wet uwzględniając określony „zapas” na potrzeby eksportu, przydziały resortowe itp. Byłoby to lepsze niż serwowanie wszystkim klientom formułek: „po 1981 roku”. Jeśli „zapas” okaże się za duży, nikt nie będzie miał pretensji dostając samochód wcześniej.

Co się tyczy ceny zakupu, to trudno sobie wyobrazić, żeby jako regułę przyjąć zasadę, że sprzedawca udziela gwarancji, że cena nie ulegnie zmianie (jak to było w przypadku „malucha” na książeczkę PKO.) mając świadomość, że w okresie 5-6 lat poprzedzających dostawę wyrobu koszty jego wytwarzania mogą się znacznie zmienić.

Dla orientacji podaje, że dokonując obecnie wpłaty w „Polmozybitu” na dostawę Fiata 125p i Skody, trzeba będzie czekać minimum 4 lata, na Trabanta — minimum 5 lat — a na Wartburga minimum 6 lat.

(Jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Boldok, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyk (redaktor naczelnny), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jawicki, Marjan Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szynler, Elżbieta Tadeusiewicz (zastępca sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Zbierajewski, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dynner, Mieczysław Kaban, Marian Krawak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Fajstka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szwarc, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wyżnany

Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-24-11.
Adres redakcji: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 1 — 00-930 Warszawa). Telefon: redaktor naczelnny 23-06-23, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 23-33-33, redaktorzy: 23-52-42, 23-38-34, sekretariat redakcji 23-06-23. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYMUSZANE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść zamawiają i odpowiadają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW indywidualni opłacający prenumeratę tylko we właściwych dla doręczenia pocztowych na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszenia prenumerat. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki zagranicą, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 1531-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5, Numer Indeksu 35506.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5, Numer Indeksu 35506.
Zam. 3055 F-103